# PORÓWNANIE ZASAD WOJNY

# PORÓWNANIE
# ZASAD WOJNY
## WIELKIEJ A PODJAZDOWEJ


SKREŚLIŁ

JÓZEF TEODOR GŁĘBOCKI

b. Oficer Artyleryi Polskiej.



**Kraków,**

NAKŁADEM AUTORA.

WYTŁOCZONO U Ż. J. WYWIAŁKOWSKIEGO.

1864.



KSIĘGARNIA F. BAUMGARTENA W KRAKOWIE.

ZBIORY
HISTO
RYCZNE
STEFANA
KOTARSKIE
GO
1863-1963

# PORÓWNANIE
# ZASAD WOJNY
## WIELKIEJ A PODJAZDOWEJ

SKREŚLIŁ

**Józef Teodor Głębocki**

b. Oficer Artyleryi Polskiéj.

**KRAKÓW.**

WYTŁOCZONO U Ż. J. WYWIAŁKOWSKIEGO.

1863.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach
122583

# WSTĘP.

*Oświata, aby była zupełną, właściwie użyteczną w Narodzie, musi bydź wszechstronną to jest: rozciągać się równocześnie na wszystkie strony, we wszelkim kierunku. I jeżeli inne umiejętności, nauki, sztuki, uzacniają serce i uczucia, podnoszą naukę dla samejże nauki, przemysł, handel i rękodzieła, czynią zaszczyt i przynoszą pożytek Narodowi, im na wyższy coraz posuwają się szczebel doskonałości, to przyznać każdy musi, że uprawianie, udoskonalanie coraz umiejętności Stanu, to jest: Polityki i Wojny — jest konieczne, nieodzownie potrzebne, do szczęścia, do życia, to jest do bytu politycznego właściwego Narodów, tą myślą ciągle przejęci głęboko, dziś znowu podajemy do powszechnej wiadomości Spółrodaków naszych dwa Obrazy polityczno - wojenne: po pierwsze stanowisko Napoleona pierwszego pomiędzy wojownikami świata, podług Thiersa, gdzie znaleść będzie można wy-*

*tknięte zasady w dziejowym sposobie wielkiej wojny — tudzież powtóre: Wojnę hiszpańską, jako narodową, prowadzoną w początkach naszego stulecia w obrazie której znaleść można znowu wyłuszczone zasady prowadzenia wojny powstańczej, podjazdowej albo urywkowej, jak ją nasz jenerał Wroniecki Antoni nazywa w swojéj sprawie Pieszej.*

*Porównanie bliższe obudwóch z sobą, przyczynić się może niepomału do rozjaśnienia pojęć gruntownych w umiejętności Stanu, a co dla nas bez korzyści nie będzie.*

*Kraków dnia 22 Maja 1863.*

*J. G.*

# I.

# STANOWISKO NAPOLEONA I.

POMIĘDZY

# WOJOWNIKAMI ŚWIATA.

# I.

## STANOWISKO NAPOLEONA I.

### pomiędzy wojownikami świata

### według Thiersa. *)

Ażeby dokładnie ocenić można było stanowisko Napoleona, pomiędzy wojownikami wszelkich okresów czasu, potrzeba przebiedz choć w krótkości dzieje téj ważnéj umiejętności, przez którą powstają, wznoszą się i ochraniają Państwa, a która to Umiejętność, tak jak sztuka rządzenia, wymaga tak rzadko będących razem w połączeniu i zdolności odpowiednich i mocy charakteru. Lecz Dzieje Umiejętności téj w właściwém znaczeniu, dopiero się kształcą; wprawdzie Machiawel, Montesquieu, Fryderyk, Napoleon, rzucili do niéj niejakie zarysy, lecz uważając jéj dalszy przebieg w stosunku do wzrostu innych umiejętności, we względzie

*) Historya Konsulatu i Cesarstwa.

przemian narodowych, dzieje te dopiero określone następnie bydź mogą — niezmiernie więc aż dotąd trudno, oznaczyć stanowisko wojownikom pomiędzy sobą. Jednak w dziejach wojennych wyraźnie odznaczają się pewne ustępy, okresy, za pomocą których można oceniać bieg wypadków, choć wedle różnego sądu, nawet potomności wszakże, niezmienny.

To co nazwaćby można rzeczywiście wielką wojną, takowa nie tak często w świecie przypada, bo do tego potrzeba zarazem wielkich narodów, wielkich wypadków i wielkich ludzi. Dla nadania téj nazwy, nie dosyć, aby były wielkie wstrząśnienia, bo inaczéj potrzebaby przyznać, że owi zdobywcy azyatyccy, właśnie wielką wojnę prowadzili, a przecież choć Aleksander Macedoński zmienił postać prawie całego znanego wówczas świata, to natedy oświecenie w Azyi na tak niskim stało stopniu, iż zaledwieby powiedzieć można, że on prowadził wielką wojnę. I pomysł jego tak uwielbiany przez Montesquieu, iż nie posunął się w głąb Azyi, aż dopóki nie opanował w zupełności brzegów syryjskich co było koniecznością widoczną dla braku marynarki, tak więc myśl tę posiadał każdy oficer Macedoński, a zatem to działanie w tym wypadku było tylko naturalne przeczucie raczéj, aniżeli popęd geniuszu. Trzy bitwy, przez które podbił Azyą, są to dzieła rozważnéj śmiałości, roztrzygnięte jazdą przez niego osobiście prowadzoną, rozpraszającą jednym rozpędem jazdę nieprzyjacielską tłumną, niewyćwiczoną, któréj rozsypka, pociągała zarazem rozsypkę piechoty Perskiej. Zwycięstwa więc nad Persami, odnosił Aleksander przez karność ścisłą zaprowadzoną w zastępach Macedońskich i ponieważ je umiał zachęcać śmiałością swoją do tak odległych wypraw. Już nie tak walczyli Hannibal i Cezar.

W ich okresach czasu, już stawały naprzeciw siebie, odwaga przeciw odwadze, wykształcenie przeciw wykształceniu, wielcy ludzie naprzeciw także wielkich ludzi. Jednakże Cezar, pomimo mocy charakteru swojego i roztropnéj śmiałości w przedsięwzięciach, przedstawia jeszcze w swoich poruszeniach wielkich wojennych pewien rodzaj wahania się, powolności, co wprawdzie może wypływało więcéj ze zwyczajów wojennych podówczas panujących, czego już wszakże Hannibalowi wcale zarzucać nie można. Bo w istocie Rzymianie, prowadzący wojnę zwykle w dzikich krajach, w ciągłéj obawie nie dać się otoczyć zaciekłemi masami barbarzyńców, stawali w oszańcowanych stanowiskach i jak tylko dochodzili wieczór do stanowiska już stósownie z nabytéj wprawy obranego, tak zaraz wznosili oszańcowania prawie niezdobyte, złożone najmniéj z wału, rowu i pali, a nawet pod względem takich oszańcowanych obozów, jakto ocenił Napoleon, nikt dotąd Rzymian nie tylko nie przewyższył, ale im nie dorównał, gdyż się nad tém zbyt wiele w nowszych czasach nie zastanawiano, ponieważ przy udoskonaleniu teraźniejszém artylleryi, obóz tak oszańcowany, zaledwie parę godzin utrzymaćby się mógł. Lecz z téj konieczności obozowania co wieczór w oszańcowaniach, wypływać musiała pewna bojaźliwość w poruszeniach, powolność w szczegółowych działaniach i bitwy w tym sposobie staczane były z mniejszym krwi rozlewem i tylko wtedy skoro obadwa zapaśnicy chcieli. Bo gdy choć jeden nie chciał, wojna mogła trwać bez końca, lub trzeba było prowadzić oblężenia czy to regularne, czy przypuszczając szturm niespodziewany do obozu. Wprawdzie Cezar, najśmielszy z wodzów rzymskich, poruszał się w Galii po największéj części swobodnie, mało ce-

niąc tych nieprzyjaciół niewykształcony zapał, lecz działając w Hiszpanii, w Epirze już przeciw samymże Rzymianom, zmienił sposób prowadzenia wojny, wysilał się na zręczne pomysły, ażeby wyciągnąć z obozu Afraniusza, co tylko przez ogłodzenie stać się mogło. W Epirze pod Dyrrachium, gdy Pompejusz stał w obozie nie do zdobycia prawie, sam także stanął w takimże obozie, a uważając że w tym sposobie nie możnaby zakończyć wojny, pociągnął sam do Macedonii, ażeby tam odciągnąć także Pompejusza, który wprawdzie tam dał się w istocie zwabić, ale znowu był w niezdobytym obozie i tylko niecierpliwość rzymskich obywateli, ażeby już raz zakończyć ten bój, zmusiła Pompejusza, że wystąpił z obozu na równiny Farsalskie, gdzie berło nad światem dostało się Cezarowi, przez dzielność w téj bitwie legionów jego w Galii już tyle wyćwiczonych.— Wprawdzie wojenność podaje wiele sposobów i śmiałych i zręcznych, zmuszenia nieprzyjaciela, choćby nie chciał, do boju, ale to nie jest wielka wojna w całém znaczeniu, z wszelką dowolnością, rozciągłością i ścisłością poruszeń, jakto widzieć można było za naszych czasów, z roztrzygnieniem wojny stanowczém w przeciągu dni niewielu, któraby dawniéj trwała była całe lata. W starożytności jeden się tylko człowiek, to jest Hannibal, przedstawia, przez takie w prowadzeniu wojny, śmiałość, rozległość, obfitość pomysłów, wedle sądu Napoleona, tego najstósowniejszego w téj mierze znawcy.

W średnich wiekach, sztuka prowadzenia wojny, nie wiele zasługuje na uwagę potomności. Były wprawdzie teraz także wydarzenia polityczne, nawet z niemałym krwi rozlewem, z rozpasaniem namiętności, byli i teraz Bohatérowie i zbrodniarze, cnoty i występki, ale nie było ani Cezarów, ani Hannibalów. Nie tylko

nateraz nie było wielkiéj wojny, ale nawet w ścisłém znaczeniu, samejże wojny. Tłumy barbarzyńców z zaciekłością, rzucają się na konającą już cywilizacyą rzymską, a pewni że już wystygł u Rzymian zupełnie duch rycerski, tłumy te niezliczone z łatwością, jak bałwany morskie, zalali ich państwo, cały świat natedy cywilizowany. W okresie tym czasu, występują wprawdzie dzielni ludzie, dowódzcy jak Klowiusz, jak Pepin, naczelnicy nawet państwa, jak Karol wielki, ale nie szukać teraz wcale prawdziwych wodzów. W wieku tym osobistéj siły, historya przybiera postać uroczą, prowadząc w dalekie strony, zastępy Krzyżowców na zacięte boje o grób Chrystusa, przeciw Saracenom walczącym w imie Mahometa. Jest to wiek rycerski, którego nazwisko samo właściwość jego oznacza, to jest rycerz, konno, cały w uzbrojeniu, z mieczem w ręku, walczący tylko wedle własnéj siły fizycznéj i własnego swojego usposobienia. Jednak stan taki wkrótce odmienić się musiał z postępem ludzkości całéj. Handel, przemysł, utworzył w miastach znakomitą ludność, mającą potrzebę obrony i odwagi, co dało pierwszy powód rozwinięcia się oddziałów piechoty. Szwajcarowie broniący się w swoich górach, mieszkańcy miast włoskich i niemieckich w swoich murach, Holendrzy pomiędzy swojemi bagnami, utworzyli właściwie piechotę; która to broń coraz się więcéj z postępem czasu udoskonalała. Wielkie wreszcie odkrycie następnie w Europie prochu strzelniczego, nader przeważnie przyczyniło się nie tylko do rozwinięcia się téj broni, ale w ogólności całéj sztuki wojennéj. Przeciw pociskom przez proch rzucanym, kirys nie tylko stał się bezpotrzebnym, ale nawet szkodliwym. Odtąd człowiek występować musi do boju z otwartymi piersiami, zwolniony od ciężaru osłon, a siłę

fizyczną zastąpić właściwe wykształcenie, rozważna odwaga. Z tegoż powodu, miasta osłonione murami i basztami, inną wcale przybrały postać, ziemią pokrywając mury, aby wytrzymały dział skutki, zamiast więc wysokich okrągłych wież, powstały daleko mniéj wzniosłe oszańcowania wielokątne, z umiejętnie wyrachowaną obroną i oto początek nowszéj sztuki szańcowań (Fortyfikacyi).

Przemiana ta zaszła przedewszystkiem we Włoszech, doskonaliła się potém w Holandyi przeciw Filipowi II, w tém téż wystąpili na widownią świata trzéj wielcy ludzie, książęta Nassau. Odtąd pojawia się prawdziwa sztuka wojowania, lecz jeszcze chwiejna nieco w zasadach, mniéj pewna w wielkich poruszeniach, nie dająca się nawet porównać z tąż sztuką w starożytności, jak była za Hannibala i Cezara. Albowiem tylko jakby w przyczepieniu do stanowisk w Holandyi, osłonionych przeszkodami i oszańcowaniami umiejętnie rozrzuconemi. Rozpotrzedz się pod twierdzą, osłonić przekopami, przeciw wycieczkom, przeciwprzekopami naprzeciw odsieczy, zapewnić własne związki i dowozy, a przeciąć takowe nieprzyjacielskie, oto cała ówczesna umiejętność prowadzenia wojny. Nie widać teraz jeszcze ani wielkich poruszeń, ani stanowczych bitew, owszem wiele podstępów tylko, aby przeciąć dowóz albo zniszczyć zamysły oblężonych, tak że w całym ciągu usiłowań książąt Nassau od r. 1579 do r. 1648 przywrócenia niepodległości Holandyi, zaledwie pięć naliczyćby można wielkich bitew, godnych tego nazwiska, a około sto oblężeń większych lub mniejszych. Podczas téj wojny, że się tak wyrazić można oblężniczéj, trwającéj dwie trzecie części całego wieku, Holendrzy, mając otwarte morze, a przez to bespieczeństwo i możność zasobów wojennych, mogli

mieć cierpliwość i dodawać przez to wytrwałości tak słusznie uwielbianéj, książętom Nassau.

W tym okresie czasu, powstała i udoskonalona piechota (przyczyna i skutek zarazem niepodległości narodów) z powodu wojen Szwajcarów przeciw domowi Austryackiemu i wojen Holandyi przeciw Hiszpanii, na nowo jeszcze rozwinęła się w walce protestantyzmu z katolicyzmem. W czasie téj trzydziestoletniéj wojny, wsławiony bohater Gustaw Adolf, wielce podniósł sztukę wojowania nowoczesną, już nieco udoskonaloną przez książąt Nassau. Panujący ten nad narodem ubogim wprawdzie, ale silnym i odważnym, walcząc przeciw swojemu krewnemu, królowi Polskiemu, którego cała prawie siła polegała na jeździe, mając własną na piechocie tylko opartą, dołożył wszelkiego starania, ażeby ją przynajmniéj o ile można udoskonalić. Piechota wówczas szykowała się mniéj więcéj na wzór zastępu Macedońskiego, ściśnionego, głębokiego, broniącego się długiemi dzidami (kopijami) mającego poprzed czołem i po skrzydłach, rozrzuconych nieco łuczników lub strzelców. Zastępy takie nie mogły się łatwo poruszać, całe więc staranie Gustaw Adolf obrócił na to, jako doskonały instruktor piechoty, ażeby o ile można najstósowniéj łączyć kopijników ze strzelcami, odrzucić osłony za słabe przeciw uderzeniu kuli, nadać przez to większą ruchliwość szykom, pomnożyć artyleryą, zarazem i nadać tejże zwinność możebną. Chociaż więc nie doprowadził jeszcze piechoty, do zbyt wysokiego stopnia, to ulepszywszy wszakże broń tę, odniósł zwycięstwo nad królem Polskim, mającym tylko jazdę i odwrócił się potem do Niemiec, z zamiłowania i chwały, będąc tam powołany przez protestantów, których napierali Tilly i Wallenstein. Jednak choć to Gustaw Adolf, można po-

wiedzieć był jeden z najczynniejszych ludzi, to i tak jeszcze prawdziwie wielka wojna nisko stała, że jego wielkie poruszenia wojenne, niezmiernie były bojaźliwe. Jako uczeń książąt Nassau, poruszał się tylko około twierdz, i nie posuwał się za daleko od brzegów Baltyku, dopóki nie zdobył wszystkich twierdz ponad Odrą, i ponieważ Elektor Saski, nie chciał mu oddać Wittenberga, ażeby bespiecznie przebyć Elbę, dał sobie poprzed nosem wziąść Magdeburg Tillemu. Przecież wreście na usilne nalegania Sasów, zaufany w dzielności swojéj piechoty, przyjął bitwę z Tillym na równinach Lipska i takową wygrał, a choć mu doradzał Oxentiern, ażeby dla ukończenia stanowczego wojny, pociągnąć wprost na Wiedeń, to dotarł tylko do Frankfurtu, stracił rok cały na poruszeniach prawie bez celu w Bawaryi, osłaniał następnie Norymbergę przeciw Wallensteinowi, aby znowu z nim stoczyć wielką bitwę pod Lutzen, świetną dla siebie, ale w któréj wśród zwycięstwa, sam utracił życie, jak niegdy Epaminondas. I w istocie Gustaw Adolf, z powodu swojéj nadzwyczajnéj odwagi, szlachetności uczuć, rozciągłości zdrowego poglądu jest jednym z najznakomitszych ludzi, i ani przypuszczać należy że to jego wahanie się w poruszeniach wojennych, było wypływem jego słabości charakteru osobistego, owszem na takim stopniu stała wówczas sztuka wojowania. Lecz sztuka ta niezadługo o wiele postąpiła, trzy znaczne w jéj ulepszeniu zaszły postępy, pierwszy we Francyi, dokonali Kondeusz, Turenniusz i Vauban, drugi w Prusiech Fryderyk drugi, trzeci znowu we Francyi, Napoleon.

Jak to już widzieliśmy, sztuka wojowania zasadzała się na poruszeniach około twierdz, osłaniając je albo biorąc, nie było więc żadnéj dowolności w tychże wielkich poruszeniach, zmierzających właśnie do stanowcze-

go zakończenia wojny. Lecz jak Gustaw Adolf był uczniem książąt Nassau, tak znowu wspomnieni naprzód wodzowie francuscy Gustawa. Wielu oficerów francuskich, pomiędzy którymi waleczny Gassion, wyćwiczywszy się przy jego boku, za powrotem do Francyi, zasady jego rozpowszechniali, którą właśnie kardynał Richelieu do trzydziestoletniéj wojny wprowadził, zastępując niejako Szwedów, po śmierci Gustawa. I właśnie spotkania następować miały z Austryą i Hiszpanią na granicy od Renu i Niderlandów. Tak więc znowu cała sztuka wojowania ograniczała się do twierdz. Vauban to natedy, przejmując od Holandyi, sztukę dobywania i obrony twierdz, posunął ją zaraz do tego prawie stopnia, że po nim mało się posunęła w udoskonaleniu aż do naszych czasów. I gdy jeszcze sztuka cała wojowania zasadzała się na dobywaniu i obronie twierdz, nagle pojawia się młody książę, obdarzony rzadką bystrością rozumu, żądzą chwały, taką prawie jak w Aleksandrze Macedońskim, a którego przymiot Książęcia krwi osłaniał przed zwyczajną odpowiedzialnością i wychodzi więc z zakresu ograniczonego dotąd ściśle regularnéj, metodycznéj wojny, iżby staczać bitwy, jedynie w koniecznych przypadkach, jak to było zasadą główną książąt Nassau. Gdy po raz pierwszy objął dowództwo naczelne, nie słuchał wcale doradzców dworu którymi był otoczony, ale rady Gassiona, równie jak sam śmiałego, przebył nagle przejścia prowadzące na płaszczyzny Rocroy, rozwinął się w obliczu przeciwnika mężnego i doświadczonego, opadł dwa jego skrzydła, złożone wedle ówczesnego zwyczaju z samejże jazdy, takową rozproszył, poczém zwróciwszy się na piechotę zajmującą środek, rozbił ją ogniem działowym i zniósł w jednym dniu ze szczętem całą piechotę hiszpańską. Wprawdzie

w dniu tym, Kondeusz, nie posunął się w sztuce wojowania daléj, jak było w bitwach pod Farsalą i Arbellą, ale jednak wyższość mu niejaką przyznać należy, co do śmiałości stoczenia bitwy odrazu stanowczéj, kończącéj wojnę, która wprawdzie w takim razie bywa krwawszą, lecz dla ludzkości w rzeczywistości mniéj szkodliwą.

I w téj śmiałości po swojemu coraz się wyżéj posuwał Kondeusz. Wkrótce to pokazał pod Fryburgiem niezważając bynajmniéj wcale na trudności rozpołożenia, a znowu pod Nordlingen, mając już jedno skrzydło zniesione i środek sam już mocno zaniepokojony, wygrał w dalszym ciągu bitwę, prawie z początku przegraną i to tylko prawie przez nieugiętą wytrwałość swoją. Przez szczęśliwe połączenie śmiałości z bystrością, stał się największym z dotychczasowych wodzów, co do zdolności staczania bitew. Równocześnie, pokazał się wojownik, z nim idący w zapasy o pierwszeństwo, Tureniusz, wprawdzie mniéj śmiały co do prowadzenia bitwy, ale za to nierównie śmielszy w poruszeniach, co do ogólnych pomysłów wojny. Kondeusz, jako Książę krwi, miał zawsze dawane ważniejsze działania, ale bo też w wojnie nie ma łatwych zadań, lecz też przytém dawano mu odpowiednie środki. Tureniusz zaś zwłaszcza z początku, szczególniéj nad Renem, miał niewdzięczne zadania, trzymać się z niedostatecznemi siłami przeciw nazbyt przeważnemu nieprzyjacielowi, a jednak wykonywał nadzwyczaj śmiałe poruszenia, czyli to w r. 1646 przechodząc Ren pod Wesel, dla połączenia się ze Szwedami i zmuszenia Elektora Bawarskiego do zawarcia pokoju, czylito w r. 1674 gdy zmyśliwszy przy końcu téj to rocznéj wyprawy już wielkie unużenie nagle wykroczył z swoich zimowych leży

i uderzył niespodziewanie na stanowiska zimowe nieprzyjaciela, zniósłszy go ze szczętem i wyrzuciwszy za granice kraju. Słusznie więc powiedzieć można, że Kondeusz podniósł znakomicie sztukę staczania bitew (taktykę) a Tureniusz sztukę pomysłów i poruszeń (strategią). Po takich dwóch wojownikach, umiejętność i sztuka wojenności, zatrzymała się na jednakim już stopniu udoskonalenia, aż do środka ośmnastego stulecia, okresu czasu, w którymto zapaliła się znowu olbrzymia walka, przez co podniosła się na nowo wojenność i doprowadziła do sztuki prowadzenia prawdziwie już w całém znaczeniu wielkiéj wojny.

Ażeby dobrze pojąć, co zrobiono, a co do zrobienia jeszcze pozostało, potrzeba rozpoznać, jaki był wówczas skład armij, stosunek i użycie różnych broni i sam sposób staczania bitew. Można to wszystko w szczegółach wyczytać, w dokładnych pamiętnikach, jednego z uczonych swojego czasu, jenerała Montecuculli. Pomimo ulepszeń, jakie już natedy otrzymała piechota, stanowiła ona jeszcze prawie połowę składu, a drugą jazda, armii do boju występującéj. Artylerya mniéj jeszcze liczną była, zaledwie w stosunku na tysiące ludzi wojska, jedno działo i trudną bardzo była do poruszeń. Szyk bojowy jeszcze był taki jak za czasów Hannibala i Cezara, bo tych tylko wodzów działania rozważano, to jest: że piechota stanowiła zawsze środek szyku, jazda szykowała się po skrzydłach, artylerya zaś, zastępując dawniejszy starożytny oręż prowadzony ustawioną bywała na czole szyku, bez uwagi żadnéj na rozpołożenie miejsca szyku bojowego, z tym tylko czasem wyjątkiem, że jazda nieraz ścieśniała się, lub w tyle szykowała, jeżeli za mało było miejsca do jéj poruszeń, słowem stawała jak mogła. Artylerya

rozpoczynała bitwę, ażeby przerazić nieprzyjaciela, poczem jazda skrzydeł, uderzała na oddziały jazdy nieprzyjacielskiéj naprzeciw siebie stojące, które wywróciwszy, zwracała się potem z boków i z tyłu na piechotę stojącą w środku i gdy takową zgniotła, zwycięstwem kończyła się bitwa. Małoby wyliczyć można bitew, z czasów Gustawa Adolfa, Tureniusza, Kondeusza, któreby inaczej stoczone były. Najsławniejsze, jakiemi są pod Lutzen i Rocroy, tak były wygrane. Teraz zaś wcale inaczéj się dzieje, jazda staje nie tylko po skrzydłach, a piechota w środku, artylerya zaś po przed czołem. Każdy rodzaj broni szykowanym bywa wedle rozpołożenia. Piechota o ile można po za zasłonami naturalnemi, w miejscach trudnego przystępu, jazda na równinach, artylerya w miejscach, ażeby jéj działalność mogła być jak najużyteczniejszą. Piechota w składzie stanowi $^5/_6$ części armii, jest jéj jądrem, sercem, główną siłą, a tylko wedle miejscowości jako przydatek, ma w stósownéj części przydaną jazdę, dla służby właściwéj obozowéj i do rozmaitych rozpoznań, także ma sobie w równéj części przydaną artyleryą, dla wzmocnienia, reszta zaś jazdy i artyleryi, stoi w rezerwie pod ręką samego naczelnego wodza, ażeby téj rezerwy użyć do stanowczego już roztrzygnienia bitwy.

Przyczyną, że dawniej stawiano jazdę zawsze po skrzydłach, było to, że piechota musiała być osłonioną przez jazdę z boków, nie umiejąc się jak dziś poruszać to jest tworząc czworoboki, mieć czoło na wszystkie strony. Piechota aż do połowy ośmnastego wieku, była prawie jak zastęp Macedoński, rodzaj długiego czworoboku, przed czołem którego stojący strzelcy i bronieni długością kopij, dawali ognia, w zbliżeniu zaś

cofali się na skrzydła, dając sposobność do starcia się wręcz. Łatwo pojąć, że gdyby strzelba, jak dziś wydoskonaloną była, możnaby szybko taki czworobok strzałami zniszczyć, bo kule padając w głębokość 16 ludzi po za sobą, nie małe sprawiałyby straty, a do tego nie bronione boki łatwo jazda opaśćby mogła. Dla tego to już jak w bitwach pod Lutzen, pod Rocroy, piechota austryacka i hiszpańska, szykowały się w cztery wielkie czworoboki, a tak z czołem na wszystkie strony; utworzył się więc niejako jeden wielki czworobok z całéj piechoty.

Dziś już i téj niedogodności zapobieżono, za wynalezieniem bagnetu przez Vaubana *) który tym sposobem stał się twórcą dzisiejszéj taktyki. Tak więc bowiem nastał jeden tylko rodzaj piechoty, bo każdy tak zaopatrzony w szyku strzelbą z bagnetem sam sobie wystarcza do obrony i napadu; dalsze rozwinięcia z tego wynalazku, coraz po sobie następowały. Jeszcze w czasie ostatnich wojen za Ludwika XIV z wynalazku tego nie wyprowadzono wszystkich korzyści, ograniczono się tylko do zmniejszenia liczby szeregów w piechocie, ażeby mniéj była wystawioną na ogień nieprzyjacielski, a sama mając możność rozwinąć się dłużéj, przedstawiać rozleglejszą linią bojową.

Ale właściwie dopiero w drugiéj połowie ośmnastego wieku, tak obfitego w przemiany różnego rodzaju i w wojenności ważny zaszedł postęp. W tym to wieku zwątpień, badań, także i ludzie wojskowi rozmyślali więcéj nad swoim zawodem. Powstała teraz monarchia

*) Podług zaś jenerała Rogniat, przez marszałka Puysegur (w r. 1640) — patrz Rys dziejów wojennych — przez J. G. Kraków 1848 r. stron. 64.

niemiecka, prawie téj co Bawarya rozległości, lecz lepiéj od niéj położona we względzie opierania się potędze cesarskiéj, bo rozciągając się ku północy nie tak łatwo mogła bydź dosięgniętą, opierając się zwłaszcza na ludności silnéj, mężnéj, odznaczająca się w wojnach siedemnastego wieku, która odtąd wpadłszy w zarozumiałość, a do tego będąc protestancką, powzięła zamysły stawiać zapory katolickiéj Austryi; państwem tém są to Prusy, mające naprzód w Wielkim Elektorze, zarazem panującego wojskowego, następcą po nim próżnego księcia, który sobie od cesarza kupił tytuł króla. Lecz choć to ten tytuł z początku był tylko próżnością, lecz następnie stał się właśnie podnietą do dążenia ku wielkości. Po tym księciu, który został królem, następcą był panujący słabowity, ułomny, ale obdarzony wyższemi zdolnościami umysłowemi, chciwy pieniędzy i wojska, który uczuł mocno, że Prusy zostawszy królestwem, powinny mieć odpowiednią rozległość i stósowne znaczenie, w tym więc celu zbierał skarby, tworzył siły zbrojne, choć w rzeczywistości sam nie lubił i niechciał prowadzić wojny. Sławném się stało upodobanie jego w doborowych grenadyerach i natedy kto go sobie chciał zjednać, to mu darował wielkiego wzrostu ludzi, jak to przesyła się teraz komu konie lub obrazy w podarunku. Lecz panujący ten, nie lubiąc ciężaru korony, spuścił się na dwóch ulubieńców, na Seckendorfa w polityce, zręcznego w swoim zawodzie, na księcia d'Anhalt Dessau co do wojenności, dobrego jenerała. Książę ten d'Anhalt Dessau prowadząc ostatnie wojny za Ludwika XIV odznaczył się w bitwie pod Malplaquet, na czele pruskiéj piechoty i odtąd powziął przekonanie, że właśnie przez wydoskonalenie téj broni zapewnić można przyszłość państwa. Ćwicząc

więc piechotę pruską po całych dniach w Poczdamie, rozpoznał całą ważność wynalazku Vaubana, uzbroił więc całą piechotę strzelbami z bagnetem, przyjął jéj szyk w trzy szeregi i prawie doszedł do dzisiejszego piechoty udoskonalenia. Nawet na tém jeszcze nie poprzestał, starał się ożywiać piechotę pruską, ciągle przez siebie ćwiczoną w obrotach i poruszeniach, co mu łatwo przyszło, mając charakter tak śmiały i wytrwały, tak więc nadawał ćwiczenie i ożywiał ducha, co bardzo było właściwe, bo to oboje dopiero razem stanowi żołnierza.

W całém tém przedsięwzięciu zupełnie był wspierany przez króla samego, który choć sam niechciał prowadzić wojny, to pragnął, ażeby cały naród był do niéj zawsze gotów. Jakieś przeczucie wiodło go do tego, choć może nawet jeszcze wtedy nie przewidywał, że właśnie jego syn, użyje tak korzystnie środków przez ojca swojego nagromadzonych. Syn ten wychowany naprzód przez protestantów francuskich, oddany potem w ręce filozofów, pełen zdolności i zapału, nie uznający jak tylko powagę rozumu, powziął odrazę do przymusu wojskowego, jaki naówczas panował na dworze berlińskim, przez co stał się dla ojca nieznośnym, tak że go raz nawet w uniesieniu gniewu laską uderzył i w więzieniu trzymał; był to Fryderyk, nazwany potem wielkim. Ale zaledwie zmarł r. 1740 ojciec, a zaraz Fryderyk staje się wojowniczym, jakby nim był zaraz od dzieciństwa. Właśnie w tymże czasie, zmarł Cesarz Karol VI, zostawiając następczynią Maryą Teresę córkę jedynaczkę, którą osądzono, że niebędzie zdolną utrzymać pozostawionego sobie państwa. Każdy więc zapragnął dla siebie jakiej części: Bawaryi zachciało się korony cesarskiéj, Francyi wszystkich części,

jakie Austrya posiadała na lewym brzegu Renu, Hiszpanii jéj części we Włoszech, a młody Fryderyk chciał tak rozciągnąć granice swojego państwa, ażeby istotnie stało się królestwem. Ale choć tyle było pragnień, nikt jeszcze nie śmiał się dotknąć posiadłości Maryi Teresy, pierwszy Fryderyk stał się jak to ludzie, co podkładają pod ten dom ogień, który złupić chcą; pierwszy więc uczynił na Szląsk napad, a wkrótce cała za nim poszła Europa. Zastawszy po ojcu i skarb i wojsko, zaraz w październiku 1740 r. to jest w 6 miesięcy po swojem na tron wstąpieniu, wkroczywszy do Szląska, już w grudniu tegoż roku całą tę prowincyą dla siebie podbił, bo właśnie natedy Austrya nie miała tu wojska i dowiódł, że słaby a czujny, może pokonać mocnego niespodziewanie i podstępnie. Dla tego w całéj Europie jeden powstał okrzyk, że młody król pruski jest lekkomyślnym i że już w styczniu przypłacić musi. Jakoż Austrya, zebrawszy siły, kroczyła przez Czechy do Szląska, a Fryderyk był jeszcze tyle niedoświadczonym w wojenności, że pozwolił sobie zająć tył i przeciąć sobie związki z Prusami. Ale bez namysłu odwraca się, śmiało idzie naprzeciw i stacza bitwę ze zwykłą sobie śmiałością, choć jeszcze nie dowodził dotąd ani batalionem, z odwróconym tyłem do Austryi, gdy Austryjacy mieli przeciwnie ku Prusom. Gdyby więc został zwyciężonym, jużby więcéj nie zobaczył Berlina, a właśnie w téj pierwszéj dla siebie bitwie, nie znał jeszcze jak dotychczasową taktykę. Jego piękna piechota, dowodzona przez dzielnego marszałka Schwerin, stała w środku, jazda po skrzydłach, artylerya poprzed czołem, zupełnie tak jeszcze jak pod Rocroy lub Lutzen. Jazda austryacka, która także była po swoich skrzydłach i wyższą o wiele i co do liczby i co do zdolności,

jednym rozpędem rozbiła jazdę pruską, na której czele był sam Fryderyk, nie będący dotąd w żadnéj bitwie. Lecz gdy tak upędzała się jazda, piechota pruska stała jak mur nieporuszona i gdyby sprawa tak była poszła daléj, jak za czasów Kondeusza lub Aleksandra Macedońskiego, toby jazda austryacka, zwróciwszy się na piechotę pruską z boków, rozproszyłaby ją ze szczętem z łatwością. Ale tu nie tak się stało, bo doświadczony marszałek Schwerin, nie tracąc wcale przytomności, rusza naprzód, zdobywa Molwitz, a tak jazda austryjacka zwycięzka, powróciwszy, znajduje swoją piechotę rozbitą i bitwę przegraną. Fryderyk więc przez męstwo swojéj piechoty odniósł zwycięstwo, wtedy kiedy sam z jazdą swoją był z tyłu w rozsypce, ale też sam wyrzekł teraz, że to będzie dobrą dla niego nauką i odtąd stał się prawdziwym jenerałem. Zdziwiona Europa, nie nazywając więcéj Fryderyka lekkomyślnym, okrzyczała go owszem za wielkiego wodza, ale co więcéj piechota pruska nabrawszy odtąd zaufania w sobie, zatrzymała go aż do roku 1792 w którym spotkała piechotę rewolucyi francuskiéj.

W następnych latach, Fryderyk odniósł znowu drugie, trzecie i czwarte zwycięstwo i wreszcie po różnych przemianach szczęścia, doszedł do zamierzonego celu, to jest zdobył Szląsk, prowadząc wojnę wedle nowych, wybornych zasad, gdy tymczasem Bawarya i Francya, wycieńczywszy się naprożno, nie osiągnęły wcale, pierwsza korony cesarskiéj, druga brzegów Renu.

Lecz choć tu nie chodziło może tyle o wartość utraconéj prowincyi, to jednak pobożna Marya Teresa, musiała w tym względzie być nieubłaganą, raz że jéj dziedzictwo rozerwano, a powtóre powaga domu austry-

ackiego nadwerężoną została i to przez młodego nowicyusza, nie mającego żadnego względu nie tylko na cesarstwo, ale nawet na samego Boga. Czekała więc tylko na sposobność odwetu, która się też wkrótce nastręczyła, bo u Fryderyka, choć znającego odtąd zasady i polityki i wojny, była namiętność główna szydzenia ze wszystkiego i Europa właśnie dała mu powód, jeszcze bardziéj rozwinąć coraz tę namiętność, albowiem właśnie natedy równocześnie w Europie panowały trzy kobiety, oprócz Maryi Teresy bowiem, we Francyi pod imieniem Ludwika XV kobieta pełna wykwintu i bystrości, a w Rosyi Elżbieta piękna, swobodnie żyjąca, które dwie gdy obraził Fryderyk, stały się one sprzymierzeńcami Maryi Teresy, a tak ściągnął na siebie krwawą wojnę i musiał się sam opierać lat siedem całéj Europie, tylko cokolwiek od Anglii wspierany pieniędzmi; w téj to właśnie wojnie rozwinęły się jego wszystkie zdolności wyższe.

Widzieliśmy, że w bitwie pod Molwitz, jeszcze szyk bojowy Fryderyka był dawniejszy ale tu przekonawszy się o wyższości jazdy austryackiéj, do wydoskonalenia własnéj dołożył wszelkiego starania, bo téj broni właśnie potrzebował na płaszczyznach Szląska, nie zaniebując wszakże i udoskonalenia piechoty, któréj był winien pierwsze swoje zwycięstwo i słusznie osądziwszy, że w Czechach jest obrona Szląska, a raczéj w górach te dwa kraje dzielących. Tak więc pojął w całém znaczeniu sztukę używania różnych broni względnie do rozpołożenia, do wysokiego stopnia udoskonaliwszy piechotę i przydając jazdę i artyleryą wyborne w stosunku właściwym, z użyciem każdéj broni, gdzie i jak należy.

Tak więc wódz, co walczył jeszcze po staremu pod Molwitz, już wcale inaczéj rozporządził pod Leuthen

i Rosbach. W bitwie pod Leuthen, którą Napoleon nazwał głównem dziełem Fryderyka, Austryacy oparli swoje lewe skrzydło o wzgórza Leuthen, prawe zaś rozwinęli w równinach, Fryderyk korzysta z przeszkody, która go od nieprzyjaciela oddzielała i tą zawadą osłoniony, rozwinąwszy swoją piechotę, uderza na lewe skrzydło austryackie, zdobywa Leuthen, a tak osłabiwszy nieprzyjaciela, rozprasza go zupełnie, prawie połowę jego sił zniszczywszy zupełnie, choć dnia poprzedniego już był bliski porażki.

Pod Rosbach znowu obozował na wzgórzu mało dostępném, mając oparte prawe skrzydło o bagna, lewe o lasy. Książę Soubise, działając już także inaczéj, jak było we zwyczaju w 17 wieku, zamierzył zająć tył Prusakom i wszedł z armią francuską w las, sobie nieznany, dla obejścia ich lewego skrzydła. A gdy się już Francuzi w lesie tym, to jest jakby w ciaśninie, zagłębili, Fryderyk dla ich tu zatrudnienia, pozostawiwszy kilka batalionów swojéj dzielnéj piechoty, jazdą Seidlitza uderza na ich obadwa skrzydła i w zupełności tak rozprasza, że tę klęskę Francuzi dopiero w wojnach rewolucyi na pruskiéj armii odwetowali.

Fryderyk więc zupełnie zmienił zasady taktyki, używając każdą broń wedle miejscowości. Miał jednakże, swój sobie właściwy zwyczaj, bo nawet geniusz, jak każda osobistość, ma zawsze jeden upodobany przez siebie pomysł, to jest: uderzać na jedno ze skrzydeł nieprzyjaciela, którego porażka stanowiła zwycięstwo, otóż to ów sławny szyk ukośny, o którym tyle rozprawiano w Europie w 18 wieku, a którego jeszcze przed Fryderykiem pod Leuthen, użył Epaminondas w bitwach pod Leuktrą i Mantyneą.

I nietylko Fryderyk zaprowadził pierwszy zmiany

w użyciu różnych broni, ale zmienił także ich stosunek do siebie, zmniejszył jazdę tylko do $^1/_3$ składu całéj armii, a pomnożywszy w składzie tym artyleryą, uczynił ją zarazem przytém ruchliwszą.

A wreszcie co wymaga już większéj bystrości, co do kierunku wielkich poruszeń wojennych, poczynił znaczne ulepszenia. W stuleciu poprzedniem kręcono się około twierdz, dla ich obrony lub dobywania, Fryderyk zaś zmuszony walczyć przeciw prawie całéj Europie, któréj wojska występowały do boju, już to przez Czechy, już to przez Polskę, już to przez Frankonią, był w potrzebie stawiać czoło na wszystkie strony; w rozwadze więc głębokiéj, nieustraszony w niebezpieczeństwie, przez zręczne poruszenia wykręcał się otoczony zewsząd, pomiędzy nieprzyjaciołmi, oszczędzając swoje siły, a uderzając częściowo po kolei, na tego co mu przez zbliżenie się, najwięcéj zagrażał. Lecz choć już teraz wojenność, przez udoskonalenie wszystkich broni i nadzwyczajne położenie Fryderyka, stała się głęboką umiejętnością i przyjęła rozleglejsze rozmiary o wiele, to jeszcze daleką była od stopnia, na jakim nieco późniéj stanęła. Fryderyk bowiem nie przeszedł granic Szląska i Saksonii, to jest: szachownicy wojennéj zawartéj pomiędzy Odrą a Elbą i nie obejmował nawet nie tylko rozleglejszéj, ale nawet téj choć tak ograniczonéj szachownicy wojennéj, swojemi pomysłami, ażeby pochwycić śmiało chwilę i punkt właściwy, do stanowczego odrazu jedną bitwą, zakończenia wojny. A tak chociaż słusznie zajął Drezno, łatwe wówczas dla siebie do wzięcia, to jednak nigdy nie odważył się doskoczyć aż do Wiednia. I chociaż znowu z Głogowy albo Wrocławia, docierał aż do Erfurtu, to tylko dla tego, iż po otrzymaném dopiero co zwycięstwie, znowu mu oznaj-

miono, że się zbliża nowy nieprzyjaciel, tak więc musiał tam biedz, gdzie tego zachodziła potrzeba konieczna, na podobieństwo, jak to czujny zwierz dziki, broni się opadającym go psom, w tym sposobie, wprzód, gdzie widzi zęby blisko już siebie. Jedném słowem zatém wypowiedzieć można, że Fryderyk rozpoczął nową przemianę w wojenności, ale jéj w zupełności nie dokonał. I tak np. jak Napoleon w r. 1814 czekając sposobności do zadania stanowczego ciosu, w złych, fałszywych poruszeniach nieprzyjaciela, takteż Fryderyk zamknął się przez kilka miesięcy w obozie pod Buntzelwitz i nadarzył mu los szczęśliwy sposób wybrnięcia z trudnego nader położenia, bo w Rosyi po Elżbiecie, wstąpił na tron Piotr III. Ale i w tém położeniu nie ograniczył się jak dotąd było we zwyczaju, na spokojném tylko obozowaniu, ale chcąc więcéj jeszcze zabezpieczyć swoje granice i utrudnić przystęp do Szląska, armiom austryackim, rozkazał wszystko zniszczyć w przestrzeni szerokiéj mil 10, długiéj 30 tak więc zamiast mądrych rozporządzeń, głodem zastawił się przed nieprzyjacielem, zamiast zatém być śmiałym lub w pomysłach głębokim, był teraz okrutnym. Jeżeli przeto Fryderyk zmienił dotychczasowy szyk bojowy, stosując go do rozpołożenia, jeżeli wprowadził pewną zręczność w wielkich poruszeniach wojennych, przymuszony walczyć przeciw tylu naraz nieprzyjaciołom; to jeszcze i tak nie doprowadził wojenności do tego stopnia udoskonalenia, do którego doszła przez jeniusz człowieka nadzwyczajnego rewolucyi francuskiéj, dla którego igraszką prawie było przebiegać wojennie nieledwie cały świat cywilizowany.

Zawsze jednak przyznać należy, że Fryderyk dokonał co rzadko komu zdarzyć się może, bo przez swój charakter i zdolności zdołał się oprzeć potędze Francyi,

Austryi i Rosyi i to na czele narodu zaledwie 7 milionów ludzi liczącego, nawet już po zdobyciu Szląska; prawda że to dokonał przy sprzyjających niektórych okolicznościach, które tu wyliczyć będzie na swojém miejscu. A naprzód, Anglia, wprawdzie dość oszczędnie, wspierała go jednakże pieniędzmi, z pomocą którą zjednał sobie żołnierzy, a gdy w tych wojnach bili się nawet także Niemcy przeciw Niemcom, przeto jeszcze tegoż dnia po zwycięstwie łatwo mu przyszło z jeńców wojennych zwiększać swoje szeregi i przez to nadstarczać niedostateczność ludności samejże pruskiéj. Przytém zajmując środkowe stanowisko, samo przez się pomiędzy Rosyą, Austryą i Francyą, to przez szybkie poruszenia z Wrocławia do Frankfurtu nad Odrą, z Frankfurtu do Drezna, z Drezna do Erfurtu, łatwo mu przychodziło wszędzie po kolei stawiać czoło; a co jeszcze bardziéj ułatwiała ta okoliczność, że tylko Austrya rzeczywistą prowadziła wojnę, a prawie pozorną tylko, dla pewnego rodzaju obrazy dworu, Rosya i Francya. To też Elżbieta co rok wysyłała zawsze jednę tylko armią, która po stoczeniu znowu jednéj tylko bitwy, szczęśliwéj czy nieszczęśliwéj, cofała się do Polski. Francuzi znowu zajęci przeciw Anglikom w Niderlandach, źle rządzeni i w boju prowadzeni, zniesieni prawie pod Rosbach, nie tak prędko odwetować mogli. Właściwie więc Fryderyk tylko z Austryą miał do czynienia; nie mniéj jednakże działalność jego jest do podziwienia, a ta by go nie była uratowała, żeby nie był jak to dziś mówią „legitymistą“. Dwa razy bowiem zajętym został Berlin, lecz nieprzyjaciele zamiast go złożyć z tronu, coby i zrobili może byli, gdyby był pod ręką jaki „pretendent“, ustąpili z téj stolicy, po wybraniu tylko pewnéj kontrybucyi. Oto okoliczności sprzyjające główne, które wszakże nie odejmują

sławy księciu małego państwa walczącemu przeciw trzem pierwszym potęgom Europy wytrzymującemu przeciw nim walkę przez lat siedm, nużącemu ich swoją wytrwałością, zręcznością napadów, tak że mu los wreszcie dopisał, iż zaszła w Rosyi zmiana panującego, tak więc stałością charakteru rozbroił wreszcie trzy panujące kobiety, które słowami obraził. Zatém Fryderyk zawsze zasługuje, co do wojenności, być pomieszczonym razem z Aleksandrem Macedońskim, Hannibalem, Cezarem, Gustawem Adolfem i Napoleonem.

Jak już nadmieniliśmy rewolucyi francuskiéj dostał się następnie udział, znowu wyżéj posunąć umiejętność i sztukę wojowania. Ruch oświaty, który stał się przyczyną, że piechota wyżéj stanęła w ocenieniu nad jazdę, to jest całe narody nad konną szlachtą, w rewolucyi francuskiéj otrzymał ostateczne namaszczenie, ona bowiem wyobraża poruszenie się stanu średniego. W roku 1789 Francuzów ożywiały dwa uczucia: upadek coraz Francyi po Ludwiku XIV z przyczyny lekkomyślności dworu i oburzenie przeciw mocarstwom europejskim, przeszkadzającym im do odrodzenia się na zasadzie równości obywatelskiéj. Cały więc naród rzucił się do broni. Stara królewska armia, choć ogołocona przez wychodźctwo z dowódzców, wystarczyła na pierwsze odparcia, nawet pod jenerałem Dumouriez, szczęśliwe staczała bitwy; upadać jednak coraz zaczynała w tak strasznéj wojnie, z potrzeby więc nagłéj rząd rewolucyjny, wysłać musiał dla jéj zastąpienia, tłumy piesze, mało wyćwiczone; bo przecie z ludzi naprędce zebranych trudno odrazu wyrobić jazdę, artylerzystów, inżynierów, ale w kraju wojennym, pamiętnym na sławę, nie trudno o piechotę. Oddziały te piesze wysłane, pomieszczone w półbrygadach staréj armii, ożywiły je

swoim zapałem, przejęły nawzajem od nich porządek i karność, tak że prawie odrazu rzucać się mogły śmiało na nieprzyjaciela, bądź to jako zwinni strzelcy w rozsypce, bądź to w masie z bagnetem w ręku. Z czasem zaś nauczyły się obrotów i poruszeń tak, że zrównały najszykowniejszym armiom europejskim, wyćwiczonym w szkole Fryderyka i Dauna, a nawet po upływie pewnego czasu wykształcili się w pośród nich, jeźdzcy, artylerzyści, inżynierowie, a po nabyciu jeszcze karności i porządku, przy zachowaniu pierwotnéj śmiałości i ruchliwości, utworzyły najpierwszą w świecie armią.

I znowu niepodobieństwem było, ażeby zapał roku 89 przy zachowaniu dawnych wojennych obyczajów, stworzywszy armią, nie ożywił tymże ogniem dowódzców i jenerałów, ten to więc ogień dokonał, że Pichegru ruszył do Holandyi, Moreau, Kleber, Hoche, Jourdan do Niemiec. Lecz nie dosyć że znaleźli się przywódzcy zdolni dowodzić jedną armią, ale tu potrzeba było koniecznie wodza, któryby umiał zarazem kierować wszystkiemi armiami rozległego państwa, poruszać równocześnie każdą z nich, zawsze w właściwym sposobie, miejscu i czasie. To też gdy Pichegru, Hoche, Moreau, Kleber, Desaix, Massena, byli wyrazem ruchu narodowego, wykształcił się na wodza naczelnego rzeczywistego, pod Tulonem, młody Napoleon Bonaparte; wychowany w szkołach pod dawnym rządem, w szkole uczonéj broni, artyleryi, ale ożywiony nowym czasu duchem i przy najwyższéj śmiałości osobistéj, jeszcze wyżéj podniecany rewolucyjnym zapałem. Obdarzony jeniuszem do wszystkiego zdolnym, posiadał jeszcze przytém właściwą sobie zdolność, dokładnie umiał pojmować karty jeograficzne i naprzód przed wykonaniem jeszcze rozstrzygał ściśle zadania wyższe polityki i woj-

BIBLIOTEKA GŁÓWNA

ny. Ciągle ślęcząc nad kartami jeograficznemi, co rzadko zdarza się wojskowym, a jeszcze rzadziéj wprzód, rozpoznawał ustawicznie różne rozpołożenia miejscowości, gdzie wrzała wojna, do tych głębokich badań łącząc młodzieńcze pragnienia, wyrażał się, że gdyby to od niego zależało: zrobiłby to a to, wysłałby tam a tam armie rzeczypospolitéj, jakby w silném przeczuciu, że to kiedyś, niedługo, niezawodnie nastąpi. W takich to badaniach zatopiony, ocenił, że Austrya, zaniechawszy Niderlandów, tylko we Włoszech może być zwyciężoną i że tam właśnie przenieść potrzeba wojnę. Ustawicznie o tém prawiąc dyrektoryatowi, od którego odbierał zlecenia, ciągłem powtarzaniem tegoż samego prawie ich znużywszy, został naprzód zamianowany komendantem Paryża, a następnie, gdy Scherera pobito, wodzem armii włoskiéj. Zaraz przybywszy do Nicei, młody ten jenerał dostrzegł, że mu niekoniecznie potrzeba walczyć o przejście Alp, ale dosyć będzie umieć je obejść (tourner). W rzeczy saméj Piemontczykowie i Austryjacy pilnowali Alp i Apeninów przy Montenotte; przeto udaje że im grozi od Genui, aby tu ściągnąć Austryjaków, ale nagle w nocy zdobywa Montenotte, gdzie tylko sami Piemontczykowie pozostali, po stoczeniu dwóch bitew dociera do Turynu, zmusza do pokoju króla Piemontu, rzuca się ku rzece Po przeciw Austryjakom, którzy ujrzawszy że są oszukani, z pod Genui ruszyli osłaniać Medyolan, przechodzi rzekę Po pod Placencyą, wchodzi do Medyolanu, biegnie do Lodi przez Addę i zatrzymuje się dopiero nad Addygą, w swojem rozumieniu uważając, że to jest właściwa granica między Włochami a Niemcami. Jenerał z mniéj bystrém objęciem, zapewne kroczyłby ku południowi, zdobywać Florencyą, Rzym, Neapol, on inaczéj uznał

i wyraźnie wskazał dyrektoryatowi, że inaczéj nie można się rozprawiać z Niemcami we Włoszech; a kto się zwróci ku południowi, to go spotkać może los, jak Karola VIII pod Fornoue lub Macdonalda nad Trebią. Rozpościera się więc w północnych Włoszech i tymże trafnym rzutem rozpoznaje, że rzeka Po jako długa, trudną jest do obrony, bo od Tyrolu przez Isonzo łatwo obejść po nad nią rozłożone stanowiska, że tylko Adygi można skutecznie bronić, albowiem rzeka ta zaledwie wyszła z Alp pod Weroną, wpada pod Legnano w bagna, a tak od Tyrolu nie jest do obejścia. Bonaparte więc osadza się ponad Adygą, rozumując daléj tak: że jeżeli armia austryacka będzie chciała sforsować Adygę przez góry, to tylko przez Rivoli, jeżeli równiną, to albo około Werony, albo przez Legnano; należy więc ustawić się z główną siłą, w środku, tojest: pod Weroną, pozostawiwszy strzegące oddziały, jeden w Rivoli, drugi w Legnago, aby je w razie ten lub ów, wedle działań nieprzyjaciela, od środka wzmocnić, gdyby zaś żaden z tych przypadków nie zaszedł, to tymczasem zanimby się inne jakie poruszenia rozpoczęły, wykonywać oblężenie Mantuy. Przy tak głęboko wyrozumowanym pomyśle, w 36,000, zaledwie zasilonych w ciągu trwania całéj téj wojny 15,000 ludzi, młody Bonaparte, trzymał czoło wszystkim armiom austryackim, stoczywszy w 18 miesięcy dwanaście wielkich bitew, więcéj jak 60 utarczek, tak że wreszcie Austrya zawarła pokój i ustąpiła Francyi brzegi Renu.

Trudno podobno coś odpowiedniego znaleść w dziejach ogólnych, czy to we względzie pomysłów czy to co do ich wykonania. Ściągnąwszy nieprzyjaciela do Genui, przejść Alpy pod Montenoté, i zostać panem Medyolanu, zamiast odwrócić się do Rzymu i Neapolu,

kroczyć pod Weronę, osądziwszy zdrowo że na północy główne działanie, bo południe samo przez się będzie owocem zwycięstwa na północy; pomiędzy tylu podstawami działania, wybrać właśnie linią Adygi, czekać nieprzyjaciela pod Weroną, a gdyby się pokazał wprost, odeprzeć go z dobrego stanowiska Caldiero, gdyby się pokazał od prawego to walczyć pod Arcolą, gdzie nie liczba ale męstwo rozstrzygnąć mogło, jeżeli od lewego przez Tyrol, to stoczyć bitwę pod Rivoli, a tu będąc panem obudwóch głównych dróg i téj co biegnie przez dolinę, którędy szła artylerya i jazda i téj co idzie przez góry, którędy szła piechota, wpędzić pierwsze do Adygi, a potem zabrać 18,000 piechoty ogołoconéj z pomocy innych broni: oto się nazywa umieć staczać bitwy, a jeszcze działać w tym sposobie, mając 26 lat wieku, a tak umieć połączyć zapał młodzieńczy z najgłębszą rozwagą, to rzeczywiście powtórzyć należy, trudno znaleść w dziejach ogólnych, drugiego podobnego wypadku i co do rozległości pomysłu i co do ścisłości w wykonaniu.

Cały zawód wojenny jenerała Bonaparte tymiż odznacza się cechami: jasne uznanie głównego celu wojny, wyborne korzystanie z rozpołożenia szachownicy wojennéj: słowem wyższość poglądu i co do strategii i co do taktyki.

W roku 1800 Francya wojennie zajmowała Szwajcaryą aż po Tyrol, mając na lewo równiny Szwabii, na prawo Piemontu. Austryacy nie spodziewając się śmiałych poruszeń młodego jenerała, dotarli na lewo aż do Huningue, na prawo aż do Genui. Pierwszy konsul powziął zamiar z obudwóch stron łańcucha Alp, rzucić się na ich tyły, układa się, ażeby Moreau szedł przez Konstancyą do Ulmu, wtedy gdy on pójdzie przez góry Ś. Bernarda na Medyolan, Moreau waha się rzucać

w równiny Bawaryi, w pośrodek mas nieprzyjacielskich. Pierwszy konsul pozostawia jenerałowi Moreau, wolność działania, jak się mu będzie podobało, a sam przechodzi góry S. Bernarda, którędy żadnych dróg nie było tak że działa w pniach drzew spuszczano, wpada niespodziewanie na tyły nieprzyjaciela i jedném zwycięztwem pod Marengo zmusza do opuszczenia całych Włoch; jednak dwa lata przedtém, kosztowało go toż samo, dwanaście bitew, 60 utarczek. Moreau zaś działając po swojemu, zanadto metodycznie, zaledwie w sześć miesięcy zbliżył się ku Wiedniowi.

I w téj ostatniéj bitwie punkt uderzenia najściślej obrany, gdzie prawie zupełnie pewne zwycięstwo, lubo w wykonaniu, niema już tu téj dokładności co pod Rivoli. Stanowisko pod Marengo równina, miejscowość nie przedstawiała więc wiele dogodnych szczegółów, rozpoznanie źle wykonane było, a przez to owszem nieprzyjaciel niespodziewanie napadł i można było ponieść klęskę, ale tu nie Grouchy tylko Desaix był dowódzcą pomocniczego korpusu i jego na czasie przybycie zjednało zwycięstwo. Jednakże choć przypadek uczynił bitwę tę niepewną, to przecież takie śmiałe rzucenie się na tyły nieprzyjaciela, porównać można tylko z owém przejściem Alp przez Hannibala, przed dwoma tysiącami lat wykonaném.

W roku 1805 przymuszony zaniechać wyprawy do Anglii i walczyć na stałym lądzie, już zostawszy Cesarzem, w 15 dni przerzuca armie z Flandryi do Szwabii. Zwyczajnie, ażeby dojść do Dunaju, Francuzi przechodzili przez Czarnylas i wedle przyjętego zwyczaju nadbiegli tu Austryacy. On ich zatrzymuje, pozostawiwszy czoła kolumn przy głównych przejściach, a potem nagle zwraca się wzdłuż Alp na lewo i przez Norymbergę wpada na tyły nieprzyjacielskie i pod Ulmem bierze 60,000

armią do niewoli, to istotnie pierwsze takie w dziejach wydarzenie. Uwolniwszy się od głównych sił austryackich, choć wiedział że zagraża mu armia pruska, bez wahania żadnego kroczy ku Wiedniowi, przyciąga do siebie swoją armią włoską pod wodzą Masseny i z nią złączony biegnie pod Austerlitz, gdzie stali z resztą sił austryackich Rosyanie. Doszedłszy tu niby się waha, ustępuje, niejako kusi Aleksandra, który podżegany przez młodych ludzi, zamierza odciąć armią francuską od Wiednia, a tak odsłania Pratzen, środek własny, na to też czekał Napoleon i uderzywszy rozbija na dwie części nieprzyjacielskie siły. Po tém dopiero zwycięstwie, odwraca się na Prusaków, którzy jednakże po tém co się stało, bez boju odstąpili sprzymierzonych.

Tu jeszcze wielkie poruszenia, wykonywane są z śmiałością i bystrym zarazem poglądem, a w stoczeniu bitwy nadzwyczajna zręczność i rzadka przytomność umysłu, nic dziwnego przeto, że jedną bitwą kończyła się wojna.

Ale teraz, zwycięzca pod Austerlitz, zamiast zawrzeć pokój pewny, trwały, bo mógł go już zawrzeć z całą Europą, uniesiony szczęściem, ściąga na siebie wojnę Prus, wspieranych przez Rosyą. Armia pruska udaje się za Czarnylas Turyngii, ażeby osłonić równiny środkowych Niemiec. Napoleon nie idzie wprost ale kroczy na prawo ku Koburgowi, a potem zawraca na sam koniec lewego skrzydła szyku nieprzyjacielskiego, obtacza Prusaków w tym sposobie, ażeby ich odciąć od północy, gdzie ich czekała pomoc rosyjska, zwalcza ich pod Jena, Arerstaedt i ciągle ich otaczając w odwrocie co do jednego bierze w niewolą pod Prenzlow niedaleko Lubeki. A tak prawie w jednéj bitwie, przepadło dzieło Fryderyka wielkiego. Następnie wy-

padło posunąć się ku północy przeciw Rosyanom, którzy zwykli byli wówczas podmawiać Niemców przeciw Francuzom, aby ich potém w działaniu samém opuścić.

Przeto Napoleon udaje się nad Wisłę i poraz pierwszy spotyka, dwie w swojem działaniu wojenném przeszkody, niewłaściwe klima i odległość miejsca, które następnie stały się przyczyną tak zgubnego dla niego losu. Armia jego miała jeszcze całą swoją moralną i fizyczną siłę, jednakże już w téj odległości, wydarzały się przypadki zbiegowstwa, z powodu głodu i zimna, tak więc Napoleon teraz musiał użyć całéj swojéj potężnéj woli i swego ducha organizacyjnego, ażeby utrzymać należyty porządek i tu na zamrożonych równinach Eylau stacza bitwę z nadzwyczajném męstwem, przeciw barbarzyńskiemu zapałowi Rosyan, daléj zimę używa na zajęcie umocnionego stanowiska w Gdańsku, a z nadejściem wiosny, po wypocznieniu armii, idzie ku Niemnowi, wzdłuż biegu Ali. Wyrachował bowiem, że Rosyanie dla wyżywienia muszą się zbliżyć do brzegów morza, że więc w jego obecności muszą przechodzić Alę, z tego więc pewny jest osiągnienia wielkich skutków. Jakoż 14go czerwca, właśnie w rocznicę bitwy pod Marengo, Rosyanie przechodzą tę rzekę pod Friedlandem, natedy prócz grenadyerów jenerała Oudinot, jeszcze wszystkie jego korpusa były w tyle. Osobiście przybiegłszy na miejsce, rozkazuje grenadyerom działać w rozsypce, a sam jak najśpieszniéj przyprowadza resztę armii i choć już miał całą siłę pod ręką, czekał jednakże aż Rosyanie przeszli Alę i ażeby ich jeszcze więcéj zachęcić, cofa nieco swoje lewe skrzydło, rozkazawszy posuwać się naprzód prawemu ku Friedlandowi, gdzie były przeprawy Rosyan, ażeby im potem takowe mosty zniszczyć, a tak odebrawszy nieprzyja-

cielowi możność odwrotu, każe i lewemu kroczyć naprzód, tak więc wpędza Rosyan do rzeki Ali i cała ich armia częścią wytonęła, częścią dostała się do niewoli, a to była ostatnia armia, jaką mogła była Europa wówczas wystawić przeciw niemu.

Znowu tu wszystko, w zupełnym doskonałości stopniu: przewidział że Rosyanie muszą się zbliżyć do brzegów morza, tojest: do swoich zapasów i że dla tego będą musieli przechodzić rzekę Alę w obliczu armii francuskiéj, czuwać nad tymi ich poruszeniami, zachwycić właśnie w chwili przeprawy i gdy się dopiero aż przeprawią, zniszczyć im mosty, a po zniszczeniu tychże, wpędzić do rzeki, oto co się nazywa przezornością głęboką w wielkich pomysłach wojennych, zupełną przytomnością umysłu w stoczeniu bitwy.

We Włoszech Napoleon, był tylko jenerałem z ograniczonemi środkami działania, w Austryi, Prusiech, Polsce był już nietylko jenerałem ale i naczelnikiem państwa, rozrządzającym zasobami całego obszernego kraju, wykonanie więc odpowiadało rozległości pomysłów, nic trudnego przeto dla niego było, że tak można powiedzieć, w jednym dniu zwyciężyć Austryą, w drugim Prusy, w trzecim Rosyą, działając na tak rozległéj szachownicy wojennéj na jakiéj dotąd jeszcze wojna prowadzoną nie była. W pierwszym ustępie działalności swojéj wojennéj stał się wzorem dla jenerała dowodzącego jedną armią, w drugim dla wyższego wodza wszechmocnego, już zdobywcy. Już w działaniach Napoleona, ani widać kręcenia się około twierdzy, ani bitew klasycznych, z piechotą w środku, jazdą po skrzydłach, ale poruszenia wykonane są jakby do wywrotu państw, bitwy zastósowane dokładnie do naprzód przewidzianych na to stanowisk. Bitwy na podobieństwo,

bitwy pod Leuthen, nawet ją przewyższają, a co do wielkich poruszeń wojennych, ani mogą iść w porównanie, owe Fryderyka, który zaledwie, przerzucał się z Wrocławia do Frankfurtu nad Odrą, z Frankfurtu do Erfurtu i nigdy żadnéj wojny jedną bitwą stanowczą już nie zakończył. Przez to nie zaprzecza się Fryderykowi, właściwéj mu działalności, wytrwałości, mocy charakteru, ale znowu nie można zaprzeczyć, że Napoleon przez wrodzoną sobie śmiałość podnieconą jeszcze zapałem rewolucyi francuskiéj, zgłębiając najskrupulatniéj rozpołożenia, czego przed nim bynajmniéj nie czyniono, doszedł do téj rozległości pojęć w swoim zawodzie, do takiéj zupełnéj pewności co do wielkich poruszeń wojennych, że ciosy przez niego zadawane były stanowczo śmiertelne; zatém umiejętność i sztukę wojowania doprowadził prawie do ostatnich już granic.

Ale na nieszczęście dla niego, to ciągłe nadzwyczajne szczęście zepsuło jenerała, który prawie codzień coraz wyżéj posuwając się w swoim zawodzie, wymarzył sobie, że mu i w polityce wszystko uchodzić może; nawet rzucać się w następności teraz dalszéj, to na Hiszpanią, to na Rosyą, z osłabionymi już armiami, przez częste i szybkie dopełniania z potrzeby szeregów, w pośród trudności coraz się pomnażających, już to z powodu rozległości działań tylko od Kadyxu do Moskwy, już to z powodu użycia ludzi w tak różnorodnych klimatach od Afryki blisko Syberyi, to jest od 40° ciepła do 30° zimna któréj to różnicy przecież ciału ludzkiemu znieść niepodobna. Popełniwszy więc takie niedorzeczności w dalszych swoich nad miarę zapędach, musiał upaść choć nawet tak wielki wojownik.

Dla tego to wielu oceniających czyny wojenne Napoleona, choć nie są jakby należało surowi dla jego po-

lityki, przyganiają mu zanadto co do działań jego wojennych, nazywając go jenerałem zwycięstw tylko, bynajmniéj klęsk, to jest: że umiał napadać, a nie umiał się bronić, że mu należy przyznać pierwsze miejsce co do układu zaczepnego, ale ostatnie co do układu obronnego; słowem orzekają: „że Napoleon nigdy jak należy nie dokonał odwrotu“ zdanie to w tym sposobie prostujemy.

Kiedy Napoleon, odurzony szczęściem poruszył się z Paryża do Moskwy i to w klimat 30° stopnia mrozu, to w takim stanie rzeczy, bez stanowczego zwycięstwa, odwrót prawie niepodobny, a nawet Moreau, który w r. 1800 wykonał tak podziwiany odwrót z Bawaryi, nie byłby w stanie doprowadzić w całości armii francuskiéj z Moskwy do Warszawy. Kogo spotka taka klęska jak w r. 1812, to już wszelkie działanie wojenne ustaje i wcale nie o to chodzi czy kroczyć naprzód, czy się cofać, bo to cały budynek runął na głowę zuchwalca za to, że go chciał wznieść aż ku niebu. Armie rozognione z dotarcia aż do Moskwy, ujrzawszy się nagle dotknięte tak przeraźliwém zimnem i to w tak wielkiéj od ojczyzny odległości, przy rozburzonéj przeciw sobie z tyłu ludności, nagle z nadzwyczajnego zapału przeszły do niesłychanego przestrachu, żadna więc potęga, więcéj utrzymaćby porządku nie mogła. Nie był to więc odwrót wykonalny, a któregoby odwrotu wódz wykonać nie umiał, ale to monarchia uniwersalna roztrąciła się na głowie zuchwałego marzyciela.

Lecz nie można nazywać jenerałem, tego co sobie nie umie poradzić w natarciu czy odwrocie, w szczęściu i nieszczęściu, taki nieumiałby i dni 15 dowodzić armią, bo w wojnie być muszą zmienne koleje losu, ale też jenerał Bonaparte, opadnięty przez Austryaków w listopadzie r. 1796, wśród rozzuchwalonych tem Mantui

mieszkańców, nie mając w szyku jak 10,000 ludzi, rzucił się pomiędzy bagna pod Arkolą i umiał nad przewyższającym o wiele liczbą nieprzyjacielem odnieść zwycięstwo. I znowu w r. 1809 w okresie czasu, w którym już zaczął popełniać błędy polityczne, znalazł się w Essling przyparty do Dunaju, ogołocony ze wszystkich mostów przez nagły wylew rzeki, jednak z zimną krwią umiał się cofnąć na wyspę Lobau. Prawda że opór pod Essling przypisać należy Lannesowi, który to śmiercią przypłacił i Massenie, który zaledwie że się od śmierci uchronił, ale niemniéj cały skutek tego działania przyznać wypada tęgości charakteru Napoleona, który nie zważając na poruszony Wiedeń, zwątpienie wszystkich jenerałów, potrafił jeszcze wynaleść środki korzystnego działania, że wreszcie odniósł zwycięstwo pod Wagram.

Ażeby nareszcie ocenić Napoleona w każdém wojenném działaniu, roztrząśniemy teraz wojnę r. 1814 w któréj on z garstką ludzi, już to zużytych, już to nigdy nie będących w ogniu, trzymał czoło Europie całéj i nie walczył nawet bynajmniéj w odwrocie ale owszem korzystając z błędnych poruszeń nieprzyjaciół, zadawał im z tyłu dotkliwe ciosy; w téj to więc wojnie, w położeniu nader przykrém złożył nowe dowody w wynajdowaniu sposobów działania, co do przytomności umysłu, co do niezłomnéj wytrwałości. Bez wątpienia, Napoleon nigdy nie prowadził wojny odpornéj w tym sposobie, jak to czynią wielu z jenerałów, przez cofanie się metodyczne z jednéj linii na drugą, broniąc pierwszéj, następnie drugiéj, trzeciéj itd. wyzyskując przez to czas, co téż nie jest nagany godne, ale tym sposobem działając, nie wychodzi się z trudnego położenia: ale on choć obronną wojnę prowadził w szcze-

gółach zaczepnie, badał rozpołożenie, starał się wyrozumieć działalność przeciwnika, pochwycić jego błędne poruszenia dla odniesienia zwycięstwa, tak to działał w r. 1814 przeciw jenerałom Szwarcenberg i Blücher i byłby dokonał swego, ale się już wszystko w koło niego zużyło i ludzie i stan rzeczy. Jeżeli nie był w ścisłém znaczeniu jenerałem odwrotu, to chyba dla tego, że myślał tak jak Fryderyk, że najlepszą obroną jest, występować w szczegółach zaczepnie, ale nie można nie przyznać, że się okazał równie wielkim w szczęśliwych dla siebie jak i nieszczęśliwych wojnach, bo w jednych jak i w drugich zachował tenże sam charakter śmiały i sprężysty, szybkość w uderzeniu na punkt stanowczy, a jeżeli runął, to powtarzamy, że nie z powodów wojenności, ale z polityki jaką przyjął niepodobną i że chciał zwyciężyć nawet samą naturę.

Przydać jeszcze musimy, że oprócz wysokich zdolności co do kierunku wielkich poruszeń wojennych (w strategii) i co do staczania bitew (w taktyce), Napoleon miał jeszcze i ten przymiot, że był nadzwyczajnym wojsk twórcą (organizatorem). I tak przed nim jenerałowie rzeczypospolitéj, dzielili armie na dywizye złożone ze wszystkich broni, piechoty, jazdy i artyleryi, zachowując sobie tylko jednę takąż dywizyą (w rezerwie) jako odwód, dla nadzwyczajnych wydarzeń. Każdy z dowodzących armią staczał takową bitwę oddzielnie, a kierunek naczelnego wodza, do tego się jedynie ograniczał, ażeby pośpieszyć z własną armią, tam, gdzie tego potrzebę uznał. Przez to uniknąć można było zupełnéj porażki, wygrywać nawet bitwy, ale nigdy stanowczych odrazu bitew, to jest takich, że zaraz potęga walcząca broń złożyć przymuszoną została. Z wystąpieniem Napoleona, zmieniła się cała sztuka tworzenia wojsk,

w tym sposobie, że w jego ręce zostawały wszystkie środki prowadzenia skutecznéj wojny.

Za niego armia składała się z korpusów, których główną częścią była piechota, z małą tylko cząstką artyleryi dla wzmocnienia i z małą tylko cząstką jazdy, dla rozpoznawań i służby obozowéj właściwéj. Ale przy tém w głównym odwodzie (rezerwie) miał owe swoje gwardye, całą prawie massę jazdy i artyleryi, które zawsze trzymał pod własną ręką, dla stanowczych w chwili właściwéj uderzeń. W bitwie pod Eylau, piechota rosyjska stała jak mur, ale jak na nią się rzuciło sześćdziesiąt szwadronów dragonów i kirysyerów, to musiał się w niéj zrobić wyłom, już nie do nienaprawienia. Pod Wagram, choć Bernadotte dozwolił zrobić otwór w francuskiéj linii, to on ogniem stu dział zatrzymał zwycięzki już środek arcyksięcia Karola, a dokonał zwycięstwa Davoust zdobywszy Wagram. Ztąd to oprócz odwodu głównego gwardyj pieszych, staréj i młodéj, miał jeszcze dwa wielkie odwody jazdy i artyleryi, które w jego ręce, były pałką Herkulesa. Ale ażeby umieć działać taką pałką Herkulesa, potrzeba było takiéj ręki Napoleona, bo owszem podobnego rodzaju organizacya, mogła się jeszcze stać szkodliwą ogałacając dowodzących korpusami z szczegółowych broni. I dla tego nawet jenerałowie rzeczypospolitéj armii Renu, przyzwyczajeni przedtém działać każdy na swoją rękę, mając w połączeniu dostateczną ilość każdejże broni, żałowali potém dawnéj organizacyi, to jest: stanu rzeczy, który im nadawał większą ważność w działaniu, z umniejszeniem wszakże ogólnego celu.

Lecz organizacya należyta nie polega tylko na dobrém połączeniu różnych broni w armią, ale jeszcze na dobrém zebraniu i żywieniu wojska. Pod tymi wzglę-

dami, umiał Napoleon, nowozaciężnych z ich domowych ognisk dosyłać nad brzegi Renu, ztąd znowu do Elby, Wisły, nawet Niemna, zbierając ich w właściwych zakładach wojennych, czuwając nad nimi z rzadką ścisłością, tak że rzadko który zniechęcał się; prowadząc ich sam prawie za rękę z domu do obozu gdzie była potrzeba i na pole bitwy. Sztuka ta rzadka w swoim rodzaju, polegała na tém, że umiał czuwać nad najdrobniejszemi szczegółami, dostrzegał z ścisłością zaniedbywania i przeniewierzenia wszelkie osób do organizacyi używanych, zachęcać i napominać zawsze w właściwym czasie, działać z silną wolą ustawicznie, dnie i noce, a jednak pomimo tych wszystkich wysileń nadzwyczajnych, widzieliśmy nie raz drogi pokryte zbiegłymi, ale to wtedy tylko, gdy się pokusił zgwałcić samą naturę, nagle ludzi przerzucając z nad brzegów Tagu, aż nad brzegi Wołgi.

Wodza wielkiego jeszcze przymiotem być powinno, umieć należycie oceniać same nawet żywioły natury, bo musi przechodzić nieraz śnieżyste góry, gwałtowne i szerokie rzeki, rozległe morza. Z dziejów starożytności podziwienie obudza przejście Pireneów i Alp przez Hannibala i w rzeczy saméj jest to nadzwyczajne przedsięwzięcie. Ale niemniéj potomność podziwiać nie przestanie, Napoleona przejście gór S. Bernarda, wyprawę do Egiptu dokonaną pomimo czujności Anglików na morzu, przygotowania w Boulogne do wyprawy, wreszcie przejście pod Wagram Dunaju, a szczególniéj też to ostatnie przedsięwzięcie, trudność bowiem w jego wykonaniu była bowiem tylko taka, że trzeba było przechodzić szeroką rzekę w 150,000 i stoczyć bitwę dopiero na drugim brzegu Dunaju z nieprzyjacielem, który tam oczekiwał w zupełnéj gotowości do boju

w 200,000 aby zachwycić na przeprawie i wrzucić do wody, czego jednakże możnaby było uniknąć poruszeniem poniżéj lub powyżéj Wiednia, ale w pierwszym razie trzebaby zanadto się posunąć, w drugim zanadto cofnąć, czego działając wprost unikniono. Jakoż sto pięćdziesiąt tysięcy z 500 działami, przeprawiło się w obliczu nieprzyjaciela dwóchkroć stotysiącznego zdumionego, który dopiero ochłonął z zadziwienia i rozpoczął bój, jak już wojsko francuskie przeszło w zupełności na lewy brzeg i stanęło właśnie w należytéj do boju gotowości. Przejście gór S. Bernarda, nie dorównywa przejściu Alp przez Hannibala, ale przejście Dunaju w r. 1809 stoi wysoko w działaniach wojennych, bo tu przełamano i ludzi i naturę samą i odznacza się całą głębokością w wyrachowaniu, śmiałością wytrwałą w wykonaniu.

Nakoniec, nieoddałoby się jak należy sprawiedliwości całéj jeniuszowi Napoleona, gdyby jeszcze do już określonych zdolności, nie wymienić jego szczególnéj sztuki kierowania uczuciami, przelewania natchnień własnych, podbijania zupełnego serc przemowami, przez które był w stanie tak doskonale już to hamować już to podniecać, już to ożywiać w zwątpieniu, słowem trzymać zręcznie jak jeździec rumaka. Koniecznie mu więc przyznać należy wszelkie wyższe zdolności i przymioty, stanowiące prawdziwego wodza i gdyby nie było Hannibala niemiałby sobie równego.

Streszczając teraz cośmy o dziejach ogólnych wojennych powiedzieli, powtarzamy, że w starożytności dwaj wodzowie Hannibal i Cezar podnieśli wojenność na najwyższy szczebel doskonałości. Cezar jednakże wstrzymywany zwyczajami obozowania, mniéj okazał śmiałości w wielkich poruszeniach, obfitości w pomysłach, niezłom-

ności w rozmaitych kolejach losu, aniżeli Hannibal, w średnich wiekach Karol Wielki, godzien uwielbienia jako naczelnik państwa, nie przedstawia nam wzoru wielkiego wodza, ponieważ wojenność za jego czasów była w kolebce, ponieważ wówczas bojowano konno, przez ścieranie się wręcz osobiste, przy pomocy zaledwie niewielu łuczników; w miarę rozwijania się dopiero stanu średniego w miastach, rozpoczęło się udoskonalenie piechoty, naprzód w Szwajcaryi, następnie w Niemczech, we Włoszech i Holandyi; z wynalazkiem prochu strzelniczego upadły dawne twierdze, a powstały oszańcowania miast z ziemi i oto początek nowéj sztuki szańcowań. Wojenność więc stać się musiała umiejętnością rozumowaną, wyższego poglądu, dla możności obrony i dobywania miejsc oszańcowanych, któréj to pierwszymi natedy mistrzami zostali książęta Nassau, przez swoją szczególniejszą zdolność i wytrwałość, ale jeszcze była ograniczona do kręcenia się około miejsc oszańcowanych, jeszcze rozwiniętą być nie mogła; gdy się zapaliła krwawa walka na północy, pomiędzy protestantami a katolikami, trwająca lat trzydzieści, Gustaw Adolf umiał ją posunąć na wyższy stopień, którą następnie we Francyi, ulepszyli Kondeusz we względzie staczania bitew (co do taktyki) Turenniusz we względzie wielkich poruszeń (co do strategii), ale jeszcze piechota złożona z kopijników i łuczników lub strzelców, dla tego w szyku zbyt głębokim, nie mogła być jak należy używaną, przez wynalezienie bagnetu, można już było ją szykować w trzy szeregi, książę Anhalt-Dessau, mając sobie powierzone wykształcenie wojska pruskiego, został twórcą dzisiejszego składu batalionowego piechoty, przez który zyskała znaczne ogniowe działanie, mało narażając się na razy nieprzyjaciela, Fryderyk znowu biorąc w dowódz-

two tak już wykształcone wojsko, a zmuszony walczyć w Szląsku i w Czechach, zmienił dotychczasowy klasyczny szyk bojowy i pierwszy zastósował do rozpołożenia użycie różnych broni, zmuszony znowu zarazem stawiać czoło Austryi, Rosyi i Francyi, rozszerzył także zakres wielkich działań wojennych, po nim rewolucya francuska, zmuszona walczyć z całą Europą, tylko masy ludności wystawić mogła naprzeciw starym armiom, ztąd wysokie udoskonalenie piechoty, choć przez to nie zatrzymały się w swojém właściwem rozwijaniu się i inne bronie. Nakoniec nadzwyczajny człowiek, z bystrym poglądem, silnym charakterem, popychany ogniem rewolucyjnym, posunął już wojenność prawie do najwyższego szczytu doskonałości, przez zgłębianie ścisłe wszystkich rozpołożeń jeograficznych, umiejąc zupełnie trafić punkt zadania stanowczego ciosu, tak więc do umiejętności wielkich poruszeń wojennych, dołączył sztukę trafnego staczania bitwy na każdéj szachownicy wojennéj, wyszukując korzyści w stoczeniu wielkiéj bitwy albo z rozpołożenia, albo z poruszeń nieprzyjaciela i staczając ją bez żadnego wahania, bo to wypływało z jego rozległych pomysłów, tak że ciosy jego były stanowcze, śmiertelne; lecz tak wygórowane szczęście, ciągłych zwycięztw, rozbudziło w nim szaloną namiętność, utworzenia ogólnéj monarchii, co pociągnąć musiało za sobą jego upadek, a tak ten mądry prawodawca, zręczny rządca, wielki wódz, pomimo tylu i tak nadzwyczajnych zdolności, nie był jak należy politykiem i upadł zanadto uniesiony w zapędach, choć wśród tylu zwycięztw.

A przecież, chcąc go porównywać z wielkiemi ludźmi, tego godnymi, nietylko pod jednym wojennym względem, ale w ogólności co do zbioru tak licznych

razem zdolności i co do przeznaczenia, jeszcze obraz staje się rozleglejszy, więcéj wzruszający, nauczający: i w rzeczywistości rozważając rozgłos, ważność wypadków, wpływ w całym świecie, wzruszenie ludzkości całéj, trzeba aż w starożytności szukać mu równych, jakiemi są: Aleksander Macedoński, Hannibal, Cezar, a dopiero potém Karol wielki i Fryderyk, lecz przez takie porównanie, jeszcze wybitniejszą, jaśniejszą pokaże się postać tego wielkiego męża.

Aleksander, odziedziwszy po swoim ojcu, wojsko, wykształcony przez Greków, ich poklaskami ożywiony, rzuca się do Azyi, gdzie tylko mając do zwalczenia słabych Persów, dotarł aż do samych granic znajomego podówczas świata. I gdyby go podwładni nie byli zatrzymali, dotarłby był aż do Oceanu Indyjskiego, tak zwrócić się przymuszony, ciągle kusił się do podobnych znowu bez celu wypraw. Przedsięwzięcia te jego wszystkie, bynajmniéj nie miały na celu dobra ojczyzny, ale tylko próżną chwałę, ażeby świat cały przebiegać jako zwycięzca. Całą jego namiętnością stały się pochwały odbierane w Atenach. Szlachetny, wspaniałomyślny, to jednak ukarał śmiercią przyjaciela swojego Klitusa, najlepszych swoich jenerałów Philotasa i Parmeniona, dla tego, że ci odważyli się słowami dotknąć jego sławy; któréj nigdy nie syty, kończy wreszcie życie w Azyi, w roskoszach i w winie. Ułudził wprawdzie potomność bohaterstwem swojem, jednakże bezużytecznem dla ludzkości, bo nawet nie rozniósł oświaty greckiéj, za granice Jonii i Syryi, gdzie już przedtém panował, a nawet zostawił Grecyą całą w takim bezrządzie, że wkrótce przyjąć musiała jarzmo rzymskie. Moralnie o wiele wyższym był mądry i przezorny Phi-

lopemen, który chociaż bez wielkiego rozgłosu, potrafił jeszcze jakiś czas utrzymać niepodległość Grecyi.

Już czyny Hannibala były poważniejsze, rozleglejsze i śmielsze. Pochodził on z rodziny wodzów, którzy wszyscy polegli z bronią w ręku, w obronie swojéj ojczyzny, Kartaginy; jego dusza przeto cała zapaliła się głównie nienawiścią ku Rzymianom. Już w 9 roku życia, z ojcem opuszcza Kartaginę, tylko ażeby walczyć z Rzymianami, wojna stała się odtąd dla niego igraszką. Dziecko jeszcze, a już spoczywa tylko na polach bitew, hartuje ciało na wszelkie dolegliwości, duszę przeciw wszelkim wzruszeniom, rozum choć wśród szczęku oręża, doskonali jakby w zupełnéj spokojności. I jak skoro jego ojciec, jego szwagier, polegli z bronią w ręku, armia kartagińska jego tylko chce mieć za wodza, choć miał dopiero wieku lat 22 i do tego zmusza Senat kartagiński. Objąwszy dowództwo, zaraz przelewa w wojsko, swoją śmiałość, wytrwałość, nadewszystko zaś nieubłaganą nienawiść przeciw Rzymianom, poczem rusza z nią do Europy jeszcze mało znanej wśród środka Afryki, ośmiela się przejść Pirenee, potem Alpy tylko w 80,000, których dwie trzecie części traci w tak szalonym pochodzie i powziąwszy tę głęboką myśl, że tylko w Rzymie, zwalczyć można Rzym, podburza przeciw sprzymierzeńców włoskich. Rzuca się wszędzie na wodzów rzymskich, wywabiając ich z obozów oszańcowanych różnymi podstępami i sposobami, zwalcza po jednemu następnie i byłby odniósł zupełne zwycięstwo, gdyby się był nie pojawił godny mu w zawodzie spółzapaśnik, Fabiusz, który go odtąd stale postanowił zwalczyć nie przez staczanie bitew, bo w tym sposobie był niezwyciężonym, ale przez wytrwałość, główną Rzymian cnotę. Hannibal, spostrzegłszy, że nie może nic liczyć

na Gallów lud burzliwy ale niestały, jak każdy nieoświecony, uznawszy że Rzym nie jest do zdobycia, pociągnął do Włoch południowych, gdzie już była rozszerzona oświata, w miastach rządzonych na wzór Rzymu, to jest przez Senat, którego lud nienawidził. Wywraca wszędzie stronnictwo arystokratyczne, a choć sam arystokrata, nadaje przewagę stronnictwu demokratycznemu, w Kapuy obiera dla siebie środek działania i w niéj nie zasypia, jak to niektórzy utrzymują, w roskoszach do których nigdy żadnéj nie miał skłonności, ale wypoczywa, wzmacnia swoją osłabioną armią, zbiera skarby dla jéj utrzymania, a opuszczony z gnuśności przez swój własny naród, jedna dla siebie gdzie można tylko było pomoc, rozciąga wojnę aż do Grecyi, nawet do Azyi, niszczy bez przestanku siły naprzeciw siebie wysyłane, przez dwanaście lat tak się utrzymuje, że już prawie Rzymianie osądzili, iż temu złemu zaradzić niepodobna. Ale w tém nadeszła wreszcie pora, że Rzymianie nie mogąc sobie dać z nim rady, sami nawzajem ponieśli oręż do Kartaginy, dokąd go też przywołano, walczy tam znowu choć z armią osłabioną, przeciw rzymskiéj na nowo ożywionéj, przecież w końcu uledz musiał rosnącéj potędze Scypiona, wedle zwyczajnego biegu spraw ludzkich. Po przybyciu powtórnem do ojczyzny, przedstawiał nowe sposoby jakby na nowo rozpocząć walkę z Rzymianami, ale zdradzony przez tych, którym nadużycia wyrzucał, chroni się na Wschód, chce poruszyć słabość Antyocha, ale i tam dosięgają go Rzymianie, nie mogąc więc z nimi walczyć, ginie użyciem trucizny, ostatni z rodu, który cały wyginął w obronie świętéj sprawy, bo uwolnienia ojczyzny od obcéj przemocy. Rozważając życie tego nadzwyczajnego człowieka, widzimy go obdarzonego wszystkiemi

zdolnościami, całą odwagą a bez żadnéj skazy osobistéj, bez żadnéj namiętności, uciech, zbytku, zarozumiałości, bo on jednę tylko namiętność posiadał, a tą była nienawiść ku nieprzyjaciołom Ojczyzny. Jeden Tytus-Liwiusz przypisuje mu chciwość i okrucieństwo; zgromadzał on wprawdzie znaczne bogactwa, ale ich sam nie używał wcale, łożąc wszystko na utrzymanie armii, bo ta była najemna, która się jedna przecież z podobnych nie zbuntowała, tak ją umiał utrzymać w porządku rozumem i daniem dostatecznych wygód, a oprócz srogości w boju, żadnego nie popełnił okrucieństwa. Zarzuty więc dziejopisarza rzymskiego upadają, ale wyrok potomności, w odległe wieki powtarzany, przyznaje mu, że był człowiekiem wielkim, a co rzadko, bez żadnéj osobistości, z jedną tylko namiętnością, miłości ojczyzny, przez którą stał się męczennikiem.

Przedstawia się teraz drugi męczennik, ale już nie dla miłości ojczyzny, tylko z powodu zarozumiałości i targnienia się wreszcie na zamach stanu, jest nim Cezar, trzeci wielki starożytności człowiek. Mając wrodzone wszystkie przymioty, odwagę, bystrość, wymowę, układność, poważny, a zarazem naturalny, niechcąc przez to nic dobrego ani złego uczynić, postanowił to dokonać, czego dokazać nie mogli Sylla i Maryusz, to jest być pełnowładnym Rzymu. Aleksander Macedoński zapragnął podbić świat cały, Hannibal poświęcił się w obronie niepodległości ojczyzny, Cezar zaś w Rzymie, który podbił już cały świat, zapragnął być samowładcą. Do zamierzonego tak celu, używa wszelkich sposobów, nawet podłych, oprócz okrucieństwa, ale to nie przez dobroć serca, ale z głębokiego wyrachowania, bo nie życzył sobie, aby przyszły na pamięć wyroki Maryusza i Sylly. Chce być edylem, pretorem, kapłanem i drogo

zakupuje głosy obywateli. Szerzy zepsucie pomiędzy wszystkiemi, całym ludem. Przy tych wszystkich środkach zepsucia ludzi jeszcze wykwintną wymową. Nie mogąc już dłużéj żyć w Rzymie zepsutym i zniewieściałym, łączy się z chciwym Krassem i próżnym Pompejuszem, wreszcie udaje się do Galii, gdzie jeszcze coś pozostawało do zrobienia orężowi rzymskiemu. Czyni tu zdobycze, nie ażeby rozszerzyć granice, lecz ażeby stworzyć ze wszystkiem dla niego wylane wojsko, dla zebrania skarbów, ku zjednaniu sobie następnie stronników. Staczając boje w lecie, intrygując w zimie, z swojéj głównéj kwatery w Medyolanie, wodzi za nos obudwóch swoich kolegów i tak przez dziesięć lat kieruje sam losami Rzymu, a gdy Krassus zmarł w Azyi i rzecz tylko została pomiędzy nim a Pompejuszem, wstrzymuje się jeszcze nieco w swojéj żądzy panowania, bo czuł niebezpieczeństwo podobnego kroku ale wreszcie nie mogąc dłużéj wytrzymać, przechodzi Rubikon, i ciągnie przeciw Pompejuszowi, którego legiony stały w Hiszpanii, przepędza go samego z Włoch do Epiru, a potem go opuszcza, jako wodza bez wojska, aby iść na wojsko bez wodza, rozprasza legiony Pompejusza w Hiszpanii zostające pod wodzą Afraniusza, kroczy potem do Epiru, walczy tam przeciw samemuż Pompejuszowi i pod Farsalą zakończa z nim spór o panowanie nad światem, niszczy potem wszystkich stronników Pompejusza w Afryce i Hiszpanii, tłumi wszystkich swoich przeciwników w Rzymie i staje się tak twórcą państwa Rzymskiego, ale w tém niedługo zabitym został przez republikanów. W całém tém życiu, wszystko jak i cel trąci bezczelnością, to tylko chyba pochwalić można Cezarowi, że nie tak jak Sylla lub Maryusz to jest przez wylanie strumieni krwi, chciał

przemienić rzeczpospolitą w cesarstwo, ale tylko szerzeniem zepsucia, czego wina w samymże Rzymie i przez wyrachowanie, co już należy do jego zdolności, tak więc wielki polityk, wielki mowca, wielki wojownik, wielki lekkomyślnik, rzeczywisty obraz śmiertelnika.

Aby podobnych tym znaleść ludzi, trzeba przerzucić wiele kart Dziejów Ludzkości, wiele pominąć wieków, bo dopiero w nowém dziewiątém stuleciu, w środku dwóch wielkich okresów oświaty, zjawia się Karol Wielki.

Że na łonie oświaty, występują ludzie biegli w naukach i umiejętnościach, zamiłowani w nich, dla niehże samych i dla ich użyteczności, pojmujących, że tylko przez oświatę wszystko się podnosi, we względzie wynalazków, sprawiedliwości, wzajemnéj miłości, tak że miło żyć w społeczności, to w tém nie ma nic nadzwyczajnego, bo kto raz ujrzy należyte światło, już nigdy oświeconym być nie przestanie. Lecz że w pośród ciemności zupełnéj, znalazł się człowiek, który nie znając nigdy światła, jednak go uczuł, pokochał, szukał, i znalazł i usiłował światło to rozpościerać, to takiego wysoko uwielbiać należy; człowiekiem tym do całego świata należącym, jest właśnie Karol Wielki. Nieoświecony, urodzony w pośród nieoświeconych, który wprawdzie z rąk duchowieństwa przejął niejakie wiadomości, dążył ciągle z szlachetnym zapałem do oświaty, co natedy znaczyło do chrześciaństwa, bo ówczas być chrześcianinem, znaczyło być prawdziwym filozofem, przyjacielem dobrego, sprawiedliwości, wolności, z tych to powodów Karol był gorącym chrześcianinem i usiłował wprowadzić chrześciaństwo w świecie dotąd nieokrzesanym, gdzie panowały siła fizyczna i dzikie obyczaje.

Wewnątrz Francyi wówczas panowały niezgody i wzajemne rozterki, a od zewnątrz była ona zagrożoną napadami nieoświeconych jeszcze więcéj ludów, od północy Saxonów, od południa Arabów. Gdyby więc żelazna ręka nie umiała im była stawić zapory, Frankonia zaledwie dopiero powstająca, runąćby mogła, a ludy znowu poczęłyby ją opadać, na nowo nastałyby wędrówki i napływy, tłumiące iskierki dopiero co powstającéj oświaty. Karol, którego już dziad i ojciec ustalenie państwa rozpoczęli, posunął i dokończył tego dzieła. Nie można go nazwać wielkim wodzem, bo jeżeli w tym wieku to miano komuby przystało, to chyba Pepinowi, albo Karolowi Martel. Przez nich wychowany Karol, mniéj od nich czujnym nie był, ale on zamiast orężem zwalczać tłumy nieoświecone, przekładał przez przeciąg lat 50 rozporządzeniami mądrymi, trafnymi hamować ich zapędy. Naprzód połączył z sobą powaśnione trzy części Francyi, potém działając w stronie północnéj na Saxonów ciągle, dokonał że wreszcie przyjęli chrześciaństwo to jest oświatę, w południowéj znowu stronie roztropnie zatrzymał się ponad Ebrem, bo Saracenów aż w Afryce sięgaćby trzeba; w tym sposobie utworzył, utrzymywał i zarządzał ogromném państwem, choć go o dumę posądzać nie można, bo natedy nie znano jeszcze granic i chociaż potem to rozległe państwo, pod następcami mniéj zdolnymi, nie mogło pozostać w jednym ręku, to posiadało jednakże też same prawa, jednaką oświatę, choć pod różnymi władzcami, była to słowem Europa cała. Państwo to rozległe, blisko pół wieku, wytrwałością, do tego doprowadzonem zostało, że panował w nim porządek publiczny, ścisły sprawiedliwości wymiar, zbierały się dwa razy do roku zgromadzenia narodowe, to jest duchowieństwo i tak zwani „missi dominici“. Uznając że

dobre prawa są potrzebne, lecz także że obyczaje ułatwiają wykonanie praw, wszędzie pozakładał szkoły, rozszerzające nowe światło. Oprócz cnót publicznych i w życiu domowém był mądry, słodki, ulubiony i zamiast obrazu wojownika, przedstawia doskonały wzór naczelnika państwa, kochającego ludzi wypłacających mu wzajemnością, nad tém tylko zastanawiającego się, jak drugim dobrze czynić, i może też żaden z panujących, tyle co on dobrego nie uczynił.

Po takich postaciach Aleksandra, Cezara, co to świat zaburzyli i to dla próżnéj chwały, jakże miło rozważać to życie spokojne, dobroczynne, majestatyczne, ciągle zastósowane do szczęścia ludów, jednym tylko żalem zamącone, że przy końcu dni przewidział napady Normandów, a już im zapobiedz nie był w stanie. Tak to nawet ten w zupełności aż do końca żywota szczęśliwym nie był, choć jeżeli kto, to on właśnie na to najwięcéj zasłużył.

Przystępując do coraz bliższych okresów czasu, nie napotyka się tak wiele wielkich postaci, czyli to dla tego że w bliskości maleją, czyli to że świat coraz więcéj uporządkowany, mało pozostawia miejsca dla nadzwyczajnych wydarzeń. Karol V. głęboki, Henryk IV. przebiegły w polityce, książęta Nassau wytrwali, Gustaw Adolf zwycięzki, Kromwell samowładny, nawet Ludwik XIV. majestatyczny, nie mogą się zaliczać do ludzi świata. Dojść aż potrzeba do Fryderyka i Napoleona, których bystrość rozumu i geniusz wojenny, postawiły pierwszego obok, drugiego w równi z wielkiemi ludźmi starożytności. Fryderyk, niedowierca, oszczerca, głowa filozofów 18go stulecia, wszystko krytykujący, wyśmiewający nawet własnych przyjaciół, z żądzą upokorzenia dumy dworu cesarskiego, z powodu że był przedstawi-

cielem starego porządku, twórca nowego państwa, w Europie już zupełnie ustalonéj, gdzie nie tak łatwo było o miejsce na to, aż dopiero prowadząc wojnę przez lat 20, główny sprawca bez skrupułu podziału Polski wśród największéj spokojności w Europie; w rzeczywistości jest dziwną, oryginalną postacią, która bardziéj przeraża, aniżeli wzbudza poszanowanie.

Na wielkości nie zbywa następcy Fryderyka, w naszém ocenieniu, owszem ten ostatni go przewyższa rozgłosem i podziwieniem świata. Rewolucya to francuska, zmieniająca cały kierunek oświaty w Europie, wydała męża, który na równi stanął z Karolem, Cezarem, Hannibalem i Aleksandrem. I wielkość stanowiska i rozległość wstrząśnień, i głębokość pomysłów i bystrość rozumu, wszystko się połączyło, ażeby ściągnąć podziwienie świata. Syn szlachcica z Korsyki, wychowany w dawnéj królewskiéj szkole, następnie w szkołach wojskowych, zaledwie z nich wyszły, w pośród domowego krwawego starcia, otrzymuje stopień komendanta Paryża, następnie jenerała dowódzcy armii włoskiéj, w przeciągu miesiąca zdobywa większą część tego kraju, niszczy oddzielnie w następności wszystkie siły sprzymierzonéj Europy i zmusza do pokoju w Campo Formio, po dopełnieniu czego nie ma dla niego we Francyi miejsca obok rządu rzeczypospolitéj, pędzi więc na Wschód szukać nowych przeznaczeń, pomimo straży pani morza, jednym rozpędem zdobywa Egipt i zamierza podbić Indye, idąc śladami Aleksandra, lecz nagle przywołany do ojczyzny, bo się znowu wszczęła europejska wojna, zamiast naśladować Aleksandra, bierze sobie za wzór Hannibala, jakoż przebywa Alpy, na nowo rozbija sprzymierzonych i zawiera zaszczytny w Lunewill pokój, tak więc ten syn biednego szlachcica z Korsyki, w 30 roku życia, szczy-

tnego dostąpił stanowiska. Nie tracąc teraz chwil spokojnych, przez swoje prawa nadaje zasady teraźniejszéj społeczności, ale uwieńczony zapędem sobie właściwym, rzuca się znowu na Europę, zwalcza ją w trzech bitwach, Austerlitz, Jena, Friedland, rozrządza koronami, ową Karola wielkiego uwieńczył własne skronie, pojął cesarską córę, miał syna, którego zdawała się czekać najpiękniejsza w świecie korona, następnie kroczy on od Kadyxu aż do Moskwy, ponosi najokropniejszą w świecie klęskę, staje jeszcze na nogi, znowu ponosi klęskę i osadzony na małéj wyspie, wkrótce z kilkuset wiernymi sobie towarzyszami broni, obejmuje napowrót w ciągu dni dwudziestu całą Francyą, ztąd wszczyna się znowu walka o śmierć lub życie z całą Europą, ulega po raz ostatni pod Waterloo i stoczywszy tak wiele i to o wiele większych bitew jak Rzymianie, urodzony na jednéj z wysp Śródziemnego morza, umiera na jednéj z wysp Oceanu, przykuty jak Prometeusz do skały, z powodu nienawiści i przestrachu królów i nie zasłużyłże więc stanąć razem z największymi ludźmi świata. Zdolności miał tyle, jak ci z nich, co ich mieli najwięcéj, rozgłosu tyle, co ci którzy najwięcéj świat zadziwili, krwi wylał więcéj jak którykolwiek z nich, moralnie stoi niżéj od najmoralniejszych z nich, ale znowu wyżéj od najgorszych. Żądza jego jest mniéj próżną od owéj Aleksandra, mniéj przewrotną od owéj Cezara, lecz znowu nie tyle szlachetną co Hannibala, który wszystko poświęcił dla ojczyzny. Żądza jego była zwyczajnie, jak wszystkich zdobywców, to jest: panowania nad krajem, w rozległości, jaką tylko dosięgnąć zdołają. Przy tém wszystkiem kochał Francyą, i tak jéj jak własnéj pragnął wielkości. W rządzeniu, szukał dobra ogólnego, chciał takowe nawet narzucać, ale co

do tego niema ani doniosłości, ani ciągu, ani świętości, jak u Karola. Pod względem rozmaitości zdolności, nie dorównywa Cezarowi, który przymuszony ujmować sobie spółobywateli, zanim nad nimi zapanował, równie nauczył się przekonywać jak walczyć i umiał z prostotą zupełną czy to mówić, czy pisać, czy to działać. Napoleon, przeciwnie, przez wojenne szczęście, odrazu do panowania przyszedłszy, nie potrzebował być wymownym i chociaż obdarzony naturalną wymową, możeby nigdy nie doszedł do sztucznéj, ponieważ nigdy nie był przymuszony w zgromadzeniach rozwijać swoje myśli; lecz umiał to co myślał wypisać silnie, z godnością, ozdobnie, nieraz porywająco, rozprawiał nawet z większą mocą jak Cezar. Lecz choć niższy od dyktatora rzymskiego w rozmaitości zdolności, był znowu od niego wyższym co do wojenności, już to w szczegółach sztuki, już to w śmiałości, głębokości, obfitości niewyczerpanéj pomysłów, w czem mu chyba jeden Hannibal dorównywa, równie śmiały, wyrachowany, podstępny, obfity, straszny; ale Napoleon miał nad Hannibalem, całą przewagę wieków. Jakoż Napoleon występując po Hannibalu, Cezarze, Nassau, Gustawie Adolfie, Kondeuszu, Tureniuszu, Fryderyku, mógł już wojenność doprowadzić do szczebla doskonałości. Ależ słusznie przyznać musimy, że tylko chyba w mocy Boga ocenić takich ludzi, w naszéj mocy zaledwie było skreślić tylko najgłówniejsze rysy tych wielkich postaci.

# II.

# WOJNA HISZPAŃSKA,

## JAKO NARODOWA,

### w początkach tego stulecia

PROWADZONA.

II.

# WOLNA HISZPAŃSKA,

JAKO NARODOWA,

w pojęciach tego stulecia

PRZYWRÓCONA.

# II.

# WOJNA HISZPAŃSKA,

## JAKO NARODOWA,

## w początkach tego stulecia prowadzona.

Wojna nie jest igraszką, cel ją tylko usprawiedliwić może, przeto tylko w celach ludzkości, narodów prowadzone wojny są godziwemi.

Ale wojny tego rodzaju, podług zdania jenerała Jomini są najstraszniejsze ze wszystkich i życzyćby należało dla dobra ludzkości, ażeby wojny te nie miały miejsca, co też nastąpi, jak zasada narodowości uznaną zostanie powszechnie w porządku polityczno-społecznym ogólnym. Bo w rzeczy saméj i najezdca, ażeby utrzymać podbój, całą wytęża siłę i środki wszelkie za godziwe uważa i naród broniący niepodległości własnéj, chcąc ją istotnie utrzymać, musi działać z całem poświęceniem, tym bardziéj wszelkie środki, dla narodowego działania są godziwe i żadnych ofiar, choćby naj-

droższych szczędzić nie należy, bo wsie i miasta spalone, zniszczone, odbudują się snadnie, plony rolnika stracone lata następne wyprowadzą z łona ziemi, przemysł i rękodzieła zniszczone, przy mądrych i stósownych rozporządzeniach, zakwitną na nowo, ale niepodległość utracona niczém wynagrodzić się nie da, a klęski sprowadzone przez najezdzców tak są straszne, iż rozciągają się na następne pokolenia; utracić niepodległość jestto, że się tak wyrazić można, utracić życie całe. I każdy uznać musi, że w poruszeniu dobrowolném o niepodległość, całego narodu, jest coś wielkiego, szlachetnego, co nakazuje podziwienie i jeżeli tylko naród walczący o swoją niepodległość, wytrwa w poświęceniu zupełném, to nietylko dokona zamierzonego sobie wzniosłego celu, ale w następności znajdzie przychylność i pomoc ogólną nawet, bo każda święta sprawa wreszcie powszechnie uznaną być musi, i na szczęście ludów, teraz mianowicie w oświeconych wiekach, nie tak są łatwe do dokonania podboje, kiedy już przynajmniéj solidarność w polityce weszła w życie; rozwijając więcéj szczegółowo te myśli, przedstawimy obraz ogólny wojny hiszpańskiéj prowadzonéj w początkach tego stulecia, jako narodowéj, w któréj uległ, nawet tak wielki geniusz Napoleona, w ciągu lat sześciu utraciwszy najpiękniejsze swoje wojska, która to wojna, pierwszą, główną stała się przyczyną upadku jego, bo zawsze tak bywa, że gdzie cel zły, i działanie będzie niepewne. Wojna ta prowadzona przez lata 1808, 1809, 1810, 1811, 1812, 1813, odznaczona jest sześciu odrębnemi ustępami czyli wyprawami, różniącemi się pomiędzy sobą i rozmaitém szczęściem i odmiennym sposobem działania; wszystkich jéj szczegółów rozwijać tu nie będziemy, te tylko

skreślając, które do naszego zamierzonego celu, to jest: do skreślenia zasad podjazdowéj wojny, posłużyć mogą.

Napoleon, z woli narodu, przez swój jeniusz wyniesiony na tron cesarski Francyi i to nie wprost po Burbonach, bo już tych rewolucya wywróciła, nikogo przeto nie strąciwszy, następnie przez ciągłe szczęście uniesiony w zapędach, dla utworzenia w Europie monarchii uniwersalnéj federacyjnéj, pozbawiwszy już głównie z zasady polityczno-dynastyjnéj przedewszystkiem tronów wszystkich innych Burbonów, czekał tylko pozoru jakiegobądź do wypędzenia ich także z półwyspu Iberyjskiego, to jest z Portugalii i Hiszpanii, a mocnemu, nie trudno jak chce, o pozór do walczenia.

Jakoż w czerwcu r. 1807 Napoleon zapewniony na północy co do swojego nowego systematu kontynentalnego, wymierzonego przeciw Anglii, téj głównéj swojéj nieprzyjaciołki, zwrócił uwagę na południe, gdzie podczas jeszcze wojny z Prusami, Książę Pokoju, powołując wszystkich Hiszpanów do broni i zawiązując rozmaite z Anglikami związki, dał mu sam powód najpierwszy do nieufności. A gdy do tego i Portugalia opierała się przyjąć wszystkich warunków owéj umowy przeciw Anglii, rozkazał więc Napoleon, korpusowi 25,000 pod wodzą jenerała Junot, zebrać się w Bajonnie i ztąd za prostem tylko zawiadomieniem rządu hiszpańskiego, ruszyć szybkim pochodem przez Burgos, Valladolid, Salamankę, Ciudad-Rodrigo, Alkantarę, prawym brzegiem Tagu, wprost do Lizbony, przymuszając i Hiszpan do tego przeciw Portugalii spółdziałania, jednakże już tymże w zupełności nie ufając, wysłał znowu do Bajonny, drugi 24,000 korpus pod wodzą jenerała Dupont.

I lubo już widocznie szukał tylko pozoru wmieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpanii i zwalenia z tego tronu Burbonów, wszakże jeszcze z obudwóch stron pozorne chociaż zachowywano stosunki, jednak już akt w dniu 27 października 1807 r. w Fontainebleau zawarty, uważać należy jako pierwszy wmieszania się do spraw politycznych półwyspu Iberyjskiego. Nateraz jeszcze i Hiszpanija przyjąwszy spółdziałanie przeciw Portugalii, wysłała także ku Lizbonie, jenerała Solano w 10,000 lewym brzegiem Tagu.

Ale niedługo rozpoczęły się rozterki w dynastyi burbońsko-hiszpańskiéj, bo Ferdynand syn poruszył się przeciw niedołężnemu panowaniu Karola IV. ojca swojego, postępowaniu matki i jéj ulubieńca Emanuela Godoy, a gdy wyraźnie wezwano pośrednictwa w tym sporze Napoleona, to mu już odrazu dało tyle pożądany pozór bliższego i zupełnego wmieszania się w wewnętrzne Hiszpanii sprawy, co też jak zobaczymy dokonał z pogwałceniem wszelkich zasad nie tylko prawa, sprawiedliwości, moralności, ale nawet dla siebie szkodliwych w polityce. Teraz już korpusa działać mające przeciw Portugalii, otrzymały inne, nowym stanem rzeczy wytknięte przeznaczenie i takowe wzmocnione jeszcze zostały innym korpusom 34,000 pod wodzą marszałka Moncey.

Junot, wkroczywszy dnia 17 października, do Hiszpanii, pociągnął przez Tolozę, Vittoryą i Burgos do Valladolid, ale już w tym szybkim pochodzie, o wszystko nadzwyczaj było trudno, a nawet na drodze do Salamanki, już mordowano żołnierzy nieco z szeregów, od kolumn oddalających się, bo Hiszpanie, naród dumny, waleczny (heroica nacion) z gruntu nienawidzi cudzoziemców, a nikt tam nie chodzi bez sztyletu, to

jest: bez noża kończystego, obosiecznego (cuchillo). Wojsko to francuskie młode, nużone szybkim pochodem, nie znajdując nigdzie, pomimo pozornych obietnic władz hiszpańskich, żadnych zapasów i przygotowań do jakiejkolwiek wygody i zaopatrywania koniecznych potrzeb życia, gdy do tego za zbliżeniem się do Tagu, powstały gwałtowne burze i wiele oddziałów rozmyślnie przez przewodników zbłąkane zostały, coraz więc ogromniejsze w szeregach powstawało zamieszanie, coraz bardziéj rozprzęgała się karność, już zaczęto nie słuchać dowódzców i każdy począł myśleć tylko o sobie samym. W takim to już stanie dowleczono się do Moraleja, ze szczątkami tylko, których nie znękały trudy, nie pochłonęły wylewy, lub nie pomordowali pasterze Estremadury. Nazajutrz, po zrabowaniu Moraleja, ruszono daléj przez Alcantarę, ku Tagowi i ku granicom Portugalii. W pochodzie w tym sposobie odbywanym, korpus Junota stracił 5,000 ludzi, to jest $^1/_5$ całéj siły, a do tego połowa jazdy była zniszczona, z artyleryi zaś tylko 6 dział i to wołmi doprowadzono, wszelkiego rodzaju wreszcie zapasy wojenne, w drodze porzucić musiano. Lecz choć w tak opłakanym stanie, postanowił Junot, posłuszny danym sobie poleceniom, wykonywać daléj od dnia 20 listopada, już zaledwie w 15,000 ten szybki pochód, przechodząc Beirę ponad Tagiem, do Alkantary, gdzie cokolwiek odpoczął i uporządkował się, poczem zostawiwszy część piechoty, jazdę, artyleryą i zapasy dla lepszego uporządkowania się, z większą częścią piechoty ruszył daléj, znowu kolumnę swoją pochodową podzieliwszy na dwie części, bo jedna szła przez Idanha-Nova, druga przez Rosmaninal, ku Castel-Branco, gdzie się znowu połączyły obiedwie, ale w stanie nader opłakanym, bo nie ustawały ulewy i po małym

odpoczynku, następnie odbywano pochód znowu w dwóch kolumnach przez Sobriera, Formosa i Perdigao aż do Abrantes, miasta zamożnego, położonego w okolicy żyznéj i otwartéj, lecz cóż kiedy tu dostał się Junot, w stanie nie do opisania, zaledwie w 4,000 ludzi, a i ztąd niebawem, wedle odebranego rozkazu, ruszył do Lizbony, gdzie przybywszy dnia 30 listopada, dowiedział się, że panujący z téj stolicy, ustąpili aż do Brazylii. Dokonał więc polecenia niezłomnie, a siły jego choć powoli, coraz następnie, przybytkami dochodzących, wzrosły znowu do 21,000.

Drugi znowu korpus jenerała Dupont, w pomoc pierwszemu dążący, nawet bez uprzedzenia o tém rządu hiszpańskiego, jakby Hiszpanija była prostą przechodową drogą dla Francuzów, pociągnął do Vittoryi. Bo już teraz właśnie, dążąc coraz wyraźniéj do tego, ażeby jak gdzieindziéj tak i tu, rodziną swoją, zastąpić dynastyą Burbonów na tronie, przygotował w styczniu r. 1808 do sto tysięcy wojska, gotowego pociągnąć na Madryt, rozkazał więc w tymże celu jenerałowi Dupont rozciągnąć się do Segowii, a marszałkowi Moncey do Arandy, następnie wkroczyć jenerałowi Duhesme do Katalonii, jenerałowi Merle do Nawarry, flota zaś stanęła pod Kadyksem. Naczelnie wszystkiemi siłami miał kierować Murat, z tak wytkniętym mu planem działania, ażeby założywszy główną kwaterę w Burgos, pchnął korpus marszałka Moncey, na drodze do Madrytu przez Arandę i Somosierra, a jenerała Dupont przez Segowią i Escurial; około dnia 15 marca 1808 r. być już panem dwóch przejść Guadarama, a trzymając o ile można siły w skupieniu, odrazu zajmować wszystkie twierdze i główniejsze punkta, jako Pampelunę, Barcelonę, Saint-Sebastien; wszystko płacić gotowizną, ob-

chodzić się jak najłagodniéj, dla zniewolenia sobie i przywiązania ludu hiszpańskiego, jak w kraju przyjacielskim, bo tu szło tylko o zmianę dynastyi. Szefem sztabu Murata był jenerał Belliard, jenerałem jazdy Grouchy, jenerałem artyleryj Lariboissiere. W Portugalii zaś miano postępować wcale inaczéj, już jak w kraju nieprzyjacielskim, sprzymierzeńcem Anglii, to jest: zająwszy Lizbonę, po rozwiązaniu całego wojska portugalskiego, trzymać oddziały w Almeida, naprzeciw Oporto i w Badajoz, ażeby w razie potrzeby wkroczyć można było do Andaluzyi. W rezerwie znowu do Bajonny, posłano jenerała Lepic w 3,000 z rozkazem posunienia się w marcu do Burgos. Bo takiemi środkami gwałtownemi, bez żadnego usprawiedliwienia się dokonywanemi, chciano zmusić Burbonów do ustąpienia z Hiszpanii do Ameryki.

Murat, w kraju Basków był jeszcze dość dobrze przyjęty, ale przeszedłszy Ebro pod Mirandą, do właściwéj Hiszpanii, do staréj Kastylii, gdzie żywe były jeszcze ciągłe podania bojów z Saracenami (Maurami), w Burgos, już lud szczególniéj wiejski, dumny, namiętny, uzbrojony w broń palną i sztylet, zbyt podejrzliwie spoglądał na szyki francuskie, już nawet tu i owdzie zachodziły pojedyńcze bójki i mordy, tém bardziéj, że wysłane tu młode wojsko, trudami do tego wycieńczone, takiemu więc ludowi zaimponować nie mogło. Jeszcze bardziéj całą ludność Katalonii poruszyło, zajmowanie podstępem i prawie gwałtem twierdz, jako w Barcelonie przez jenerała Duhesme, w Pampelonie przez jenerała Darmagnac i ostatni pisząc o tém do ministra wojny, ośmielił się już wyrazić, że to są niegodne dla wojskowych polecenia.

Gdy się więc w tym sposobie zamiary Napoleona coraz więcéj odsłaniały, Burbony powzięli myśl z Madrytu ustąpić naprzód do Andaluzyi, a w razie potrzeby nawet do Ameryki, zaraz też oddziały hiszpańskie odebrały stósowne rozkazy, jenerał Taranco ruszyć z Oporto, przez Galicyą do Leonu, jenerał Carafa, po przebyciu Tagu do Talawery, jenerał Solano z Elwas przez Badajoz do Sewilli, część floty udać się do Kadyksu. Lecz jak skoro tylko rodzina panujących wyjechała z Madrytu do Aranjuez, powstało zamieszanie ludu, zmuszono króla do odjęcia wszystkich godności Emanuelowi Godoy, którego chcącego się ratować ucieczką, zaledwie od śmierci wyratował następca tronu Ferdynand. Po takiem przeto gwałtownem wystąpieniu ludu, Karol IV. składa koronę na rzecz syna Ferdynanda, dla uratowania życia swojemu, raczéj żony ulubieńcowi. Ferdynand zatrzymał wprawdzie ministrów ojca, ale odrazu przywołał z wygnania przyjaciół swoich: księcia d'Infantado i kanonika Escoiquiz i zarazem wysłał do Murata księcia del Parque, do Napoleona książąt de Medina Celi i de Frias, tudzież hr. Fernand Nunez, co się stało właśnie w téj chwili, kiedy wojska francuskie, spuszczając się z gór Somosierra ku Buitrago, były tylko o jeden dzień pochodu od Madrytu.

Powziąwszy wiadomość o wypadkach w Aranjuez i o wstąpieniu na tron Ferdynanda VII. cały Madryt był w nadzwyczajném poruszeniu i w takim to stanie umysłów, wkraczały do niego wojska francuskie. Abdykującemu Karolowi wyznaczono miejsce pobytu w Badajoz, lecz gdy ten żałował pośpiechu abdykacyi, a Murat życzył sam dla siebie korony, nie uznał przeto Ferdynanda i było teraz zupełne bezkrólewie w Hiszpanii.

Ferdynand, czy nie domyślając się jeszcze w zupełności intryg Napoleona, czy sądząc się pewnym panowania, wśród niezmiernych uniesień całego ludu, wjechał do Madrytu, dnia 24 marca 1808 r. Napoleon, któremu właśnie było na rękę, że go zrobiono rozjemcą w téj waśni pomiędzy ojcem a synem, wysłał jenerała Sawary, ażeby jakimbądź sposobem sprowadzić Ferdynanda do Bajonny. Jakoż tenże dał się namówić i dnia 10 kwietnia wyjechał z Madrytu, pomimo że lud cały przeczuwał nieszczęście z tego niestósownego kroku; dla tego nawet dnia 13 kwietnia, przybywszy do Vittoryi, już się znowu wahał czy ma daléj jechać i pomimo usilnych namów jenerała Sawary, tu nawet pozostał, że tenże sam tylko pojechał do Napoleona, ale powróciwszy wkrótce z listem od niego, znowu wyjednał wyjazd do Bajonny, pomimo przestróg wyraźnych radzcy stanu d'Urquiio, ale gdy już rano dnia 19 kwietnia wyjeżdżał, zrobił się tumult uzbrojonych, szczególniéj wieśniaków, chcących zatrzymać Ferdynanda, jednak nieco uspokoił te tłumy ulubiony książę d'Infantado i w tém szwadrony gwardyi cesarskiéj, z korpusu rezerwowego jenerała Verdier, już stojącego w Vittoryi, otoczywszy pojazd uwiozły Ferdynanda do Bajonny. Po przybyciu tu, zimno był traktowany, choć etykietalnie, nareszcie Napoleon sam odkrył swoje zamiary względem Hiszpanii, wyraźnie kanonikowi Escoiquiz, w poufnéj z nim rozmowie, a przez Sawarego wprost samemuż Ferdynandowi, to jest: że wyższe polityczne względy, powodują go zmienić dynastyą hiszpańską, w zamian dając królestwo Etruryi; naturalnie propozycye te w zupełności odrzucone zostały.

Aby i takim krokom ze strony Ferdynanda zaradzić, sprowadzono także Karola do Bajonny, iżby on

wyraźnie przeciw swojéj abdykacyi zaprotestował, a dla większego jeszcze zamieszania, ażeby tym pewniéj rzecz już ukartowaną przeprowadzić i Księcia Pokoju sprowadzić postanowiono, a obawiając się z powodu tych kroków poruszeń ludu, mieć się na ścisłéj baczności w Madrycie, polecono Muratowi wystąpić nawet ostro, gdyby zaburzenie miało miejsce, tak więc chcąc sobie przywłaszczyć koronę hiszpańską, od podstępów posuniono się nawet do gwałtu. Takie więc czyny przeciw narodowe, spowodowały że lud hiszpański z nienawiści wziął się dozemsty, już nawet w samymże Madrycie poczęły się mordy żołnierzy; przeciw czemu surowe środki ostrożności przedsięwziąść musiano. Napoleon w Bajonnie ujmując Karola, chciał za jego pośrednictwem zmusić Ferdynanda do abdykacyi. Ale tenże nietylko opierał się wszelkim namowom, ale o wszystkiem zawiadamiał swoich zwolenników w Madrycie.

Nawzajem znowu przeto o ile przedsiębrano środki represyjne coraz ostrzejsze, lud coraz bardziéj się rozpalał, aż wreszcie, gdy dnia 2 maja na polecenie Murata, ażeby reszta rodziny królewskiéj wyjechała do Bajonny, chciano gwałtem tam wywieźć Infanta Franciszka, wybuchło otwarte powstanie i po wszystkich ulicach Madrytu mordowano oficerów i pojedyńcze oddziały wojska. Wydano więc właściwe rozkazy wojsku; trzy godziny jednak trwała morderczа walka, dla przerażenia wielu z bronią w ręku schwytanych roztrzelano na Prado, co jeszcze większe powszechne sprawiło rozjątrzenie, tą razą wszakże jeszcze, za wdaniem się ministrów hiszpańskich wstrzymano ogólne powstanie.

Gdy te wypadki dnia 5 maja doszły do Bajonny, Napoleon przyśpieszając rozpoczęte dzieło, chciał nadaremnie w obec całéj zgromadzonéj rodziny hiszpańskiéj,

groźbami skłonić Ferdynanda do abdykacyi; nie mogąc więc inaczéj, samowolnie przez prosty układ z Księciem Pokoju, po wyznaczeniu zasiłków (listy cywilnéj) i miejsca zamieszkania członkom téj rodziny, koronę tę zostawił do swojéj dyspozycyi Napoleon, jakoż takową oddał bratu Józefowi, nie zaś Muratowi, co tenże gorąco pragnął, a coby było w ówczesnych okolicznościach najwłaściwsze, wydawszy ostatniemu polecenia, iżby w imieniu pierwszego objął zupełne rządy i nad wszystkiem jak najsurowiéj czuwał.

Ale też już wzburzenie zaszłe w dniu 2 maja w Madrycie, w całym kraju znalazło odgłos, w Andaluzyi, bo ztąd odeszły wojska francuskie, w Aragonii, gdzie duch był silniejszy, w Asturyi, gdzie było mocniejsze uczucie wolności, jako w kraju niedostępnym, a wojska hiszpańskie, które chciano porozrzucać aż wzdłuż Pyreneów, rozkazów usłuchać nie chciały, w tem też Murat, miotany rozlicznemi uczuciami, wśród tylu mozolnych trudów, zapadł w ciężką chorobę, którą zaraz Hiszpanie, za karę Boga, w swojem rozumieniu poczytali.

W takim to stanie rzeczy, Józef przybyły z Neapolu do Bajonny, dnia 7 czerwca, z wielką uroczystością królem hiszpańskim ogłoszonym został, nadaną zaraz była konstytucya, ułożona z najznakomitszymi hiszpanami, a to dla pozoru wolności, ażeby zaś otoczyć blaskiem nowego króla, w rzeczywistości dla jego bezpieczeństwa, nowe siły poruszono z Francyi, część których poszła do Kastylii, reszta wprowadzić miała Józefa do Madrytu.

Ale zaledwie po wydaniu tych rozporządzeń, Napoleon oddalił się z Bajonny, wzburzenie umysłów w Hiszpanii stało się prawie powszechne, głównie wycho-

dząc od ludu i duchowieństwa. Najpierwszym poruszenia narodu znakiem było uchodzenie oddziałami całemi wojsk hiszpańskich, z miejsc wyznaczonych i tak z Barcelony ku Tortozie i Walencyi, z Staréj Kastylii do Aragonii i Saragosy, z Korogny do jenerała Taranco stojącego na północy przy granicy portugalskiéj, z Nowéj Kastylii częścią na lewo ku Guadalaxara i Cuenca, częścią na prawo ku Talawera, największa część w sile 25,000 pod jenerałem Castanos, stanęła w Andaluzyi.

Pierwsza otwarcie wystąpiła stolica Asturyi, Oviedo, dnia 24 maja 1808 r. złożono tu władze poprzednio ustanowione, a ogłoszono juntę pod przewodnictwem margrabiego Santa-Cruz, abdykacye Burbonów uznano za żadne, wypadki w Bajonnie jako okrucieństwa, przymierze z Francyą za zerwane, uroczyście już wypowiedziano wojnę Napoleonowi, opanowano zbrojownie, złożono składki narodowe, przywrócono przymierze z Anglią i wysłano deputowanych do Londynu.

W dwa lub trzy dni potém wybuchło także powstanie w północnéj Hiszpanii, a naprzód w Corognie stolicy Galicyi, gdzie tak postąpiono jak w Oviedo, a naczelnikiem junty wybrany jenerał Filangieri, następnie w Leonie i Valadolid, pod naczelnictwem jenerała de la Cuesta i to już tuż blisko oddziałów marszałka Bessieres; powstała nawet Segowia, choć jeszcze bliżéj stojących w Eskurialu oddziałów jenerała Dupont, na prawo wreszcie powstało miasto Ciudad-Rodrigo. Na wiadomości te trząsł się cały Madryt, lecz mu imponowały liczne tu stojące korpusa francuskie, głównie marszałka Moncey.

A nawet nieco uprzedziła te ruchy Andaluzya, ufając siłom swoim i odległości od miejsca głównych działań: naprzód powstano w Sewilli pod wodzą hr.

Tilly i Tapy Nunez, następnie w Kadyksie, gdzie nawet zamierzono spalić francuską flotę admirała Rosily i już bezpośrednie z Anglią zawiązano ztąd stosunki. Dowództwo korpusu hiszpańskiego w Andaluzyi 18,000 liczącego objął jenerał Castanos i rozłożył takowy pomiędzy Sewillą a Kadyksem.

Poczém już nagle powstanie rozszerzyło się po wszystkich miastach, a Augustyn Echawarri, w górach Sierra-Morena, urządził z przemytników oddział powstańczy (partyzancki).

I tak w Estremadurze, w Badajoz i Grenadzie wybuchło także powstanie, do którego przyłączyły się trzy pułki szwajcarskie; naczelnikiem junty został jenerał Escalante, a naczelnikiem wojennym Teodor Reding, gubernator Malagi.

Powstanie w Kartaginie i Murcyi, pod wodzą pułkownika Gonzalez de Llamas, zdobyło znaczne zapasy broni i amunicyi; tenże ruch udzielił się następnie Walencyi, gdzie został naczelnikiem wojennym hr. Cerbelon, w Aragonii, w Saragosie obwołany naczelnikiem Józef Palafox, gdy zaś w Barcelonie nie mogło wybuchnąć otwarte powstanie, bo tu stało 12,000 Francuzów, ciągle ztąd uciekano do miejsc zrewoltowanych, na dane wreszcie hasło od Palafoxa z Saragosy poruszyła się cała Aragonia i Nawarra; tak więc wypadkami w Bajonnie do żywego oburzona Hiszpania, w przeciągu dni ośmiu cała powstała.

Skoro tylko wiadomości te, choć nie zaraz, bo już wszędzie były utrudnione i poprzecinane komunikacye, odebrano w Bajonnie, gdzie był jeszcze obecnym sam Napoleon, natychmiast wydane zostały stósowne rozkazy i rozporządzenia celem spiesznego i energicznego przytłumienia powstania, wojennem dzia-

łaniem: do Madrytu wysłany jenerał Sawary w pomoc choremu Muratowi, lecz główna zwrócona uwaga na Andaluzyą i flotę stojącą w Kadyksie, dla czego korpus 20,000 jenerała Dupont ustawiony w szachownicę na drodze z Madrytu do Kadyksu, który już w końcu maja ruszył do Siera-Morena.

Pierwszy jenerał Verdier dość łatwo opanował Logrono, tudzież Vittoryą i połączył się z marszałkiem Bessierès idącym na Valladolid do Segowii, którą zdobył po małym oporze jenerał Frère, a powstańcy ztąd udali się do Valladolid, po przybyciu których tu stojący korpus hiszpański jenerała de la Cuesta, wyruszył zaraz naprzeciw kolumnie francuskiéj idącéj od Burgos i stanął przy moście Cabezon na rzece Pisuerga, dwie mile przed Valadolid. Pierwszy jenerał Lasalle przybył w to miejsce rano dnia 12 czerwca, a złe rozporządzenie Hiszpan łatwem uczyniło zwycięstwo, tak że po niedługim tu boju prawie bez wystrzału zajęto Valadolid, jenerał zaś Cuesta z niedobitkami pociągnął na drodze do Leonu.

Nie mniéj łatwo jenerał Lefebvre-Desnouettes zajął Tudelę, następnie dnia 12 czerwca przepłoszył powstańców pod Malen i znowu na wzgórzach pod Alagon, gdzie mu zdążającemu pod Saragosę, zastępował drogę margrabia Lassan, brat Palafoxa, tak że już 15go czerwca podstąpił pod to miasto tyle potem sławne. Ale też nie łatwo było zdobyć Saragosę z 5000 ludzi i 6 działami, bronioną przez 50,000 żołnierzy i wieśniaków, których bynajmniéj nie obchodziła zguba miasta, do tego oszańcowane starym murem, mocnem zamczyskiem i wielu klasztorami w pewnéj odległości, dla tego też Lefebvre, ustawiwszy swój oddział na wzgó-

rzach na lewo położonych niedaleko Ebru, zażądał posiłków do uczynienia skutecznego szturmu.

W Katalonii wszakże odrazu większe napotkano trudności, bo tu jenerał Duhesme z 12,000 był jakby zamknięty w Barcelonie, od powstań wszędzie, we wszystkich kierunkach wybuchłych, a gdy jeszcze ztąd wysłał ku Leridzie dywizyą jenerała Chabran, to stało się hasłem do działania powstańców na tak osłabione siły w Barcelonie, do czego im wybornie posłużył klasztor Mont-Serrat, między skałami położony, jakoż wysłany w to miejsce z oddziałem jenerał Schwartz ciężką poniósł porażkę i w bitwie téj już pokazało się, że ciż sami powstańcy łatwi do pokonania w otwartym boju, stają się prawie niezwalczonymi za przeszkodami, pomiędzy skałami, w miastach, bo w takich miejscach prócz szyków, cała ludność nawet kobiety i dzieci, przeróżne pociski rzucały na Francuzów.

Jenerał znowu Dupont, poniósłszy ciężkie straty przy zdobyciu Kordowy, musiał się reorganizować i w Andujar poprzed Sierra-Morena czekać na posiłki, nie zdążył więc zawczasu na obronę Kadyksu, już więc poczynały się nieszczęścia, bo w tym sposobie flota poddać się przymuszoną została, w tém też Murat dla leczenia wyjechał do Francyi, a jenerał Sawary objął zupełny zarząd całéj Hiszpanii.

Gdy posłyszano w Bajonnie o takich niepomyślnościach, zaraz wysłano siły jakie tylko były pod ręką, obsadzono mocno granice pirenejskie, a jeszcze nieco wprzód pod Saragosę wyprawiono korpus 11,000 jenerała Verdier, w którym były także nasze trzy pułki nadwiślańskie, dotąd więc wysłał już Napoleon do Hiszpanii stopniowo 110,000, z czego 50,000 stało około Madrytu, rozrzucone w Andujar, Walencyi i Madrycie,

pod wodzami: Dupont, Moncey i Sawary, 20,000 w Katalonii pod jenerałami: Reille i Duhesme, 12,000 jenerała Verdier pod Saragosą, 22,000 około Burgos pod marszałkiem Besierès i różne jeszcze oddziały ponad granicą. Siła taka wydawała się dostateczną do prowadzenia regularnéj wojny w Hiszpanii, ale nie chciano wówczas rozumieć lekce sobie ważąc takiego nieprzyjaciela, że to jest wcale co innego, gdy lud cały oburzony powstał, bo choć powstańcy dotrzymywać nie mogli wyćwiczonym nader szykom francuskim w otwartych miejscach, to zabarykadowani w każdém mieście, w każdéj niemal wsi, ciągle nużyli i trapili korpusa także na małe oddziały rozdzielić się przymuszone, cząstkowo je znosili, oddalających się z szeregów i rannych mordowali, wszelkie dowozy przejmowali, żadnego skomunikowania się wzajemnego pomiędzy sobą nie dopuszczali, błędem więc było Napoleona politycznym, że nie pamiętając na mądrą Rzymian zasadę, iżby nigdy naraz dwóch wojen nieprowadzić, naraz występował na tylu szachownicach wojennych, to w Polsce, Niemczech, to we Włoszech i Hiszpanii, wojennym znowu, że w Hiszpanii może przez to przymuszonym był działać niewłaściwie, z niedostatecznemi siłami.

W takim to można powiedzieć smutnym stanie rzeczy w Hiszpanii, Józef królem wybrany przez brata, ruszył ze silną eskortą, z Bajonny przez Irun, Tolozę i Wittoryą do Madrytu, lecz po drodze coraz więcéj mu się oczy otwierały co do całego stanu rzeczy i wolał byłby pozostać na swojem dawném miejscu, i znowu nawzajem i on nie zrobił na Hiszpanach żadnego wrażenia, owszem nazywali go przywłaszczyciclem (intruzem), tak dalece, że już z Wittoryi napisał do cesarza brata swego, iż nikt za nim nie jest, a jeżeli mu zaraz

nie przyszle 50,000 starego wojska i nie użyje na sprawy Hiszpanii 50 milionów franków, to potem nie wystarczy i dwa razy tyle, już też powstały niesnaski pomiędzy nim a jenerałami francuskiemi, którzy go mało szacowali, on zaś chcąc sobie jednać umysły, wszędzie okazywał się łaskawym, chwalił powstańców, a naganiał postępowanie wojska francuskiego, wszystkie środki represyjne w mocy dowódzców zostawiwszy.

Podczas gdy tak Józef odbywał podróż w pochodzie wojsk, trwał bój ciągły z różnem szczęściem w Aragonii i staréj Kastylii. Jenerał Verdier dostawszy się w 12,000 pod Saragosę, odrazu zaczął działać przeciw powstańcom, zdobył zewnętrzne szańce i rozpoczął rzetelne oblężenie, a nawet na wyraźny rozkaz Napoleona, na dzień 1 i 2 czerwca zamierzył wykonać szturm w 10,000 piechoty z 20 działami większego wagomiaru. Miasto Saragosa całe leży na prawym brzegu Ebru, z przedmieściem wszakże na lewym, gdy więc nie rzucono mostu na téj rzece, nie można było rzucać oddziałów jazdy tu i owdzie, dla przecięcia oblężonym komunikacyi z krajem, a tak dochodziły im żywność, amunicya, tudzież wszelkie zapasy, a nawet z czasem tu się skupili wszyscy powstańcy z całéj Aragonii, mając związek przez to przedmieście, na lewym brzegu Ebru. Miasto zaś samo położone na prawym téj rzeki brzegu, całe otoczone było murem, zabezpieczone od lewego zamczyskiem inkwizycyi, w środku wielkim klasztorem Santa-Engracia, od prawego klasztorem ś. Józefa. Jenerał Verdier wystawiwszy odpowiednią bateryą przeciw zamkowi, tu dla siebie samego zatrzymał działanie, jako najtrudniejsze i najbardziéj stanowcze, przeciw dwom klasztorom działać miał jenerał Lefebvre des nouttes. Jakoż dnia 1 czerwca, na dany znak, 20 dział

oblężniczych wsparte artyleryą polową, rozpoczęły morderczy ogień, nie tylko przeciw wymienionym wzmocnieniom głównego wału, ale i przeciw samemuż miastu. Wyrzucono więcéj jak 200 bomb i 1200 granatów, jednak choć w kilku punktach wszczął się pożar, takowy wkrótce ugaszonym został i powstańcom rozstawionym w domach nie wiele zaszkodzono; a i Hiszpanie mieli do 40 dział przez ich inżynierów dobrze rozstawionych i oprócz wojska w szyku działającego, około 10,000 uzbrojonych włościan. Dnia 2 czerwca poczyniono w tych trzech cytadelach dość znaczne wyłomy i wojsko z zapałem jako młode, szturm przypuściło, lecz przy wyłomie w zamku inkwizycyi i w środku, tak był morderczy ogień, że napad zupełnie odpartym został, na prawo tylko przy klasztorze ś. Józefa, jenerał Habert zdobył i otworzył sobie wchód do miasta, ale wchodząc, wszędzie z za barykad ulicznych i domów stósownie urządzonych, taki leciał grad pocisków, że po stracie 500 ludzi wrócono na dawne stanowisko, tylko ten klasztór zatrzymując w posiadaniu, w oczekiwaniu na nowe posiłki. Jakoż wkrótce przybyły w pomoc pułki 14 i 44 liniowe, tudzież kilkanaście dział ciężkiego wagomiaru.

Takie jakby zwycięstwo, bo odparcie szturmu na Saragosę wymierzonego, jeszcze bardziéj rozogniło Hiszpan, tak więc Józef w dalszéj podróży do Briviesca, rozpoznawał coraz większą ludności nienawiść. Bo Hiszpanie zaufani byli, że korpusa jenerałów Cuesta i Blake, złożone z powstańców Galicyi, Leonu, Asturyi, staréj Kastylii, kroczące do Burgos przez Benavente, zwalczą korpus marszałka Bessierès, a które to zwycięstwo, przy utrzymaniu się Saragosy, uwolni całą północną Hiszpanią, a na południu już prawie osaczone

zostały korpusy jenerała Dupont w Andaluzyi, a marszałka Moncey w Walencyi.

Napoleon szczególniejszą uwagę zwrócił na północ i polecił marszałkowi Bessierès wzmocnionemu w 16,000 spiesznie ruszyć przeciw jenerałom Blake i Cuesta. Jenerał Blake w 28,000 uzbrojonych, w części żołnierzy, dnia 12 czerwca dotarł do Benawentu, około 18,000 rozstawiwszy w tyle na drodze do Valladolid. Połączenie z Cuestą, który odtąd obudwóch korpusów objął główne dowództwo, nastąpiło w Medina de Rio Seco, od którego na lewo szła droga z Burgos, którędy nadchodził Bessierès, a na prawo droga z Valladolid. Jenerałowie hiszpańscy rozumieli z początku, że Francuzi tą drogą nadejdą, zwiedzeni przez oddział jazdy działający w pośrodku, dla tego nawet 18go czerwca wieczór, jenerał Blake przerzucił się na tęż drogę; jednak wkrótce rano nazajutrz poznano swój błąd i Cuesta pozostał nawet na stanowisku, ale tym sposobem obadwa jenerałowie hiszpańscy stali rozdzieleni na dwu drogach, z czego marszałek Bessierès korzystając, choć zaledwie na miejsce przybyły, zaufany w odwadze wojska swojego, w 12,000 wydał natychmiast rozkazy do ataku, dla zniesienia pojedyńczo obudwu, przez następne oskrzydlanie i rzeczywiście odniósł zupełne zwycięstwo, na pobojowisku przeszło 5,000 padło, 18 dział zdobyto, daléj wzięto nawet szturmem samo miasto, zniszczeniu uległe. Po zdobyciu Rio Seco, ścigając powstańców, Bessierès następnie posunął się aż do Leonu.

Podczas tego zwycięstwa Józef dociągnął do Burgos, a wreszcie dnia 20 czerwca wieczór do Madrytu, lecz nadzwyczaj zimno tu był przyjęty, wszyscy coraz się bardziéj od niego oddalali. I pomimo zwycięstwa na północy, żadne wieści nie dochodziły z południa, tyle

tylko wiedziano, że jenerał Chabran zaledwie mógł dotrzeć do Barcelony, a marszałek Moncey nie mógł zdobyć Walencyi i musiał nawet szybki wykonać odwrót, następnie aż do Madrytu i to jeszcze szczęśliwie, że bez wielkich strat. Wreszcie tyle się niepokojono o jenerała Dupont, że mu posłana w pomoc dywizya jenerała Vedel, w rzeczy saméj stanowisko jego Baylen na linii Guadalquiwir, już od dnia 14 lipca, powstańcy ze wszystkich stron poczęli niepokoić ciągle, a wreszcie 19go przypuścili stanowczy atak, w 18,000 pod jenerałem Reding, podczas gdy w 15,000 jenerał Castanos manewrował naprzeciw Andujar, a po całodziennym zaciętym boju, rozdzielone dywizye francuskie całkiem zbite i zupełnie osaczone zostały, tak że wreszcie po długich układach, w dniu 22 poddanie się całego korpusu tego nastąpiło, pod warunkami: że rozbrojony morzem będzie odesłany do Francyi, jednak potem w drodze prawie cały wymordowanym został, oto sławna kapitulacya pod Baylen, o któréj nasz jenerał Załuski Józef, podzielający hiszpańskie wyprawy, tak pisze *): „Z pod Leonu posunął się nasz korpus (marszałka Bessierès) aż w okolicę miasta Astorgi. Zdarzyło się, że w ostatnim marszu mnie wypadło być z plutonem na placówce (Grande-Garde), wedety moje rozstawione były po pagórkach, ja sam z placówką stałem w miejscu, z którego można było przejrzeć całą okolicę. Około południa nietylko ujrzałem wielki ruch w obozie hiszpańskim pod miastem Astorgą, ale ogień karabinowy i armatni. Nie było widać żadnego boju, żadnéj napaści naszego wojska na Hiszpanów z któréj-

*) Stron. 79 Wspomnień o pułku lekko-konnym polskim gwardyi Napoleona I. — Kraków 1862.

bądź strony; dałem znać o tém osobliwszém zjawisku do mojéj komendy i czuwałem z podwójną bacznością, nie mogąc pojąć, coby te ognie, formalne salwy, znaczyły? Tłómaczyłem je sobie jako mustrę odbywaną z ogniem, dla ćwiczenia rekrutów. Gdy zmierzch wieczorny nadszedł, otrzymałem rozkaz zachowania się na posterunkach jak najspokojniéj, oczekując zupełnéj nocy, a wtenczas cofnienia się do wsi, z któréj wyszedłem był na straż obozową. Jakież było moje zadziwienie, kiedy wróciwszy do rzeczonéj wioski, nikogo już z naszych tam nie zastałem. Udałem się więc za śladami naszéj tylnéj straży i nareszcie dogoniwszy kolumny pułku swego, dowiedziałem się, że ognie o których byłem uczynił raport, były to strzelania radosne wojska hiszpańskiego z powodu odniesionego nad jenerałem Dupont zwycięztwa pod Baylen i że nasze cofanie, aczkolwiek po zwycięztwie znakomitém, było skutkiem owéj poniesionéj klęski. Wypadki te były dla nas młodych Polaków niepojętemi, i głowy i serca mieliśmy zajęte tylko zwycięztwami, których cesarz był dał tyle dowodów pod Jeną, Eylau, Friedland. Zaufanie nasze w potędze Napoleona i doświadczeniu wojennem naszych dowódzców francuskich było bez granic; czuliśmy w sobie przekonanie, że w razie starcia się z nieprzyjacielem, żadne wojsko, mianowicie żadna jazda, nam się oprzeć nie zdoła; należeliśmy do korpusu najlepszych wojsk francuskich, który świeżo odniósł był świetne zwycięztwo, co popłoch i przestraszenie szeroko po Hiszpanii zwłaszcza północnéj rozniosło; nie pojmowaliśmy jak jenerał Dupont, który w tylu bitwach, mianowicie w r. 1805 pod Dierstein, tak się był odznaczył, mógł się dać zwyciężyć powstańcom nawet hiszpańskim; jak marszałek Bessierès, wódz gwardyi, mógł się dać na-

mówić do cofania się przed pobitym nieprzyjacielem. Ale wkrótce czekały nas daleko mocniejsze rozczarowania.“

Pierwsza to była klęska dla tak zwycięzkich zawsze cesarskich orłów i to jeszcze od powstańców, łatwo sobie wyobrazić wrażenia ztąd nietylko w Hiszpanii ale nawet w całéj Europie, jak to późniejsze ogólne wypadki przekonały. Skoro więc wiadomość o téj klęsce doszła do Madrytu, okropnie wzruszyła umysły, bo łatwo było przewidzieć, że w takiem ożywieniu Hiszpan, powstańcy Walencyi, Kartaginy, Murcyi, spólnie z powstaniami Grenady i Sewilli tryumfującymi tyle, pociągając za sobą powstania Estremadury i la Manche, w około Madryt obsaczą, prawda że to byli powstańcy niedotrzymujący w otwartym boju, lubo doskonali partyzanci, jednak jenerał Castanos mógł doprowadzić regularne wojsko do 70,000, ożywione tak świetném pod Baylen zwycięztwem, gdy tymczasem Francuzi mieli tylko 30,000 i to pod takim jak Józef wodzem, wszystko go więc tak zastraszyło, że nagle dnia 2 sierpnia opuścił Madryt i to jeszcze wśród podobnych okoliczności nie w zupełnym porządku, oto największa klęska moralna dla Francuzów w Hiszpanii, a to tym bardziéj, że odrazu całe przedsięwzięcie żadnéj nie miało podstawy moralnéj.

Z Madrytu cofniono się aż na linią Ebru do Mirandy, ściągnąwszy nawet marszałka Bessierès i z pod Saragosy jenerała Verdier, gdzie już szturm stanowczy był przygotowany, a tak już teraz większą część Hiszpanii opuszczono prawie dobrowolnie. Pozostały korpus w Barcelonie był zupełnie obsaczony, a Junot działający w Portugalii, gdzie się także ożywił zapał powodzeniami Hiszpanów, po nadejściu zwłaszcza posiłków

angielskich, nie mogąc się tamże utrzymać, dnia 30 sierpnia, w Cintra zawarł z Anglikami, dosyć honorową konwencyą co do opuszczenia Portugalii. Wrażenie z opuszczenia Madrytu przez Józefa, tak opisuje tenże jenerał Załuski: „Odwrót naszego korpusu (Bessierès) nieścigany, odbywał się w największym porządku, z powagą zwycięzców, kierowaliśmy się przez Leon, Palencyą na Burgos. Zbliżając się do tego miasta dowiedzieliśmy się o ustąpieniu króla Napoleona Józefa z Madrytu. Tu dopiero zadziwienie szwoleżerów polskich było bez miary. Jakiżto pośpiech, przerażenie, nieład, istna ucieczka.... jak gdyby wszystkie wojska Hiszpanii nacierały na tego nowego króla, który ledwie się pokazał w swojéj stolicy, uchodził przez nikogo nie ścigany, cała pociecha, jaką z takiéj nieszczęśliwéj sprawy dla siebie osiągaliśmy, była ta, że nam się udało nie pozostać w Madrycie i brać udział w tak niepojętéj ucieczce.“

Łatwo sobie wyobrazić uniesienie Napoleona, po odebraniu takich wiadomości, pomyślał tylko o zemście, a gniew cały obrócił na jenerała Dupont i oddał go pod sąd wojenny. Ale i w Europie zmieniły się względem niego uczucia i trzeba było gotować się nietylko przeciw Hiszpanii wspartéj już teraz na Anglii, ale i przeciw Austryi. Wprawdzie miał jeszcze Józef, w Katalonii, Aragonii, Kastylii, więcéj jak 100,000 wojska, w ręku tęgiego wodza, byłoby to może więcéj jak dosyć przeciw powstańcom zbliżającym się częściowo z Galicyi, Madrytu, Saragosy. Tym bardziéj, że Napoleon, wysławszy zaraz, jakie można było zebrać na prędce posiłki, dał zarazem dokładne i szczegółowe polecenia takie: Aragonią i Nawarrę uważać za oddzielny teatr wojny, z zapewnioną linią odwrotu na Pampelunę, tu

miał być korpus 18,000 osłaniający lewe skrzydło całéj armii i strzegący Tudeli, prowadzić daléj zacięcie oblężenie Saragosy, środkowe główne działania odbywać w Staréj Kastylii, na drodze z Burgos do Madrytu, do czego korpus 50,000 gotowy rzucić się na powstańców, gdzieby się tylko pokazali, czy od lewego czy w środku, ale tych rozkazów wcale nie rozumiano w głównym sztabie Józefa, ztąd lękliwość, niepewność w działaniu, a do tego korzystając z czasu jak należy, jenerał Blake zgromadził w Staréj Kastylii około 50,000, jenerał Castanos w 15,000 posuwał się ku Madrytowi, powstania Walencyi i Aragonii zebrane w sile około 20,000 pod wodzą hr. Mortijo, już aż pod Tudelę docierały, mocno alarmując Francuzów, od bitwy pod Baylen coraz bojaźliwszych. Jakoż ośmieleni Hiszpanie, stanowczy plan ułożyli taki: jenerał Blake miał obejść lewe, Mortijo prawe skrzydło Francuzów, podczas gdy jenerał Castanos działać miał w środku. Józef więc naśladując niby wielkie działania brata, postanowił znosić cząstkowo nieprzyjaciela, ale wielka była różnica w działaniu.

Widząc taką słabość w działaniach, zniecierpliwiony wreszcie Napoleon, gdy już poczynała zagrażać wojna z Austryą, ażeby raz już stanowczo skończyć z Hiszpaniją czémprędzéj, postanowił działać nie korpusami zbieranemi z oddziałów tak zwanych marszowych, ale starych swoich wojsk, prowadzonych przez marszałków już wsławionych, jakoż: przywołał do Hiszpanii korpus dzielnego marszałka Ney, tudzież korpus 20,000 Junota, który wrócił z Portugalii, został wysłany uporządkowany do Hiszpanii, z Włoch użył 30,000 korpus pod wodzą jenerała Saint-Cyr, najzdolniejszego do prowadzenia metodycznéj wojny. Tak więc armia w Hiszpanii działająca doprowadzoną została do siły 250,000 z czego

100,000 już ponad Ebrem osadzonych, 110,000 w pochodzie, a 40,000 zbierane jako rezerwá; którymi to siłami dowodzić miał sam Napoleon, mając za szefa sztabu księcia Berthier, z podziałem na ośm korpusów: 1. marszałek Wiktor, 2. marszałek Soult, 3. marszałek Moncey, 4. marszałek Lefebvre, 5. marszałek Mortier, 6. marszałek Ney, 7. marszałek Gouvion Saint-Cyr, 8. jenerał Junot. Rezerwą jazdy dowodził marszałek Bessierès, a rezerwą gwardyi jenerał Walther, wszystko to skoncentrowało się przy końcu października.

Napoleon już dnia 3 listopada przybył do Bajonny, lecz wszystko znalazł, nie szybko, nie według swojéj woli wykonywane, szczególniéj brakowało prawie odzieży do zimowéj kampanii. Wszystko to pochodziło z nieznajomości tego teatru wojny, dotąd wcale dla Francyi nowego, do tego nagłe nagromadzenie w téj stronie tak wielkiéj armii, powiększyło jeszcze nieporządek; bo rzeczywiście, gdzie nie było Napoleona, kierunek był słaby, chwiejny, czego szukać przyczyny w niezgodzie marszałków pomiędzy sobą, każdy bowiem chciał działając na swoją rękę, odznaczyć się. Ażeby więc czémprędzéj, wszystko naprawić, zaradzić wszystkiemu, Napoleon już w nocy dnia 5 listopada, dla pośpiechu konno udał się do Wittoryi, gdzie był sztab główny Józefa.

Naturalnie w pośród takich wypadków dla siebie pomyślnych i mając trzy miesiące czasu, wzmogło się zaufanie Hiszpanów w sobie, dążyli do wystawienia armii 500,000, którą osądzili, że nietylko wypędzą nieprzyjaciół z kraju, ale nawet potem najść potrafią Francyą. Co do rządu, ustanowiono w Aranjuez, juntę centralną, z władzą królewską, pod prezydencyą Florida Blanca, ministra z czasów Karola III. z 35 członków

złożoną. Władza taka nie była stósowną do prowadzenia rewolucyjnéj administracyi, to też zamiast wezwać do udziału wszystkich bez różnicy mieszkańców, prawie tylko z własnego popędu, wystąpiła tylko młodzież, część włościan przez duchowieństwo zagrzana i z miast ochotnicy, organizacya nie wszędzie była jednakowa, już to tu i owdzie dopełniano szeregi regularne, już to formowano osobne oddziały ochotników i to znowu każda prowincya na swój sposób; najlepszy sformował się korpus aragoński pod Palafoxem, dzielne także korpusa utworzyła północ pod jenerałami Blake i Cuesta, wzmocnione jeszcze korpusem 10,000 margrabiego Romana, cudownie przybyłym na statkach angielskich, z nad brzegów Baltyku, z Danii. Dowództwo nie było w jednym ręku, lecz przy juncie ustanowiona rada wojenna, na któréj przyjęto plan, ażeby tak jak pod Baylen, otoczyć armią francuską, ponad Ebrem, około Wittoryi skupioną, oskrzydliwszy ją z dwóch stron przez Bilbao i przez Pampelunę, bo z Bilbao przez Durango, można było wpaść na Mondragon, w tył Wittoryi i przeciąć najgłówniejszą komunikacyą, z Pampeluny znowu przez Tolozę uderzyć na Bajonnę, lecz ażeby to wykonać można było, potrzeba było rozbić z jednéj strony korpusy Wiktora i Lefebvre, z drugiéj Neya i Lannesa, działanie to więc odśrodkowe przy ówczesnych okolicznościach, wcale właściwém nie było, bo nastręczało tylko Francuzom sposobność uderzenia z Wittoryi jako ze środka, to na prawo, to na lewo, na korpusa hiszpańskie znacznie od siebie oddalone, wspierać się nawzajem niemogące, a tak rozmyślnie wystawiano się na klęski, jakie że gotują Francuzom, osądzili. Korpusem działającym w 45,000 od lewego ku Bilbao dowodził jeneral Blake, środkowym 30,000 korpusem je-

nerał Castanos, z kierunkiem przez Logrono ku Calahorra, przyczem działać miał korpus 12,000 z Estremadury ku Burgos. Prawe skrzydło zmierzające ku Pampelunie, 18,000 prowadził Palafox. Środek w razie już stanowczego działania, miał się połączyć z prawem skrzydłem. W tyle za tymi trzema korpusami ustawiono niejaką rezerwę, nakoniec na ostatecznem prawem skrzydle, w Katalonii, dla trzymania jenerała Duchesme, w osaczeniu w Barcelonie, stał tam także oddzielny korpus.

Nie małym także zasiłkiem dla Hiszpanów była pomoc Anglii, i to nie tyle, choć we wszelkiego rodzaju zasobach, jako raczéj jeszcze więcéj w korpusie 36,000 walecznego wojska, pod dzielnym jenerałem John Moore, mającym działać w Staréj Kastylii i że przy juncie centralnéj, przydani byli jako doradzcy, doświadczeni sir Stuart i Wiliam Bentinck.

Pierwszy jenerał Blake, jako najbliższy, przyszedł do starcia z marszałkiem Lefebvre, lecz choć Hiszpanom nie brakło odwagi, to brak karności i porządku sprawił, że nie mogli jak należy dotrzymywać placu, przepędzeni więc zostali ze stratą przez Bilbao aż do Balmareda.

Taki był stan rzeczy, gdy Napoleon dnia 5 listopada przybył do Wittoryi, a wyrozumiawszy dokładnie takowy, zaraz dnia 6 wydał odpowiednie rozkazy wszystkim sześciu korpusom i tak naprzeciw jenerała Blake wystawił korpus 4ty Lefebvre, naprzeciw Palafoxa i Castanos korpus 3ci Monceja, a z czterema innymi korpusami 2 Bessierès, 5 Soulta, 1 Victora, 6 Neja wraz z gwardyami w 80,000 kroczył do Burgos, dla przełamania środka nieprzyjacielskiego i zniszczenia go coraz następnego przez otoczenie. Rozpoczęto całe to

wielkie poruszenie dnia 9 listopada, korpusem Soulta, wzmocnionym liczną jazdą dzielnego jenerała Lassale (gdzie była i nasza polska jazda), jakoż po świetném zwycięztwie zdobyto Burgos i już dnia 11 listopada stanął tu Napoleon z główną kwaterą, a nauczony smutnem doświadczeniem, już zawsze odtąd idąc naprzód, zapewniał sobie dokładnie rozstawionemi stósownie oddziałami komunikacye. Następnie potem prawie w zupełności pod Espinosa, rozbito korpus jenerała Blake, poczem udano się przez Santander, w celu stanowczego uspokojenia Asturyi.

Gdy tak rozproszono lewe skrzydło Hiszpanów, zaraz dnia 11 listopada, rozpoczęto działania głównie korpusami Neya i Lannesa, przeciw ich prawemu skrzydłu. Pierwszy Lannes, dnia 23 listopada, spotkał około Tudelli, 40,000 Hiszpanów i zadał im taką klęskę, że zaledwie Palafoxowie schronili się do Saragosy, na drodze zaś do Calatayud z niedobitkami ustępował jenerał Castanos, a do Leonu margrabia de la Romana, całe zapasy odebrano Hiszpanom, noc bój zakończyła.

Poczem oblężenie znowu Saragosy powierzono marszałkowi Moncey, działanie w Katalonii i wzięcie Barcelony jenerałowi Saint-Cyr, a Napoleon powziął zamiar puścić się poboczną drogą na Lermę, Arandę, Somo-Sierrę prosto do Madrytu. Dla osłonienia Madrytu, junta naczelna co tylko było pod ręką wysłała, to jest: w 13,000 dzielnego dowódzcę don Benito San-Juan, który się usadowił w Guadarama, oddział 3,000 stanął w Sepulveda, a zaś 10,000 z 16 działami w Somosierra. Już dnia 30 listopada łatwo wyparowano pierwszy oddział, lecz w Somosierra, w wąwozie prawie niedostępnym, nie tak łatwo przyszło pokonać ustawioną dość znaczną stosunkowo siłę z 16 działami, dość długo

więc trwał bój zacięty, dopiero sławne natarcie jazdy polskiéj, natarcie świetne jakie się kiedykolwiek odbyło, roztrzygnęło bitwę, wszystko zostało rozbite, działa, chorągwie zdobyte, prawie wszyscy dowódzcy dostali się do niewoli, szeregowcy zaś, porzuciwszy broń, rozpierzchli się po górach, niejakie niedostatki zebrały się dopiero w Segowii.

Po zwycięstwie tém, Napoleon pragnął wejść zwycięzko do Madrytu, dnia 2 grudnia, jako w rocznicę koronacyi cesarskiéj i bitwy pod Austerlitz, dla tego armia szybko, coraz bliżéj podstępowała pod tę stolicę, jakoż po niejakim oporze, poddanie przez kapitulacyą nastąpiło dnia 4 grudnia. Wszedłszy do téj stolicy, Napoleon na Prado odbył rewią wszystkich wojsk obecnych, polecił wszelkie środki surowości i jak najściślejsze rozbrojenie powszechne. I znowu po małym wypoczynku ścigano daléj hiszpańskie korpusa jenerała Castanos aż do Cuenca, a zwalczone oddziały pod Burgos i Somosierra aż do Talawery, ale w odwrocie tym, już wszystko w szeregach hiszpańskich doszło do najwyższego nieładu, rabowano i niszczono własny kraj, nieprzepuszczano własnym dowódzcom chcącym utrzymać karność, tak powieszony został przez powstańców dzielny Juan Benito.

Gdy tak prawie rozproszone zostały siły hiszpańskie, Napoleon zwrócił teraz uwagę na posiłki angielskie, w tym stanie rzeczy w odwrocie zbierające się w Galicyi, dla zbliżenia się do portu, a pozornie niby dla zagrażania komunikacyom francuskim, przez Valladolid, nawet Burgos. Napoleon znając waleczność Anglików i dzielność ich wodza Johna Moore, wybrał także najtęższy swój korpus 6ty i dzielnego Neya. Do działań zaś w Aragonii, na Barcelonę, użytym został

marszałek Saint-Cyr, który dla pośpiechu w 18,000 bez dział rozpoczął szybkie działania i już dnia 17 grudnia, deblokował jenerała Duchesme przez bardzo zręczne obroty, a daléj po zdobyciu dnia 21 Llobregat i rozproszeniu tam armii hiszpańskiéj, został panem w całéj Katalonii.

Co do działań przeciw armii angielskiéj, to już dnia 22 grudnia przy przejściu gór Guadarama, naraz zmieniło się powietrze, powstały gwałtowne burze, wicher mroźny dął śniegiem i piaskiem w oczy i usta, w nieznośnym sposobie, konie się zawracały, a jeźdcy nie mogli sobie dać rady. Nasz jenerał Załuski dzielący te trudy, tak daléj to przejście opisuje: „że pomimo wszelkich przeszkód, był rozkaz cesarski, żeby iść daléj i koniecznie przebyć góry. Pozsiadała więc jazda z koni i plutonami trzymając się pod ręce, a konie prowadząc za sobą, tak formując masę, szliśmy pod górę bitym szerokim gościńcem, nie zważając na zaspy. Słyszałem nawet, że z tyłu za nami wydarzyły się przypadki, iż całe wozy i niektórzy żołnierze z piechoty, porwani byli przez wicher w przepaście Gwadaramy. Ale też roztropny jenerał Moore, wyrozumiawszy plany Napoleona, że go zamierza wziąść w dwa ognie, już dnia 25 grudnia, za zbliżeniem się marszałka Soult, rozpoczął odwrót, tak że dopiero dnia 29 grudnia była utarczka przedniéj straży francuskiéj, z tylną angielską, w któréj dostał się do niewoli jenerał Lefebvre-Desnouttes pod Benawente, na przeprawie w odwrocie rzeki „Esla“, gdy się nie udało natarcie siedmiu szwadronów francuskich na ośmnaście szwadronów angielskich. Po téj wszakże choć pomyślnéj dla siebie utarczce, Anglicy widząc, że mieli przed sobą Napoleona z wybornem wojskiem, kontynuowali cofanie się do morza,

ustępując nagle i niszcząc wszystko, coby za sobą zostawiać byli zmuszeni. Napoleon zaś następował za nimi natarczywie, lecz doznawał znowu wielkiéj przeszkody od błot, które się przy zimowéj odwilży i rozrobieniu dróg przez dwie armie tak utrudzającemi okazały, że je porównywano z pułtuskiemi błotami, a piechota gwardyi staréj nawet ustawała; z pod Benewentu ruszono do Astorgi. Marszałek Bessierès spieszył ile mógł za zastępami albionu, na czele jazdy, chcący sam i z woli cesarza pomścić się pomienionéj klęski, ale to wszystko było na próżno; piechota zostawała daleko w tyle, a jazda nie mogąc zdążyć za Anglikami, widziała tylko na drodze, połamane przez nich ich własne wozy, lawety, podobijane najpiękniejsze konie, żeby się nic nieprzyjacielowi do użycia nie dostało. Anglicy nie z popłochu, ale z przekonania, że nie mogą Napoleonowi sprostać, systematycznie, ale w porządku odbywali ustępowanie do morza, z rozwagą niechcąc, ażeby nieprzyjaciel mógł się poszczycić jakąkolwiek oznaką zwycięztwa.“

Przybywszy do Astorgi, po błotach niesłychanych, Napoleon odebrawszy depesze, że na wiosnę gotuje się wojna z Austryą i zawiązuje nowa koalicya, korzystając z jego tak oddalonego pobytu w Hiszpanii i sam powrócił do Valladolid i wiele korpusów odebrało rozkaz powrotu do tegoż miejsca, a tylko dalsze gonienie Anglików zlecono Soultowi i Neyowi.

Jakoż daléj dnia 3 stycznia 1809 r. była utarczka tylnéj straży pod Villafranca, zginął tu jenerał Colbert; ale drogi stawały się coraz trudniejsze do przebycia, dla samego więc przywrócenia porządku w odwrocie, przyjął znowu bitwę dnia 7 stycznia, w dobréj pozycyi pod Lugo, tylną strażą wszakże tylko, ale już coraz

ustawała karność w szeregach angielskich i w dość wielkim nieładzie dotarł do Corogne, gdzie także musiał przyjąć bitwę, oczekując na statki i pomyślne wiatry, w któréj to bitwie zginął naczelnie dowodzący jenerał Moore, rannym został jenerał Dawid Baird, jednak dnia 18 stycznia zdążyli jeszcze Anglicy pod wodzą jenerała Hope, wsiąść na okręty swoje; osiągnęli więc cel właściwy, niesłuszne wszakże czyniono zarzuty jenerałom francuskim, bo o téj porze czasu trudno, niepodobna było działać pospieszniéj, czynił jednak co tylko mógł Soult, a Ney nawet nie był w stanie podążać jak należy za nieprzyjacielem, już to rzeczywiście tylko tam szło przewybornie wszystko, gdzie sam był obecny Napoleon, jego więc i teraz było winą, że przedsiębiorąc za wiele naraz, zamiast sam ścigać Anglików, musiał się udać do Valladolid, a następnie do Paryża, celem przygotowań do wojny z Austryą, zostawiając działania dalsze w zwalczonéj już prawie Hiszpanii, swoim marszałkom. Gdy takie zaszły wypadki, Józef powtórnie wjechał do Madrytu i zaczęły się niby rządy cywilne.

Wreszcie w końcu miesiąca grudnia 1808 r. na początku stycznia 1809 r. zaczęło się owo tyle sławne oblężenie i zdobywanie Saragosy, któréj obronę prowadził dzielny Palafox w 40,000 uzbrojonych ludzi z 50 działami, a to pod wodzą marszałka Lannes w 24,000 z 30 działami. Przedewszystkiem potrzeba było rozproszyć oddziały powstańców dążące na odsiecz temu miastu, potem zdobyć przedmieścia i zewnętrzne dzieła, a dopiero przystąpić do właściwego szturmu, do czego posłużyły wcześniéj już poczynione wyłomy, jakoż tenże szturm rozpoczętym został dnia 26 stycznia, ogniem 50 dział wielkiego wagomiaru, po dwóch dniach ataku

zdobyto trzy główne zewnętrzne szańce, z znaczną jednakże stratą ludzi, dla tego marszałek Lannes oszczędzając żołnierzy, postanowił daléj prowadzić regularne oblężenie. Wewnątrz już miasta potrzeba było zdobywać, w całém znaczeniu tego wyrazu, nie tylko każdą ulicę, każdy plac, ale każdy dom i to wszystko dobrze zabarykadowane, nawet każde piętro nieraz, tak więc ścierali się wojownicy z sobą wręcz osobiście, w szczególności, a Hiszpanie w tym rodzaju wojowania nadzwyczajną okazywali zręczność i odwagę. Taki bój trwał codzień bez przerwy aż do dnia 21 lutego, w którym zginął jenerał inżynieryi Lacoste, a ranni byli z tejże broni pułkownik Rogniat i szef Haxo. Wreszcie rozwinęła się zaraza, bo rannych pełno leżało po domach, a umarłych z ludu i poległych nikt nie chował, już też i żołnierze francuscy zaczęli się niecierpliwić taką walką; że wreszcie dnia 21 lutego stanęła kapitulacya, mocą któréj jeszcze 12,000 z wszelkiemi honorami i z bronią w ręku walecznych wyszło z tego bohaterskiego miasta, i to zajętem zostało przez wojsko francuskie; zginęło tu 54,000 ludzi, $^1/_3$ część budynków zniszczona w zupełności, $^2/_3$ mniéj więcéj zrujnowane, Francuzów było 3,000 poległych lub rannych, z saméj inżynieryi 27 oficerów, a połowa żołnierzy téj broni. Podobne przykłady tylko w starożytności znaleść można, jak Numancya, Sagunt, Jerozolima.

Oto drugi okres hiszpańskiéj wojny, rozpoczynający się w Burgos, Espinosie, Tudeli, a kończący w Saragosie, ożywiony obecnością na tym półwyspie samegoż Napoleona, odznaczony odwrotem Anglików i nowem poddaniem się pozornem Hiszpanów królowi Józefowi, ale straty francuskie bynajmniéj nie równoważyły tak zyskanych korzyści. Wojna najezdnicza z jednéj strony,

narodowa z drugiéj, znowu wykazały niezbite zasady sprawiedliwości powszechnéj; a jeszcze Napoleon nie zażegnawszy w zupełności w téj stronie zarzewia, musiał się odwrócić do działań w inne strony.

---

Gdy po nowych zwycięstwach na stałym lądzie, Napoleon znowu chciał wprowadzić w wykonanie swój sytem kontynentalny przeciw Anglii, powstała znowu po raz trzeci wojna w Hiszpanii i Portugalii, już teraz mocniéj przez Anglią wspieranych, która już rozpatrzyła się dokładnie, że tu cios śmiertelny przeciwnikowi zadać będzie można. Choć zwycięstwa poprzednie pozwoliły zalać Hiszpanią tak znacznemi siłami i Hiszpanie nigdy w szyku, w otwartém polu dostać nie mogli, a Anglicy porwani powszechnym popłochem, także ustąpili do Portugalii i na okręta, podbicie jednak w całem znaczeniu nie nastąpiło, a pod słabym kierunkiem Józefa, rzeczy dobrze iść nie mogły. Hiszpanie ustępując ciągle, nie dotrzymując w polu, nie ponosili istotnych klęsk, niszczały tylko miasta i znowu walkę rozpoczynać byli w stanie, bo wytrwałość nieugięta narodu całego pokonać umiała same nieszczęścia. Jakoż niebawem junta centralna, cofnąwszy się do Sewilli, znowu na nowo uorganizowała dwa korpusy, jeden pod wodzą jenerała Cartojal, na drodze de la Manche, drugi pod jenerałem Cuesta, na drodze Estremadury ku Madrytowi. Na północy zaś przy granicach Portugalii osadził się jenerał de la Romana, w Asturyi działał jenerał Ballesterów i w innych także częściach Hiszpanii, duch nie upadł bynajmniéj, łatwo więc ożywił się znowu, skoro Napoleon oddalił się ztąd dla prowadzenia wojny z Austryą. Z tegoż powodu Anglicy

także gotowali się do nowéj wyprawy i wystawili z Anglików i Portugalczyków, korpus 70,000 pod wodzą Artura Welesley. I zwykle armie regularne uledz muszą powstaniu na rozleglejszéj przestrzeni, przez dłuższy przeciąg czasu z wytrwałością i zapałem trwającemu.

Wprawdzie marszałek Victor, dnia 28 marca 1809 r. odniósł świetne zwycięstwo pod Medellin, nad jenerałem Cuesta, a jenerał Sebastiani pod Ciudad-Real nad jenerałem Cartojal, lecz to Hiszpanów bynajmniéj nie zniechęciło i nowe do boju czynili wysilenia, a wszędzie ludność powstawała, zawsze prowadząc w całym kraju partyzancką wojnę. Naprzód wyszło złe na jaw groźniéj w północnéj Hiszpanii, gdzie marszałek Ney pomimo właściwéj sobie energii, w przykrem znajdował się położeniu, i zaledwie o nim jak i o marszałku Soult, można było mieć w Madrycie jaką wiadomość, tak były wszędzie poprzecinane związki. I Soulta położenie, choć po zdobyciu Oporto, niemniéj było niebezpieczne, wśród powstań wszędzie i grożących z Lizbony Anglików, jakoż nietylko nagle opuścić musiał Oporto, ale nawet zaledwie ze stratą dział i zapasów, w 17,000 tylko przebył dnia 13 maja 1809 r. Santa-Cathalina, Ney zaś z 12,000 musiał opuścić Galicyą i udać się do Astorga, tak że nareszcie Welesley i jenerał Cuesta, w 68,000 mogli kroczyć ku Madrytowi i Talawera, przeciw którym Józef z wysileniem mógł tylko zebrać 45,000 poleciwszy Soultowi w 38,000 działać na tyłach Anglików. Jednak niejedność w dowodzeniu, przez to złe i cząstkowe wykonywanie poruszeń, stało się powodem, że w bitwie stoczonéj w dniu 28 lipca 1809 r. poniesiono prawie porażkę; po przybyciu przecież marszałka Mortier, powetowano téj klęski przy zdobyciu w dniu 8 sierpnia mostu Arzobispo,

tak że Anglicy cofnęli się do Truxillo i w koło Badajoz, Hiszpanie do Andaluzyi za Siera-Morena, Francuzi tymczasem rozwinęli się na linii Tagu, Józef zaś powrócił do Madrytu, jakoby zwycięzca, ale zastanawiając się głębiéj, łatwo ocenić działania téj kampanii, w 300,000 walecznych, spodziewano się w lipcu być w Lizbonie, Sewilli, Kadyksie i Walencyi, tymczasem było się zamiast w Lizbonie lub w Oporto, w Astorga, zamiast w Kadyksie lub w Sewilli, w Madrycie i nie w Walencyi, ale w Saragosie. Zaciętość, zapał, niezrażanie się nawet klęskami Hiszpanów, oto główna przyczyna takich wypadków, choć to w wojnie prowadzonéj przez waleczne francuskie wojsko.

---

Teraz nastaje znowu nowy okres w hiszpańskiéj wojnie: Juntę centralną, ażeby nadać większą sprężystość działaniom, zastępuje komisya wykonawcza z sześciu tylko złożona członków. O ile można zorganizowaną znowu armią, podzielono na trzy korpusy, środkowy, lewego i prawego skrzydła. Na nowo podniósł się duch w narodzie całym, dzielną Girony obroną, gdzie pod wodzą dzielnego Don Alwarez de Castro, walczyła cała masa ludności i kobiety i duchowni, dzieci nawet, ale bo też zdobywanie twierdz, miast, najtrudniejszem było do wykonania w Hiszpanii i Girona nie wzięta w licznych szturmach, dopiero z głodu dnia 11 grudnia poddała się po siedmiomiesięcznem oblężeniu. Już i na prawo jenerał Blake odważył się staczać bitwy z korpusem jenerała Suchet. Ale nadewszystko, choć to regularne armie hiszpańskie, nie mogły nigdy dotrzymać w szyku, gerylasy dawały się okropnie Francuzom we znaki, oddziały te powstańcze, tworzyły się

same tu i owdzie, o ich utrzymanie nikt się nie troszczył, jednak im na niczem nie zbywało, bo same o siebie dbały, wychodzące wszędzie, że się tak wyrazić można jakby z pod ziemi, prowadzone tylko rozsądkiem, działające wedle chwilowych okoliczności, przecinające Francuzom wszelkie związki i dowozy, wszędzie ukazujące się niespodziewanie, rozpierzchające się w obec mocniejszego nieprzyjaciela i znowu działające skoro się tenże rozdzielił, nie kuszące się o zwycięztwa w szyku bojowym, lecz znoszące nieprzyjaciela wszędzie w pojedyńczych, pomniejszych oddziałach, używające wszelkich jakichbądź środków do niszczenia tegoż; to rzeczywiście taki przyjęty system działania, a długo prowadzony musi dokonać zniszczenia nawet najpotężniejszéj armii, bo ta nie może być ciągle razem skupiona, a nawet część jéj-stojąca w szyku, musi się starać o żywność, dowóz amunicyi, eskortować chorych, rannych, rekrutów, bo armia któréj się niszczy ciągle choć drobne oddziały, jest jak drzewo, któremu odcinają coraz gałęzie, które z początku wprawdzie powoli niszczeje, w końcu jednakże zupełnie uschnąć i runąć musi. A właśnie te oddziały gerylasów, tyle szkodzące Francuzom, za niszczeniem i rozsypywaniem się regularnych korpusów hiszpańskich, coraz więcéj się mnożyły, tak że jedna tylko angielska, pozostała regularna armia, a przytém tysiące oddziałów powstańczych niepodobnych do zliczenia, do oznaczenia nawet i rozróżnienia nazwiskami dowódzców, tak że niepodobna orzec, co się bardziéj przyczyniło do wyswobodzenia półwyspu Iberyjskiego, czy armia angielska staczająca bitwy, czyli te tysiące partyzantów wydzierające tylko Francuzom owoce zwycięstw, a sprawujące zbyt dotkliwe skutki klęsk doznanych. Już to wojskowy, po rozbiciu

armii będący bez służby, już to fanatyczny duchowny, to znowu właściciel któremu spalono mienie, to młodzieniec w uniesieniu rzucając nauki, to pasterz nawet, pobudzeni czy to miłością ojczyzny, czy to zapałem religijnym, już wreszcie różnymi widokami, zebrawszy sobie pewną liczbę ochotników, rozpoczynali partyzanckie działania, przechodząc z miejsca na miejsce, lub się znowu przyłączając do oddziałów większych, jakiego już więcéj wsławionego dowódzcy, tak to wsławili się Renovales, wówczas dziewietnastoletni Mina i tegoż stryj, Villa Campa, Ramon, Gayan, l'Empecinado. Żaden z tych oddziałów nie dochodził liczby 4,000, a jednak zaniepokoiły całą Aragonią, wyjąwszy środek, gdzie stał korpus Sucheta, a represalia używane przeciw działaniom tychże powstańców, jeszcze coraz bardziéj całą ludność oburzały. Były też także i w innych prowincyach oddziały, że tu tylko znaczniejsze wymienimy: El Pastor, Campillo, Porlier, Longa, Merino, Capuchino, Tapia, El Amor, Duran, don Camillo Gomez, don Julian Sanchez. Oddziały takie już to przebiegały góry pieszo, płaszczyzny konno, już to łączyły się z sobą na większe utarczki, już to rozbiegały dla uniknienia walki, już to na statkach przebywały rzeki, ażeby się znowu wedle potrzeby w inném miejscu przeprawić. Wprawdzie działanie ich nieraz było okropne, bo bez litości żadnéj mordowali jeńców, rannych, chorych, przejmowali wszelkiego rodzaju depesze, rozkazy, przesyłki i pieniądze, przecinali wszelkie dowozy, komunikacye, tak że każdy oddział francuski do Hiszpanii przybywający, już był naprzód przejęty odrazu przestrachem, już naprzód oficerowie i żołnierze uważali się jako poświęceni na śmierć bez użytku i chwały. Każdy dowodzący korpusem francuskim, używał innych

środków do niszczenia kraju i walczenia Hiszpanów, ale środki takowe nieraz za gwałtowne, jeszcze coraz bardziéj rozpalały tak dumny i waleczny naród; nawet już znalazł się jeden z jenerałów francuskich, Kellermann, który odważył się wręcz sztabowi głównemu skreślić stan rzeczywisty kraju tego, doradzając zmienić cały dotychczasowy system działania w Hiszpanii i na inny wcale sposób uspokoić umysły, jeżeli się niechce ściągnąć ohydy za taką i w tym sposobie prowadzoną wojnę.

Najdzielniéj znowu broniły się północne prowincye, z powodu korzystnego rozpołożenia miejscowego, zapału mieszkańców, tudzież że tu stał 30,000 lewoskrzydłowy korpus margrabiego de la Romana, tak że nareszcie rozgrzani Hiszpanie zwycięztwem dnia 18 października pod Tamames, oddawszy dowództwo środka młodemu don Juan de Arcizaga, pomimo usilnych rad Wellesleya i wszystkich roztropnych, ażeby nie staczać bitew w szyku, po zebraniu siły około 60,000 z 80 działami, ośmielili się znowu pokusić o sam Madryt, a lubo przegrano znowu dnia 19 listopada, walną bitwę pod Ocaną, to z tego poznać można, że dumni Hiszpanie, nigdy o swoim losie nie rozpaczali. Ale choć prowadzono podjazdową wojnę, działano jednak w całym kraju podług jednéj myśli, to jest obsaczano wszędzie całkiem główne stanowiska strategiczne nieprzyjacielskie, czyli wyrażając się umiejętnie, działano na poprzecznicach w około przeciw wszystkim głównym stanowiskom strategicznym nieprzyjacielskim.

I rzeczywiście system ten prowadzenia wojny podjazdowéj czyli urywkowéj z korzyścią przeciw nieprzyjacielowi mocniejszemu, lepiéj uorganizowanemu, nie dopiero w Hiszpanii stósowanym został, wojna tylko

ta w tym sposobie prowadzona, nowy dostarczyła dowód na poparcie użyteczności tegoż systematu, byle był umiejętnie wykonywanym. Jeżeli gdzie, to właśnie u nas w Polsce ten rodzaj urywkowéj wojny, jest głównem znamieniem bojownictwa. Dosyć w téj mierze odczytać wojny naszych Bolesławów prowadzone z cesarzami niemieckiemi, dosyć działania Stefana Czarnieckiego przeciw Szwedom. Do tegoż rodzaju policzyć należy wojny religijne (Hussytów) w Czechach, wojny o niepodległość w Ameryce. *)

I tak wojując z wojskiem wyćwiczoném, a takiem już było podówczas niemieckie i szwedzkie, musieli Polacy wytężać całą siłę i zręczność narodową. Polskie siły nie były ani co do liczby, ani w uzbrojeniu odpowiednie, (i w rzeczywistości nigdy nawet nie było licznych wojsk stałych, silnie po nowożytnemu uporządkowanych, ale zawsze najwięcéj rachowano na pospolite ruszenie) aby zaraz na granicy stawić czoło zastępom cesarskim, przeto zbierano się pospolicie nad Odrą, a poczyniwszy przekopy po różnych miejscach, między błotami i wśród lasów czychano na wzbronienie przeprawy, lecz skoro nawały przeciwnika nie można było zatrzymać, niszczono drogi, lub grodzono je zasiekami wielkich drzew. Nie raz też umawiali się Polacy ze Sławianami którzy nad Łabą przemieszkiwali, gdy tymczasem rozesłane tu i owdzie po za Odrę pomniejsze wojsk oddziały, prowadziły wojnę podjazdową w tyle nieprzyjaciela i najodleglejszych Słowian, na rzecz Polaków do spółdziałania pobudzały. Wiele też liczono na to, że cesarskie woj-

*) Patrz Rys dziejów wojennych stron. 164. Napad Karola Gustawa na Polskę za Jana Kazimierza. Sprawa piesza jenerała Wronieckiego stron. 20 Księgi drugiej.

sko z niecierpliwości długo nie dotrzyma w wojennym trudzie i że skoro będzie obładowane do nasycenia zdobyczą, pośpieszy do domów wypocząć w roskoszach, jako żadnym hamulcem karności powściągnąć się nie dające, dla tego unikając stanowczego boju, poprzestawano zwykle na podjazdach w oczekiwaniu téj pomyślnéj chwili, aż się nieład i samowolność rozszerzą w obozach nieprzyjacielskich. Kiedy zaś już tyle nastąpił nieprzyjaciel na wszystkich punktach, iż zaczepiwszy prawie zniewalał Polaków do nieuchronnéj walki, jeszcze poprzestawano jedynie na lekkich utarczkach i ucierając się nieco, zwolna ustępowano do warownych twierdz pogranicznych, lub wewnętrznych, jako do Niemczy, Bytomia, Głogowa lub Wrocławia. Chyba ostatecznością zmuszeni do przyjęcia walnéj bitwy z przeważnym nieprzyjacielem, pozostawiwszy małą cząstkę sił swoich w odwodzie, w dokładnym i ile można skupionym szyku, uderzali z całą rozpaczą na linie przeciwne i najczęściéj kusili się o przełamanie środka szyku bojowego, a los prawie zawsze odpowiedział zaufaniu.

Tenże sam duch wojowania i za nieszczęśliwych czasów Jana Kazimierza uratował Polskę. On to Stefanowi Czarnieckiemu, gdy po poddaniu się Krakowa, zmuszony był błąkać się po obcéj ziemi, wskazał chwilę do dźwignienia na nowo upadłéj ojczyzny i ku temu natchnąwszy mężną jego duszę, silną do działania wolą, zadziwiające objawiał mu środki do dokonania tego wiekopomnego dzieła, rozpoczętego w imieniu Tyszowieckiego związku. Jakoż chociaż widzi szczupłość pierwszego wzniesienia oręża, w kraju zaś przez tyle klęsk powszechne zrażenie, a wszędzie potęgę i biegłość nieprzyjaciela, nie cofa on dla tego rozpoczętego boju, ale jako wódz doskonały szuka raczéj sposobów

i obiera taki rodzaj wojowania którymby mógł i nieprzyjaciela jak najskuteczniéj gromić i odrazu powszechnéj nie narażać sprawy. Korzystając z właściwego rozpołożenia wojennego w kraju, to jest: licznych rzek przerzynających się, rozlegle ciągnących bagien i lasów, głównie szczególniéj w początku, przy małych będąc jeszcze siłach, umiał umiejętnie używać zbiegów rzek, trzymając się długo między Sanem, Wieprzem i Wisłą, szybko wedle potrzeby takowe tu i owdzie przechodząc z jednego brzegu na drugi. I dla tego to z niewypowiedzianym pośpiechem przenosi Czarniecki szczupły swój poczet z miejsca na miejsce, w czasie czego wszędzie po kraju głosi wojnę, wzywa wszystkich do spólnego ratunku ojczyzny i jak może zarywa i gromi po leżach rozłożone nieprzyjacielskie wojska; a zawsze równie w swém dążeniu stateczny, nabiera on w samem nawet niepowodzeniu oręża, coraz nowego hartu duszy do śmiałych przedsięwzięć. I tak gdy pod Gołębiem nie może już dzierżyć na sobie przeważnych sił szwedzkiego króla, rozsypuje on całkiem swoje wojsko, lecz wraz w nakazanym mu kierunku zbiera je na nowo i pod Zamość na odsiecz téj twierdzy w całym pędzie konia prowadzi, co dopiąwszy przez odstąpienie szwedzkiego jenerała od oblężenia, natychmiast zwraca się na króla i z dziwną szybkością dopadłszy nad Sanem tylną jego straż, w pień takową wycina. Tym to ciągłym zwrotem oręża swéj dziarskiéj jazdy nawykłéj do odbywania niesłychanie szybkich pochodów, do przebywania wpław by najszerszych rzek, jak i walczenia na pieszo w potrzebie, trzymał Czarniecki niespodziewanymi napady, wszędzie w zawieszeniu wojska nieprzyjacielskie, zadając im pojedyńczo nie jednę stanowczą klęskę. Co wszystko zmuszając wrogów do czujności i

ostrożnego postępowania, już ich mniéj przedsiębiorczymi czyniło, a naszym tym więcéj serce rosło do opuszczania szeregów ciemięzcy i łączenia się napowrót pod ojczyste znaki; tak że wreszcie wypędzono wroga z całego kraju po trzech latach krwawéj wojny.

Hussyci zewsząd prześladowani i do ostatka bić się zmuszeni, by uniknąć ogniowéj śmierci na stósach i różnego rodzaju okrutnych mąk, wywodzili na pole walki prócz zajadłéj w boju zaciętości, jeszcze dwie z sobą rzeczy które dla swojéj nowości musiały dziwne czynić wrażenie na umyśle nieprzyjaciela, niemi były: *cepy* w żelazo okute, tudzież *kosy* stósownie urządzone i *wozy* zbrojnym osadzone ludem. Pierwszych tak zręcznie umieli używać, iż w minucie jednéj 20 do 30 razów niemi uderzali, nigdy ciosu nie chybiając. Oprócz tego używali jeszcze długich drzewców ze spisą i hakiem (bosaków) dla ściągania jeźdźców z koni. A kiedy jeszcze i na to pomnimy, że ten różnorodny oręż znajdował się w rękach ludzi, którzy co chwila to ogniste znaki na niebie, to deszcz krwawy, to inne cuda widzieli, będziem mogli pojąć dla czego zawsze jak zgłodniałe jakie wilki, tak się wyrażają ówcześni kronikarze, rzucali się na nieprzyjaciela i w puch go rozbijali, któréj to przygodzie żadna siła oprzeć się nie mogła. Do swéj zaś obrony w boju mieli Husyci tarcze, tak u nich zwane pawężami, które u dołu zakończone śpiczasto, zatykano w ziemi, dla zakrycia się od strzałów, za którą to zasłoną ich piechota, oczekiwała toż samo i natarcia jazdy. Lecz najlepszą bojową obronę stanowiły ich wozy wojenne. Spojone z sobą łańcuchami, bywały one licznym pocztem żołnierza osadzone, za którymi zdala stali w cepy zbrojni. Tak zaś wozy te umiano na prędce ustawiać, iż w mgnieniu oka wszędzie jednakowy z sie-

bie przedstawiały opór; w pewnych zaś przestrzeniach zostawione były otwory do robienia wycieczek za uchodzącym nieprzyjacielem. Ile razy zaś do téj wozowéj twierdzy zbliżył się nieprzyjaciel, lub mu się udało w nią wedrzeć, tyle razy żelazny cep Czechów tak go zmłócił na miazgę, iż tam po raz drugi już nie wracał. Takich wozów mieli oni mnóstwo, których w bitwie pod Tadszawą miało być 3,600. Używali ich nietylko do obwarowania swego obozu, ale nadto i ku zasłonieniu boków pochodu wojska. Jakoż kiedy Jan Zyska z Trzczonowa, ich najsławniejszy wódz, otoczony niedaleko Kuttenberga, zdawał się mieć tylko do wyboru śmierć lub poddanie, osadził on wojenne swe wozy doborem strzelców i pod ich zasłoną ruszył się z miejsca, zeszedł z góry i śmiało pociągnął ku nieprzyjacielowi który zdziwiony tą nadzwyczajną zaczepką począł usuwać mu się z drogi i śpieszno się zbierać, lecz gdy zmrok zapadł postrzegł dopiero, że mu się Hussyci wymknęli. Ówcześni kronikarze podają liczbę hussyckich wozów, równie sumiennie jak my dziś nieprzyjacielskie liczymy działa. Prócz wozów mianych przy wojsku, zdaje się iż i to wiele się przyczyniało do zwinności i szybkości ruchów hussyckiego wojska, iż pojedyńcze części podziału ich szyku nie były wielkie, jakoż w piechocie i konnicy samodzielne oddziały liczyły tylko 60 ludzi (niby teraźniejszy dywizyon). Jak niegdy Machomet w towarzystwie tylko kilku ludzi ratował się ucieczką, by niebawem powrócił na czele licznych hufców zagorzalców, tak Zyska wyrusza z Pragi tylko w 400 pieszego żołnierza z dziewięciu konnymi i dwunastu wojennemi wozami, a przecież rozpoczęta przez niego wojna niebawem szeroko ogarnia rozległe przestrzenie kraju. Jeszcze dziś po 400 latach przeszło stoi

odłogiem wśród zyznych łan pługiem nietknięta rola pod Przybysławą, gdzie Zyska swe życie zakończył. Ich walki wszystkie były odporno-zaczepne, bo w swym taborze oczekując nieprzyjaciela odpierali oni zrazu tylko z lekka napaść, a tam gdzie mieli rusznice usiłowali jak najwięcéj celnymi strzały szkodzić nieprzyjacielowi, ku czemu obsadzali zawsze swe wozy wyborem strzelców, zarówno czy oni w palną broń lub łuki byli uzbrojeni, reszta zaś żołnierzy w gotowości do boju stała w odwodzie. W takim to bojowym szyku oczekiwano zwykle nieprzyjacielskiego natarcia. Lecz jeżeli przy szturmie począł się chwiać lub serce tracić, natychmiast rozwierano nagle otwory Taboru i dotąd nietknięte odwody puszczano z taką gwałtownością na nieprzyjaciela, iż ich obcesowemu uderzeniu nic się oprzeć nie mogło. Lecz czego dokazać nie mogła potęga nieprzyjacielska, to dokonały własne domowe niesnaski, bo Hussyci na różne partye podzieleni Taborytów, Sierot, Orebitów i Prażan, choć z początku za każdem zbliżeniem się nieprzyjaciela stawali ściśle z sobą do obrony połączeni, w końcu sami z sobą zaczęli się swarzyć o kształt rządu, aż przyszło pomiędzy niemi do walki i łatwo potem zwaśnieni ulegli razem zewnętrznéj sile.

Wszczęte zatargi Ameryki z angielskim parlamentem o uciążliwe cło nałożone na herbatę i inne przedmioty, odstręczają lud północnéj Ameryki od macierzyńskiego kraju, aż wreszcie zrywa on z Anglią wszelkie stosunki, ku czemu po prowincyach zaczęto potajemnie spisywać i urządzać krajową milicyą, jak i w rozmaitych miejscach pokryjomu zakładać prochowe młyny, by być w zupełnéj gotowości do boju, gdy już chwila otwartego zrzucenia jarzma dojrzeje. Pokładając zaś

całą pomyślność pierwszych kroków przedsięwzięcia, na dzielności i wytrwałém męztwie powstańców, nie szukano tam ratunku w sztucznem przerobieniu ich na liniowych żołnierzy, lecz raczéj wykryciem zdrowego sądu o boju starano się obyczajem myśliwskim przygotować powstańców do pojedyńczego samodzielnego boju, przez co spokojni niegdy mieszkańcy Ameryki stali się z odgłosem wojny, odrazu dzielnymi wojownikami. Odtąd ze sztućcem w ręku w rozsypanym szyku, ale w gęstym łańcuchu rozstawieni i często zręcznie przemieniający się, i to tak długim, ażeby razić nieprzyjaciela, nietylko z przodu, z boków, ale nieraz i z tyłu, mając gdzieniegdzie tylko małe za sobą wsparcia, szukają oni z chciwością po zaroślach i kniejach, jak przystoi na wolnych strzelców, krwawéj rozprawy z licznym regularnym żołnierzem przeciwnika; w tym sposobie opadali go, przeto tak się można wyrazić ze wszystkich stron, w głębokim szyku stojącego, który w regularném swém działaniu, tak się szybko na wszystkie strony odwracać nie zdołał; tak więc męztwo i zwinność zastąpiły dobrze szykowność uczoną. I w tym to myśliwskim szyku lecz już na większą skalę przedsięwziętym, otaczają oni pod Flatbutsch wylądowane angielskie wojsko jenerała Hove z 50,000 regularnego żołnierza złożone. I zewsząd dniem i nocą z niedostępnych lasów Ameryki, szarpiąc i trapiąc najezdnika w obranem jego stanowisku, zadają mu niesłychaną klęskę trafnymi strzały swych donośnych sztućców, aż też w dalszym ciągu téj pamiętnéj wojny zawiązane dyplomatyczne stosunki z Francyą i Hiszpanią, zjednawszy sprawie ich wolności sprzymierzeńców i posiłkowe wojsko, dozwoliły Stanom Zjednoczonym Ameryki północnéj szczęśliwie ukończyć rozpoczęte dzieło swéj niepodległości. Bo za-

wsze świętość sprawy i dzielność w jéj obronie powszechnie uznaną bywa.

---

Napoleon, rozgniewany takim niefortunnym biegiem wypadków, ażeby koniecznie raz już zakończyć stanowczo tę wojnę, postanowił siły działające w Hiszpanii, wzmocnić jeszcze o 150,000 ludzi, a uważając za główną przeszkodę do tegoż ukończenia pomyślnego Anglików, tychże nową wyprawą w Andaluzyi, następnie działaniami w Sewilli na Lizbonę, raz na zawsze wyprzeć z półwyspu. W tymto celu, do bezpośredniego działania w Portugalii przeciw Anglikom, użytym został znowu 6ty korpus wzmocniony marszałka Ney, któremu za rezerwy służyły korpusy jenerałów Junot i Drouet, wszystko to pod naczelnym kierunkiem Masseny; do działań w Andaluzyi poruszono siły z pod Madrytu, pod wodzą samego Józefa, z przydaniem mu Soulta za szefa sztabu, tak więc siły zgromadzone teraz w Hiszpanii wynosiły blisko 600,000.

Rozpoczynając tę wyprawę już dnia 15 stycznia 1810 r. dotarto do gór Siera-Morena, które też przejścia sforsowano dnia 20 po niejakiéj utarczce z rozbitkami pozostałymi po bitwie pod Ocana, a już dnia 1 lutego poddała się Sewilla, Malaga, również poszło pod Badajoz i Walencyą, szło tylko jeszcze o Kadyks, który był broniony przez 18,000 Hiszpanów i 4,000 Anglików, gdzie też rezydowała rejencya z pięciu członków złożona.

Lecz jeszcze i tymi wypadkami nie zaspokojony Napoleon, odjął prawie całą władzę Józefowi, a siły wszystkie w Hiszpanii działające rozdzielił na trzy armie, dowódzcom tychże nadając nieograniczoną działań wła-

dzę, powziął nawet zamiar zupełnie połączyć z Francyą prowincye lewego brzegu Ebru, ztąd powstało wielkie pomiędzy braćmi rozdwojenie, tak że Józef teraz wolałby już całkiem porzucić Hiszpanią.

Otwierając nową tę kampanią, zdobył marszałek Suchet, Leridę, dnia 14 maja, po oblężeniu miesięcznem, ale gdy przyszło do głównych działań przeciw Anglikom, Massena niechętnie brał naczelne dowództwo, a Ney i Junot niechętnie być pod nim chcieli, ztąd rozdwojenia i niechęci w kierunku, nieład w sztabie, oddziały dopiero zbierały się w korpusy, nie było żadnych zapasów wojennych, pora czasu okropna tak w Aragonii jak i w Kastylii, oddziały partyzanckie coraz się zagęszczały, a do tego wódz angielski Wellington, umiał dobrze oceniać wszelkie okoliczności: siłę oporu z nienawiści narodowéj, klimat półwyspu i odległość pola działania niestósowne dla Francuzów, ztąd wycieńczenie wojska zanim jeszcze na plac boju przybędzie, niezręczność w działaniach wojennych z powodu niezgody wodzów francuskich, trudność w przybyciu tu na uboczny teatr działań dla Napoleona, niejedność pomiędzy nim a Józefem i innymi braćmi, już znaczne zachwianie się tego olbrzyma przez tyle różnych okoliczności, prawie niemożność pomimo zalania wojskami większéj części Hiszpanii zajęcia, tak odległych punktów jak Gibraltar, Kadyks, Lizbona, zauważał więc daléj jasno tenże wódz, że jeżeli Anglia jak należy będzie podtrzymywać wojnę narodową, zwłaszcza prowadzoną z taką wytrwałością jak w Hiszpanii, Portugalii, to wreszcie zużyją się wszelkie siły cesarstwa nowego i Europa zrzuci to nowe zbyt już dla siebie uciążliwe jarzmo, do takiego to działania wytrwałego, rozpaczliwego, mając do tego nieograniczoną władzę, usa-

dowił się w oszańcowaniach Torrès-Vedras pod Lizboną, przeszło w 30,000 starego żołnierza angielskiego i w 20,000 nowo przekształconego portugalskiego, jakoteż w 30,000 dobréj milicyi tegoż narodu, oprócz tego w całym kraju nakazaném było pospolite ruszenie. Mając więc do czynienia z tak roztropnym przeciwnikiem, nie można było w tyle twierdz pozostawiać, zaczęto od Ciudad-Rodrigo, które też po mężnéj obronie poddało się dnia 9 lipca 1810 r. ale Francuzi stracili tu 1,200 ludzi, a już było do 4,000 chorych, następnie wzięto się do Almeidy, jeszcze lepiéj osłonionéj, którą także wzięto dnia 28 sierpnia, również z niemałymi stratami, tak że zaledwie w 50,000 ruszono dla wypełnienia głównego celu, pod dniem 16 września i to ciągnąc w kraju, z rozmysłu ze wszystkiego zupełnie wyniszczonym, gdzie cała ludność za zbliżeniem się wojska francuzkiego uchodziła z całym dobytkiem, w tym sposobie, jak to później na rozleglejszy tylko rozmiar wykonywano w wojnie rosyjskiej r. 1812.

Pierwsze spotkanie nastąpiło dnia 27 września, pod Busaco, gdzie Anglicy korzystając z miejscowości, wielką klęskę Francuzom zadali, zginęło bowiem do 5,000 ludzi, pomiędzy którymi trzech jenerałów, i wielu wyższych oficerów, jednak przez swoją mądrość i tęgość charakteru, Massena z klęski, przeszedł prawie do zwycięztwa, bocznym pochodem przez Bojalwa, zająwszy Coimbrę, tak że Wellington pomimo zwycięztwa, cofnąć się musiał aż pod Lizbonę i w tym odwrocie bez ustanku był ściganym aż do dnia 11 października, do owych swoich tyle sławnych oszańcowań pod Torrès-Vedras, potrójnych, złożonych ze 150 dzieł różnéj wielkości, uzbrojonych 700 działami, do obrony których ściągnięto jeszcze z pod Badajoz korpus 8,000 Hiszpan

de la Romana, których jeszcze ostateczną podstawą była znaczna flota angielska, w takim więc stanie rzeczy, nie mógł Massena uderzyć na stanowiska tak umocnione Anglików i Hiszpanów, ale owszem sam umocniwszy się, oczekiwać posiłków, których i Napoleon wiele dosłać nie był wstanie, bo już poczynała niejako zagrażać wojna z Rosyą, nakazał więc tylko wszystkim dowódzcom korpusów działających w Hiszpanii, wspierać o ile tylko można Massenę, pomiędzy Santarem i Lizboną, gdzie, powiedzieć można, roztrzygnąć się miały losy Europy i jakie mógł wysłał oddziały z Tulonu, przez admirała Ganteaume; a tu głód w obozie francuskim coraz więcéj dokuczał, za furażem i żywnością wysełane oddziały o mil kilka od obozu, walczyć o to ustawicznie musiały z mieszkańcami, żołnierze pozbawieni zwykłego obuwia tylko z kory robili sobie sandały góralskie, a suknie łatali kawałkami różnego rodzaju i koloru, duch wszakże nie upadał bynajmniéj. Gorszy jeszcze był los oficerów, bo ci żywność tylko z uprzejmości od żołnierzy dostać mogli i sukni przecież nie mogli tak jak oni naprawiać własnemi rękami; dosyć tu nadmienić że teraz w Santarem naprawa pary butów kosztowała 50 fr. a żołd zalegał od wielu miesięcy, pomimo tego wszystkiego jednak, znosili cierpliwie, bez szemrania żadnego i wszelki niedostatek i poniżenie takie w obec żołnierzy stopnia swojego. Nie mało do powiększenia tak złego stanu, przyczyniła się także niezgoda, pomiędzy naczelnie a korpusami dowodzącymi, choć wcale nie było winą Masseny, całe to okropne położenie, ale samegoż Napoleona, który nakazał tę wyprawę bez dostatecznych sposobów jéj prowadzenia, szczęściem jeszcze, że ta niezgoda w sztabach, nie sprawiała niekarności w szeregach. Kiedy taki był

stan wygód dla wojska czynnego, łatwo sobie wyobrazić jaki był stan rannych, chorych i to jeszcze dla wojsk przyzwyczajonych wojować we Włoszech i w Niemczech, gdzie miasta i wsie bogate, drogi doskonałe, cywilizacya a zatém zmiękczenie upowszechnione, gdzie wszędzie były szpitale, zapasy, pomoce wszelkiego rodzaju, nie tylko na zawołaniu, ale przez magistraty i gminy przyspasabiane i dostarczane.

Nakoniec przecież w środku miesiąca stycznia 1811 r. nadeszły do Hiszpanii, jako pierwsze posiłki brygada jenerała Gardanne, i jedna dywizya z korpusu jenerała Drouet, następnie dnia 5 lutego przybył znowu w 2,000 jenerał Foy, łatwo sobie wyobrazić w obozie Masseny radość, ale tylko chwilową, bo przecież to nie były posiłki dostateczne do stanowczego przeciw Anglikom działania, czekano przeto daléj na przybycie korpusu 5. Soulta. Lecz tenże zajęty głównie oblężeniem i dobywaniem Badajoz, nie mógł być żadną pomocą. Także marszałkowie Suchet i Macdonald zajęci działaniami w Aragonii i Katalonii, gdzie po zdobyciu Leridy, kolejno zdobywać trzeba było Mequinenza, Tortozę, Taragosę i Walencyą, tudzież wszystkie trzy razem zajęte w Andaluzyi działaniem pod Kadyksem; a tak będąc w rozłączeniu i mając naraz wiele przedmiotów działania, nie bardzo więc były w stanie wzmocnić Massenę. Tak więc tenże, lubo z wielkim żalem, widział się zmuszonym odstąpić dnia 5 marca 1811 r. od Lizbony, a co nie było łatwą rzeczą w obec takiego przeciwnika jak Wellington, z tylu chorymi, rannymi i tak wielkiemi zapasami; lecz dopiero nazajutrz poruszenie Masseny dostrzegł Wellington i zaraz zaczął zbliska następować, ażeby gdzie tylko i o ile można korzystać z okoliczności, ztąd częste i zacięte były bitwy tylnych straży

jako pod Pombal i Condeixa nad Ceyrą, w których wprawdzie odznaczył się Ney zwykłą sobie walecznością, ale czy nie rozumiejąc, czy niechcąc rozumieć zamiaru Masseny, nie trzymał się zadosyć długo w tych dwóch stanowiskach, tak że Massena po tych dwóch bitwach przymuszony był cofnąć się aż nad samą granicę hiszpańską, bo tym sposobem nie był w możności zatrzymać się, ani na linii Mondègo, ani Alwy.

Tak więc stan wojsk w Hiszpanii, w ogólności nie był zadowalniającym, w 18 miesięcy, po wysłaniu tak znacznych posiłków, prawie ostatnich, jakie już posłać można było, Massena, który miał Anglików wypędzić z Portugalii na morze, z pod szańców Torrès-Vedras musiał się cofnąć aż do staréj Kastylii i to z armią wycieńczoną, zgłodniałą, bez zapasów, bez odzieży, przy rozdwojeniach w dowództwie; Soult w 80,000 wszedłszy do Andaluzyi, zająwszy tylko Grenadę, Kordowę i Sewillę, zdobywszy Badajoz, który znowu Anglicy odzyskiwali, sam teraz z 36,000 był prawie oblężony pod Kadyksem.

Jednak fortuna znowu się nieco uśmiechnęła, bo Massena wzmocniony znowu do 40,000 głównie gwardyami konnymi z artyleryą marszałka Bessierès, wydał dnia 5 maja, Wellingtonowi bitwę pod Fuentes d'Onoro, która mogła była być stanowczą, gdyby wszystkich jak należy usłuchano rozkazów Masseny, ale w sposobie jak ją stoczono, choć po zwycięztwie, jednak cofnąć się musiał nad Aguedę i wysadziwszy w powietrze Almeidę, szczęśliwie ściągnął z niéj do siebie oddział jenerała Brenier, następnie zaś wzmocniwszy posiłkami Ciudad-Rodrigo, cofnął się do Salamanki, aby znowu jak należy zorganizować swój tyle wycieńczony korpus.

O tych poruszeniach obecny nasz jenerał Załuski, w korpusie marszałka Bessierès, tak się wyraża: „Szliśmy mniéj więcéj 60 mil jeograficznych, z wielkim trudem, przez kraj po większéj części i to im daléj, tym bardziéj zniszczony, opuszczony, lubośmy w znacznéj części zjadali szczupłe dla Masseny przeznaczone zapasy, doznawaliśmy sami głodu, a konie nasze ustawały; słońce wypaliło skaliste, suche okolice, wody był niedostatek, a baraki nasze przepełnione różnym gadem i jaszczurami nieznanéj nam wielkości; ja sam kapitan dowódzca kompanii doznałem głodu, podobnego do tego, jak na wyspie Lobau nad Dunajem. Owo zgoła tyleśmy mieli w zysku, my Polacy, żeśmy przez trzy dni przypatrywali się bojowi dwóch pierwszych narodów, Francuzów których znaliśmy i Anglików, których w takiéj bitwie (bataile rengée) jeszcze nam widzieć nie zdarzyło się, zresztą nie był to bój ladajaki i łatwy: cała tam okolica poprzerzynana jest okopami z kamieni, chcę mówić że każdy ogród, każde pólko, opasane jest płotem kamiennym, jak murem. Za takiem schronieniem piechota ma niemal bezpieczne stanowisko, trudne i morderecze do zdobycia, a cóż dopiero mówić o nacieraniach konnicy? Dla tego, jak sądzę, nie chciał narażać Bessierès bezowocnie swojéj kawaleryi gwardyi.“

Armie znowu francuskie środkowa i północna, musiały ciągle ucierać się z partyzantami już tuż pod sam Madryt podbiegającymi, tak że już Józef takiemi wszystkiemi wypadkami zakłopotany i przejęty do żywego nawet jak Ludwik myślał o abdykacyi, jakoż biorąc za powód stan cesarzowéj, uzyskał w miesiącu kwietniu 1811 r. pozwolenie odjechania do Paryża, uważając się prawie za wypędzonego z Madrytu.

Tak to już stało w maju 1811 r. przedsięwzięcie Napoleona w Hiszpanii. Do czegóż więc doprowadziły wytężenia dwuletnie w celu niewłaściwym, tak to raz powziąwszy fałszywą myśl przekształcenia w niewielu latach świata według własnego pomysłu, w wykonaniu przytém liczne jeszcze popełnił błędy, jak w Europie, tak i w Hiszpanii chciał naraz wszystko przerobić, a dla wymówki własnéj łudził się ciągle pozorami, ztąd często rozkazy niezgodne z rzeczywistością, przyczém też były i zaniedbania, w tém niestósownem działaniu, bo w chęci ujarzmienia bez powodu narodu i to jeszcze takiego jak hiszpański.

---

W ostatnich téj wojny ustępach, przy takim kierunku i biegu wypadków, już nawet Hiszpanie nabrawszy wprawy i śmiałości, w otwartem polu czoło stawiać sami poczęli, jakoż dnia 25 maja 1811 r. ów tyle sławny Mina (starszy) zebrawszy oddział przeszło 3,000 ludzi, pociągnął do Nawarry i odbił przeszło tysiąc jeńców hiszpańskich prowadzonych do Francyi, tudzież zabrał kilkaset wozów z rannymi Francuzami, rozbiwszy konwój 600 ludzi pod dowództwem pułkownika Dentzel, z zasadzki w lasach na prawo i na lewo drogi z Tolozy.

Nie mniéj powstańcy de la Ronda byli trapiący dla jenerała Sebastiani, zatrudnionego pod Grenadą z jednej strony przeciw Anglikom, z drugiéj przeciw wojskom Murcyi i Walencyi, także w Aragonii jenerał Suchet, choć rzecz najroztropniéj prowadzący, był niepokojony przez oddziały Vila Campa, l'Empecinado, a znowu w Katalonii szło najgorzéj, bo powstańcy wspierani przez armią hiszpańską, osadzoną w Taragosie,

w zupełném znaczeniu gospodarowali w całéj téj prowincyi, szczególniéj przecinali wszelkie związki z Barceloną, tak że będący tu garnizon francuski prawie ulegał pod niedostatkami wszelkiego rodzaju.

Za powrotem Józefa z Paryża, nic się prawie nie zmieniło, bo Napoleon był zupełnie źle o stanie rzeczy w Hiszpanii uprzedzony, to jest: że siły są dostateczne, tylko zły kierunek, i już głównie zajmowała go za pasem będąca wojna z Rosyą, szczęściem jeszcze, że marszałek Marmont, który objął po Massenie dowództwo, zreorganizowawszy tę armią do 30,000 pośpieszył na czas jeszcze Soultowi i Badajoz będącemu w oblężeniu, tak że wreszcie dnia 10 czerwca 1811 r. Wellington od tegoż oblężenia odstąpił i osadził się dnia 17 nad rzeką Caya, w górach Portalegre, w obronném stanowisku; ale teraz już Soult w połączeniu z Marmontem, mając przeszło 50,000, nagrodziwszy odpowiednio waleczny garnizon Badajoz, zaraz dnia 20 pociągnęli przeciw Anglikom, jednak niezgoda pomiędzy sobą tych dwóch dowódzców i niejasne całego stanu rzeczy rozumienie, stały się przyczyną, że się znowu rozłączyli i już dnia 27 Soult z większą częścią swoich sił z pod Badajoz, przesunął się do Sewilli, do Andaluzyi, ten jeszcze popełniając błąd, że zamiast tylko wzmocnić obronę tego miasta np. do 10,000, zostawił jakby rozmyślnie na zniszczenie część sił swoich pod Badajoz, a Marmont zajął stanowisko ponad Tagiem, pomiędzy Talawerą i Alcantarą.

W Katalonii znowu i Aragonii, roztropny jenerał Suchet, po zdobyciu innych twierdz, pozostawiwszy korpus 20,000 dla strzeżenia Aragonii, sam także w 20,000 pociągnął na zdobycie Tarragony, bronionéj oprócz osady właściwéj, przez flotę angielską, i to miasto zdobył

po dwumiesięcznem oblężeniu, w pięciu głównych szturmach, ze stratą 4,500 ludzi, wziąwszy 10,000 jeńców, 300 dział i wielką ilość zapasów. Zdobycie to ważném było, bo odejmowało podstawę działań katalońskiemu powstaniu, rozdzielało toż od powstania Walencyi, zrobiło więc wielkie wrażenie na całym półwyspie, mogło się nawet przyczynić do skutecznego zakończenia téj nieszczęśliwéj wojny, gdyby teraz były po temu dostateczne tu siły, ale że tych nie było, bo już Napoleon miał gdzieindziéj zajęcie, zwycięztwo to otworzyło tylko drogę do Walencyi, a jenerał Suchet, zaszczycony za to godnością marszałka Francyi, rozsadowił się w Saragosie.

A chociaż miesiące lipiec, sierpień, w części wrzesień, dla nieznośnych upałów, bezczynnie trzeba przepędzać wojując w Hiszpanii, to i tak Soult w Andaluzyi ciągle się upędzać musiał za powstańcami jenerałów Blake i Ballesteros, tak że dopiero przy końcu sierpnia rozłożył się w Sewilli, czyniąc przygotowania do oblężenia Kadyksu.

Wellington z swéj strony znowu gotował się do zdobycia Ciudad-Rodrigo lub Badajoz, jakoż już w początkach września, wziął się do zdobywania pierwszego stanowiska, do obrony którego dnia 20 września zebrały się armie francuskie północna i portugalska, tak że teraz Marmont liczył 42,000 ludzi, przed taką zatem siłą ustąpić musiał Wellington, lecz bez szkody, bo dla niezgody w dowództwie, jenerałowie francuscy żadnych nie umieli odnieść korzyści.

Tymczasem marszałek Suchet, po zdobyciu jak już powiedzieliśmy Tarragony, wziął się już dnia 15 września 1811 r. do zdobywania Walencyi, ale należało wprzód wziąść małą twierdzę Murviedro (starożytny

Sagunt) któréj na odsiecz przybył w 30,000 jenerał Blake, zaszła więc dnia 25 października, poraz pierwszy zacięta w otwartym boju z Hiszpanami bitwa, nawet z początku bardzo się ważyła na obiedwie strony, w końcu jednak ustąpili Hiszpanie, straciwszy około 1,000 poległych, 4,700 jeńców, 12 dział, poczém poddał się Sagunt, a tak Suchet, otrzymawszy do tego posiłki 15,000 i 40 dział, od dnia 26 grudnia rozpoczął na prawdę oblężenie Walencyi, jakoż miasto to zupełnie obsaczone poddało się wreszcie dnia 9 stycznia 1812 r. poczem Suchet zajął się zaraz należytém urządzeniem królestwa Walencyi, jak to był uczynił poprzednio w Aragonii, ale choć po takich zwycięztwach, nie było dosyć sił, iżby Anglików wyprzeć pod Lizbonę, następnie za morze, a tak dopiąć głównego celu téj wyprawy, bo nawet teraz do wojny na północy, Napoleon część sił wyprowadził z Hiszpanii, jakoto oddziały gwardyi, pułki polskie, pułki dragonów i pewną liczbę czwartych batalionów.

Ale z tego nagromadzenia sił w Walencyi i przez to zupełnego odsłonienia części kraju, umiał zaraz korzystać Wellington, a to tym bardziéj, że zaszły niestósowne rozporządzenia, przez co jenerał Girard z dywizyą swoją został przez jenerała Hill, blisko d'Arroyo des Molinos pobitym tak, że zaledwie po stracie 2,000 ludzi zresztą przerznąć się zdołał, jeszcze gorsza spotkała klęska, również z tego powodu i przez niedostateczną czujność, bo gdy dwóch czuwać miało nad Ciudad-Rodrigo, Marmont i jenerał Dorsenne, spuszczając się jeden na drugiego, w rzeczywistości żaden nie dawał baczenia, tak że jenerał Barrié tu w 1,800 ludzi pozostawiony, jeszcze bez dostatecznych zasobów, sam tylko bronić się musiał, a tak miasto to po dziewięciu

dniach szturmu poddało się dnia 18 stycznia 1812 r. przez co została zupełnie odsłonioną stara Kastylia i zagrożone główne linie komunikacyjne, tudzież Badajoz, i słusznie Marmont dopiero aż w Salamance roztasował się teraz obronnie, tym bardziéj że tylko w 40,000 przeciw 60,000, ale przez to jeszcze więcéj odsłoniono Badajoz, że go Anglicy, już dnia 16 marca obsaczyli w 50,000 z dostatniemi zapasami, który wreszcie poddał się dnia 6 kwietnia z całym garnizonem, a choć Wellington poniósł stratę 6,000 ludzi, tak była zacięta obrona, to dopiął przecież głównych swoich zamiarów: Ciudad-Rodrigo i Badajoz wzięte, Portugalia wyswobodzona, w Hiszpanii dla Anglików prawie wolne działanie.

Tak więc gdy Napoleon działał razem w dwóch wojnach i na tak odległych szachownicach i to jeszcze niewłaściwie, tym bardziéj że główną swoją uwagę zwracał na północ a i tak tam ciężką w r. 1812 poniósł klęskę, w Hiszpanii stan rzeczy coraz się pogorszał. Przechodząc szczegóły, powiemy, że w maju 1812 r. jenerał Dorsenne w 46,000 strzegł Nawarry, Biskai, Staréj Kastylii aż do Burgos, lecz część téj siły rozstawioną była po miejscach obronnych, tak że tylko 25,000 zostawało do działań naprzeciw Minie w Nawarze, naprzeciw oddziałom Longi, Campilo, Porlier, Merino w Biskai aż do Burgos, ustawicznie podsuwającymi się łącznie z Anglikami na wszystkich punktach, prawie wszelkie komunikacye Madrytu z Paryżem przecinającymi; marszałek znowu Marmont w 52,000 bronił reszty Kastylii, Leonu, Salamanki aż do Tagu, przeciw 60,000 Wellingtona. Marszałek Soult w 58,000 Andaluzyi i Estremadury, Józef miał w koło Madrytu blisko 19,000. Lecz wszyscy dowódzcy byli pomiędzy sobą w niezgodzie, a Wellington, po wzięciu Badajoz, mógł

natrzeć na Marmonta i zagrozić tyłom. Marszałek Suchet wreszcie stał w 58,000 rozrzucony w Katalonii, Aragonii i Walencyi, w którém to rozrzuceniu będącemu zagrażał w 24,000 Wiliam Bentinck i następnie Wellington korzystając z tego wszystkiego, dnia 16 czerwca ruszył przedewszystkiem na Salamankę, następnie rozciągnął się nad Duoro, gdzie się zapaliła bitwa pomimo woli dowodzących, tylko w pośród manewrów i gdy zaraz z początku tejże został rannym Marmont i Francuzi byli bez dowódzcy, wcale niespodziewanie cofnąć się musieli po za Tormes; oto owa bitwa Salamanki, albo Arapilów, pierwszy początek ciągłych już potem nieszczęść w Hiszpanii. Bitwa ta nader zaciętą była, ranni zostali sam Marmont, jenerałowie Thomieres, Ferèy, Bonnet, Clausel, Maucune, z Anglików: Marchart, Beresford, Cole, Leitto, Cotton, z każdéj strony zginęło do 6,000 ludzi. Francuzi po bitwie téj cofnąć się musieli za Duoro, gdzie im nadeszły posiłki około 14,000, ale skutek moralny wielki, bo Wellington zamiast być pobitym, mógł teraz prawie bez przeszkody zagrazać tyłom, gdyż teraz Clausel objąwszy dowództwo po Marmoncie, cofnął się aż do Burgos, posiłki zaś nadeszłe znowu powróciły do Madrytu. Wreszcie w takim stanie rzeczy, niedługo, bo już dnia 10 sierpnia 1812 r. Józef opuścił Madryt, łatwo sobie wystawić opuszczenie téj stolicy, jakie sprawiło wrażenie, w walczących wojskach, w Hiszpanii, w całéj Europie i panowanie Józefa w Hiszpanii kosztujące przeszło 600,000 Francuzów, tak się zakończyło, że on zaledwie po wielu trudach, dnia 1 września, dostał się do Walencyi, do korpusu marszałka Suchet. Z tych także powodów, ażeby większe siły zebrać w Walencyi, Soult opuścić wreszcie musiał oblężenie Kadyksu i całą Andaluzyą, a je-

nerał d'Erlon Estremadurę, Wellington zaś, a co zrobiło nadzwyczajne, jak już mówiliśmy w Europie całéj wrażenie, już dnia 12 sierpnia 1812 r. wszedł do Madrytu, otoczony całą znakomitością hiszpańską, lecz zajęcie to korzystném nie było dla Anglików, bo teraz znowu nawzajem cała armia francuska mogła się skupić i uderzyć na Madryt, jakoż jenerał Clausel, po zreorganizowaniu armii tak zwanéj portugalskiéj, dawniéj Marmonta, w 25,000 sforsował stanowiska angielskie ponad Duoro, tak że nawet Wellington, pozostawiwszy w Madrycie tylko jenerała Hill, sam w 50,000 pociągnął do Burgos, lecz gdy tu zabawiał się oblężeniem zamku, którego dzielnie bronił jenerał Dubreton, został z dwóch stron otoczony, musiał więc staczając tylko tylną strażą utarczki i sam cofnąć się do Salamanki i ściągnąć tu także jenerała Hill z Madrytu, tak że znowu raz jeszcze stolicę tę dnia 2 listopada zajął Józef, a zabawiwszy w niéj 48 godzin, już dnia 4 łącznie z jenerałem Clausel, w 80,000 z 150 działami ruszył ku Salamance; jakichże ztąd nie można się było spodziewać skutków, ale przez upór Soulta co do sposobu działania, Wellington zdołał szczęśliwie, tylko ze stratą 3,000 wziętych w niewolą cofnąć się do Ciudad Rodrigo. Poczem Józef powrócił do Madrytu, trzy armie rozłożywszy oddzielnie na leżach: portugalską w Kastylii, środkową w koło Madrytu, andaluzyjską po nad Tagiem, pomiędzy Aranjuez i Talawerą, oto koniec niezbyt szczęśliwéj wyprawy r. 1812 w Hiszpanii.

---

W roku 1813, poprzednia klęska poniesiona w Rosyi, trwająca teraz zacięta wojna w Niemczech, nie mało się przyczyniły do pogorszenia jeszcze tego stanu rze-

czy w Hiszpanii; gdy do tego dla nadania większéj w działaniach sprężystości, Kortezy hiszpańskie wszystkich sił swoich obrały naczelnym wodzem Wellingtona, który w tym już charakterze, zajmował się przez całą zimę r. 1812 w Kadyksie, przekształceniem wojska hiszpańskiego; przeciw niemu w tém miejscu skoncentrowanemu, należało mieć także wszystkie siły francuskie pod ręką, w skupieniu, a tymczasem w rozpołożeniu jak wymieniliśmy nie wspierały się należycie wzajemnie, Madrytu znowu dla celów politycznych opuszczać nie chciano; aż dopiero na wyraźny rozkaz Napoleona, ażeby utrzymać związki z Francyą, w kwietniu r. 1813 jednę tylko dywizyą pozostawiwszy w Madrycie, dla zasłonienia całego poruszenia, przeniesiono główną kwaterę do Valladolid, rozłożywszy armią tak zwaną portugalską z przeniesieniem od Salamanki do Burgos, armią andaluzyjską z doliny Tagu, w dolinę Duoro, środkową w Valladolid. Po odejściu oddziałów odwołanych do Saksonii, pozostało jeszcze 76,000, lecz choć odwołano dowódzców niechętnych jednemu głównemu kierunkowi, to pozostały podział na trzy armie i trzy sztaby, krzyżował i paraliżował wszelkie działania, a do tego w miarę koncentracyi wojsk francuskich, powstania wszędzie coraz groźniejszy przybierały charakter. Porlier, Campillo, Longa, Mina, Merino, już to w połączeniu, już to rozdzieleni i zawsze dobrze o wszystkiem zawiadomieni, umieli zawsze zręcznie uniknąć spotkania z mocniejszą siłą, napadać niespodziewanie gdzie tylko można było słabsze siły, złączywszy się wedle potrzeby, ażeby skutek pomyślny był nieochybny, choć więc nie odnosili znakomitych zwycięztw, to coraz bardziéj niszczyli częściowo Francuzów, przecinając wszędzie związki, bo dla ich zapewnienia, trze-

baby prawie na każdym punkcie mieć znaczne siły, tak dalece, że dla bezpiecznych dostaw z Bajonny do Burgos, trzeba było używać najmniéj czterotysięczny oddział; tak więc coraz marniały siły tyle potrzebne przeciw Anglikom, tak przemarniały miesiące kwiecień i maj, a zaraz skoro nadeszła pora działania, Wellington w 90,000 to jest: 48,000 Anglików, 24,000 Hiszpanów, 20,000 Portugalczyków wystąpił zaczepnie przeciw stanowiskom francuskim ponad Duoro, przeciw armii tak niepotrzebnie rozrzuconéj, którą zaledwie nagłemi poruszeniami zebrano w 52,000 około Valladolid, z potrzeby więc ztąd cofać się postanowiono do Burgos i ku Pireneom, iżby zapewnić możność połączenia się innym oddziałom, lecz kiedy już przyjęto taki plan odwrotu, należało odesłać odrazu wszelkie zawady do Bajonny, bo takowe niezmiernie wojsku ten odwrót utrudniały. Jeszcze dnia 19 czerwca 1813 r. w dość dobrym porządku dotarto do Vittoryi, ale gdy tu już koniecznie wypadało stoczyć bitwę, już to dla ocalenia jenerała Clausel, marszałka Suchet, już to dla samego honoru wojskowego, jako tuż na granicy i to w 54,000 przeciw 90,000, to już ztąd przynajmniéj należało koniecznie wcześniéj odesłać wszelkie zapasy i uszykować się jak najkorzystniéj stósownie do miejscowości, przeciw tak przeważającym, prawie podwójnie siłom nieprzyjacielskim, bo tu dla poprzerzynanego kanałami stanowiska, niepodobna prawie było użyć 10,000 jazdy. Ale do tych wszystkich rozporządzeń, choćby je zamyślano, zabrakło zupełnie czasu, bo już dnia 21 rano Wellington silnie odrazu zaatakował, tak więc poniesiono wielką klęskę, 5,000 w poległych i rannych, wzięto 2,000 jeńców, 200 dział, prawie wszystkie zapasy, nawet wóz z prywatnemi Józefa papierami; przecież choć po takiéj

klęsce, cofniono się jeszcze w dość dobrym porządku przez Salvatiera, Pampelunę do Nawarry, jenerał Clausel zaś nie mogąc się już więcéj połączyć z główną siłą, przeciągnął ponad Ebrem przez Logrono ku Saragossie, ażeby się ocalić i zarazem osłonić tyły marszałka Suchet, a tak straconą została Hiszpania, jako zła sprawa i przez zły jéj kierunek, ale jeszcze granice francuskie i cesarstwo tak długo napadające, nie były napadnięte, choć to już wkrótce nastąpić mogło; oto koniec wyprawy r. 1813 dopełniony klęską tyle sławną pod Vittoryą, oto koniec sześcioletniéj wojny z takim rozlewem krwi i zaciętością z obu stron prowadzonéj, bo oczywiście takie powodzenie niezmiernie podniosło ducha, warunki pokoju utrudniło, wielce zaszkodziło Francyi, ale w tém wina Napoleona, że prowadząc naraz dwie wojny tak odległe, do tego główną uwagę swoją tylko na Saksonią zwracał; to też choć z początku otrzymawszy tak smutne wiadomości, mocno się zagniewał szczególniéj na braci, to wkrótce tyle jenialnemu, nie mogło nie przyjść na myśl, że niestósowny powziął zamiar zatrząść całym światem, nagle pozmieniać wszystkie dynastye i od braci swoich na tronach dopiero co posadzonych, wymagać zupełnego dla siebie poświęcenia, nawet z dobra ich własnych nowych poddanych, a jeszcze gorzéj teraz, bo niby usuwając złe, z ubliżeniem Józefowi, mianował marszałka Soult swoim namiestnikiem w Hiszpanii.

Pierwszem tegoż staraniem było przekształcić zupełnie armią, zniósłszy korpusa i sztaby różne, podzielił ją tylko na dziesięć dywizyj, było wszystkiego jeszcze 70,000 wojska, przeciw sile 45,000 Anglików, 40,000 Hiszpanów, 15,000 Portugalczyków, z którymi choć po takiem zwycięztwie jak pod Vittoryą, ociągał się jeszcze

Wellington wkroczyć do Francyi i tylko zajął się oblęganiem Saint-Sebastien i Pampeluny, dla uwolnienia twierdz tych, stoczył Soult dwie bitwy, prawie z równymi dla obu stron stratami, lecz po tychże Francuzi umniejszeni do 50,000 cofnęli się ponad granicę i tylko jeszcze marszalek Suchet w 25,000 w swojéj stronie ucierał się dosyć szczęśliwie.

W stanie jak nateraz były sprawy Francyi, choć już Napoleon zupełnie zdecydował się ustąpić Hiszpanią, nie mógł całkiem odsłaniać Pireneów i z téj strony granic Francyi, co aby skutecznie zapewnić Napoleon, armie aragońską Sucheta i środkową Soulta powiększył 20,000 nowozaciężnymi, z rezerwą 40,000; wkrótce jednak ażeby z tych korpusów oddziałami wzmocnić obronę Francyi ponad Renem, gdy Józef nateraz był prawie osadzony w więzieniu, z Ferdynandem VII. trzymanym w Valençay rozpoczął układy o wrócenie mu Hiszpanii, w tymże celu wysłany do Hiszpanii Don Karlos, ale rejencya w Madrycie zażądała, ażeby dopiero wolny Ferdynand podpisał umowę z Napoleonem i zarazem uręczył konstytucyą ułożoną w Kadyksie. Gdy teraz Napoleonowi chodziło głównie o obronę Francyi, odesłał do Hiszpanii Ferdynanda na słowo że dotrzyma umowy, a zostawiając jeszcze Soulta z czem tylko można było, polecił marszałkowi Suchet w 20,000 kroczyć ku Lyonowi, gdy wicekról Eugeniusz w 30,000 z Włoch przybywał, z przeznaczeniem roztasowania się około Besançon.

Po wysłaniu posiłków do Francyi i zostawieniu w Bajonnie stósownéj osady, zostało jeszcze Soultowi 40,000, z tymi stoczył bitwę z Wellingtonem pod Orthez, wprawdzie nieroztrzygniętą, lecz ze znaczną stratą, po któréj niepotrzebnie odskoczył w bok ku Tuluzie i

odsłonił tym sposobem Bordeaux, które też zajął Wellington, co na dalsze wypadki we Francyi, nader szkodliwe wywarło skutki, bo wśród zaszłych okoliczności już tu nateraz ogłoszono przywrócenie Burbonów.

---

Przebieżmy w końcu treściwie główne ustępy téj wojny hiszpańskiéj: jednym z głównych powodów, które spowodowały Napoleona, do szybkiego zawarcia traktatu w Tylżyc, była Hiszpania; jeszcze bowiem tron Filipa V. był w posiadaniu Burbonów, naturalną więc było rzeczą, że Napoleon nateraz będący u szczytu swojéj ambicyi, chciał go dla siebie owładnąć. Po francuskim, był to tron najpiękniejszy, właśnie najstósowniejszy do uzupełnienia państwa zachodniego. Państwo to zwierzchnie nad Włochami całemi, Szwajcaryą, Niemcami i Niderlandami, gdyby jeszcze rozciągnęło się i na Hiszpanią, niby już więcéj do życzenia nie pozostawiało, jak ażeby wszystkie ludy tak różnorodne jednemu tak rozległemu uległy jarzmu. Lecz nie tak łatwo było wynaleść pozór do przywłaszczenia sobie Hiszpanii. Bo pomimo słabości dynastyi tu panującéj, była ona powolną Napoleonowi, dobry bowiem Karol IV. uwielbiał go jako bohatera świata. Sam nawet naród hiszpański uwielbiając konsula pierwszego, który następnie stał się cesarzem, prawie szukał jego rad politycznych. Że takie było usposobienie tego narodu dla Napoleona, przytoczymy tu ustęp z dzieła jenerała Załuskiego, który na stron. 197 pisze: „Przypominam sobie konwersacyą jednego ministra hiszpańskiego z Napoleonem przed rokiem 1808, który gdy mu Napoleon w złym humorze oświadczył: że w razie doznanych trudności od rządu hiszpańskiego gotów jest wyprawić

do Hiszpanii korpus 30,000 wojska, odrzekł: Wasza Ces. M. tak jesteś poważany przez naród mój, że i jednego żołnierza nie potrzebujesz użyć; dość jest pisma, tłómacza woli jego, ale przestrzegam W. C. M. że gdybyś chciał wbrew woli i praw narodu narzucić mu jakie jarzmo, i 300,000 wojsk jego na to nie wystarczy.“ Jakże tu wystąpić z wojną? do tego lud hiszpański jest dumny, zapalony, gotowy do najzaciętszéj obrony, do pokonania nie tak łatwy, pomimo więc słabości dworu, nie mało do działania przeciw przedstawiało się trudności. Może wyczekując, samo zepsucie na tym dworze panujące, z czasem nastręczyłoby było powód do wmieszania się w sprawy wewnętrzne sąsiedniego kraju; był to król poczciwy, lecz słaby, niedołężny zupełnie, jak to bywa pospolicie przy końcu gasnącéj dynastyi. Królowa bezwstydna, faworyt bezczelny, ubliżający królowi, syn niedobry, chcący korzystać z tych wszystkich okoliczności, aby sobie przyśpieszyć następstwo tronu, a naród gotowy do wszystkiego, ażeby się raz już uwolnić od tego zakału, w takim stanie rzeczy łatwo się mogła nastręczyć sposobność do wmieszania się sąsiadowi potężnemu, a chciwemu ogarnienia, bo wielce było prawdopodobnem, że sam dwór hiszpański nie mogąc się z tego złego wydobyć, zażądałby wmieszania się Napoleona, bo już nawet proszono go o żonę dla następcy tronu, Ferdynanda, a to już byłby pierwszy środek przynęcenia Hiszpanów do tego wielkiego państwa: lecz Napoleon we wszystkiem niecierpliwy, chciał w zupełności odrazu korony hiszpańskiéj. Wymarzył więc sposoby, ale takie, które oburzyły całą Europę. Naprzód ogarnął Portugalią, pod pozorem jakoby przeciw Anglii, a panująca w niéj dynastya schroniła się do Brazylii, to stało się dla niego skazówką

do postępowania na półwyspie dalszego. Chciał działając od Lizbony ku Madrytowi, przerazić tych także Burbonów, ażeby ich potem w ucieczce ująć w Kadyksie; jakoż dwór hiszpański uciekał, a więc zamiar udał się w części, jednakże oburzony lud hiszpański zatrzymał tenże dwór w Aranjuez, targnął się na księcia Godoy i ogłosił królem Ferdynanda VII. który przyjął koronę ojcu swojemu wydartą. Napoleon, który tylko szukał pozoru, znalazł w tém niby powód do wmieszania się i przywołał pod swój sąd do Bajonny, ojca i syna, ztąd powstaje w obecności Napoleona, pomiędzy ojcem a synem scena gorsząca, który biorąc to za ubliżenie dla siebie, wyzuł z tronu ojca dla niedołężności, syna jakoby niegodnego i bynajmniéj nie zważając na oburzenie Hiszpanii, Europy całéj, koronę Filipa V. nie wahał się włożyć na głowę Józefa brata swojego, neapolitańską oddawszy szwagrowi Muratowi. Oto początek téj fatalnéj hiszpańskiéj wojny, która trwała lat sześć, wyniszczyła najdzielniejsze armie francuskie, dawszy Anglikom nieprzeparty plac boju. Jak sprawa cała niesprawiedliwą była, tak także w jéj dokonywaniu środki niewłaściwe użyte zostały, jakby dla ukarania źle rozpoczętego dzieła. Osądził bowiem Napoleon, że 80,000 nowozaciężnych, z oficerami świeżo z zakładów wziętymi, wystarczy do pokonania Hiszpanów, chociaż łatwo można było przewidzieć, że w takim klimacie, w takich przewybornych do obrony rozpołożeniach kraju i do tego powstania całego ludu, nie tak łatwo pokonać, nawet masami dobrze wyćwiczonego wojska, chybaby po wielu i krwawych zwycięstwach. Klęska pod Baylen, pierwszym była odwetem błędu wojennego i niewłaściwego politycznego zamachu. Ten dierwszy opór potędze Napoleona, poruszył całą Europę

i obudził nadzieję w sercach pałających zemstą. Napoleon uderzony tak rozbudzoném poruszeniem umysłów i to od Sewilli aż do Królewca, zaprosił do Erfurtu do bliższego porozumienia się i dla zjednania, sprzymierzeńca swego Aleksandra cesarza Rosyi, chciał mu przyznać prowincye Naddunajskie, to było dać Rosyi klucz do Konstantynopola, a już ogarnęła Finlandyą. Rozstali się więc po przyjacielsku, nawet Napoleon miał zostać szwagrem Aleksandra. Tak zaspokojony z téj strony, Napoleon dopiero po doświadczeniu smutném, wprowadził do Hiszpanii swoje najlepsze wojska, przed którymi uległa cała Europa. Co znowu stało się hasłem do boju dla Austryi i całych Niemiec, ztąd to zapaliła się wojna roku 1809. Napoleon wprawdzie przymusił Hiszpanów do ciągłéj ucieczki, ale ich nie pokonał, więcéj dokuczył armii angielskiéj dotrzymującéj placu, ale ją nie wypędził z półwyspu, ale w tém musiał się odwrócić na północ, bo już od rzeki Inn zagrażała Austrya. Ruszył więc z Valladolid przez Paryż do Ratysbony, ażeby z częścią starych żołnierzy nad Dunajem pozostałych i z nowozaciężnymi świeżo wziętymi, dokazując cudów pod Ratysboną, zająć sam Wiedeń i przytłumić jeszcze teraz zapał całych Niemiec. Jeszcze raz dopisało szczęście, ale już przeciw zapędzonemu także przy niewłaściwości działania, aż nad brzegi Wołgi, wszystko nawet żywioły się sprzysięgły, a straszna klęska roku 1812 przyśpieszyła upadek na wszystkich punktach, jednak jeniusz nawet w upadku jest wielkim, błędy jego są skazówką, świetne pomysły wzorem, jest on jakby słońce przyświecające całemu światu, aż dopóki nowe jaśniejsze nie pojawi się światło.

Wprawdzie Hiszpanom, rozpołożenie kraju górzyste, prawie wszystkie miasta, nieledwie wsie, jeszcze od czasów boju z Maurami zupełnie oszańcowane, przyległe morze, pomoc angielska, wielce obronę kraju ułatwiły, ale też mieli do czynienia z takim jeniuszem jak Napoleon, z wojskami, które całą Europę pokonały; jednakże każdy naród, ceniący niepodległość znajdzie odpowiednie w sobie samym żywioły, właściwe w miejscowości środki do jéj obrony, i w końcu każda święta sprawa broniona wytrwale z poświęceniem, tryumfować musi.

60

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
122583

Biblioteka WSP Kielce
0153605